Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

71. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 18. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa z uwiadomieniem o zarządzeniu opłat za podwody ze skarbu Państwa. — Interpelacya p. Trzecieskiego do c. k. Komisarza rządowego co do spóźnionego wydawania kart legitymacyjnych wyborcom w Nowym Sączu i w Tarnowie. Interpelacya p. Stockiego do c. k. Komisarza rządowego co do robót szarwarkowych. — Interpelacya p. Hubickiego do c. k. Komisarza rząd. co do agitacyi przełożonego obwodowego w Złoczowie. — Odpowiedź c. k. Komisarza rząd. — Wniosek naglący xięcia Sanguszki, tyczący się przyspieszenia budowy kolei żelaznej do Tarnopola i do Brodów, odesłany do Wydziału krajowego. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu Sprawozdanie komisyi sejmowej o projekcie rządowym podziału administracyjnego królestwa Galicyi i w. xięstwa Krakowskiego. — Dyskusya jeneralna nad wnioskiem komisyi. — Przemowy pp. Seidlera, hr. Gołuchowskiego, x. Łozińskiego, hr. Henryka Wodzickiego, x. Pawlikowa. — Wniosek x. Pawlikowa dostatecznie poparty. — Przemowa p. Wężyka, Dwolińskiego, Lipczyńskiego, Grocholskiego. — Poprawka posła Grocholskiego dostatecznie poparta. — Wniosek p. Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi uchylony. — Przemowa x. Kaczały. Wniosek p. Golejewskiego o zamknięcie dyskusyi uchwalony. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowa p. Dietla. — Przemowa x. Naumowicza. — Uwagi c. k Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Laskowskiego. — Wniosek p. Pawlikowa uchylony. — Poprawka p. Grocholskiego do wniosku komisyi uchylona. — Poprawka p. Seidlera uchylona. — Wniosek I. komisyi przyjęty. — Dyskusya nad wnioskiem II. komisyi. — Poprawki pp. Grocholskiego, hr. Ludwika Wodzickiego, Koczyńskiego, Szeliskiego, Kozłowskiego dostatecznie poparte. — Przemowa xięcia Sanguszki za wnioskiem komisyi. — Przemowa p. Ławrowskiego za wnioskiem komisyi. — Przemowa hr. Adama Potockiego przeciw wnioskowi komisyi. — Przemowa p. Bocheńskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa x. Ginilewicza za wnioskiem komisyi. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przedpołudniem.

Obecnych posłów 135.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba Panów posłów obecną, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki (czyta protokół z 70. posiedzenia).

Marszałek. Czy ma kto względem protokółu co do powiedzenia? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół jest przyjęty.

Sekretarz hr. Wodzicki. Następujące pismo z c. k. Prezydyum Namiestnictwa złożonem zostało do laski marszałkowskiej (czyta):

„Jaśnie Oświecony Xiąże!

W skutek uchwał Sejmu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowem

z dnia 19. Marca i 13. Kwietnia b. r. zamyka się z ostatnim Kwietnia b. r. dodatek z funduszu krajowego do należytości podwodowej, wymierzony ostatecznie rozporządzeniem wysokiego Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10. Czerwca 1860. do l. $^{12805}/_{935}$ od konia i mili na $3^{5}/_{10}$ nowych krajcarów dla lwowskiego, a na $7^{5}/_{10}$ nowych krajcarów dla krakowskiego okręgu administracyjnego.

Począwszy przeto od 1. Maja b. r. należytość podwodowa będzie wypłacaną w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem jedynie ze skarbu Państwa w pierwotnym wymiarze $17^{5}/_{10}$ (siedmnastu i pięć dziesiątych) nowych krajcarów od mili i konia.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Oświeconego Xięcia odnośnie do szanownego pisma z dnia 20. Marca b. r. do l. ^{2557}/S., donosząc zarazem, że jednocześnie odpowiednie rozporządzenie wydanem zostało do wszystkich władz, i bezzwłocznie ogłoszonem będzie w Dzienniku praw i rozporządzeń krajowych.

Racz Jaśnie Oświecony Xiąże przyjąć zapewnienie o mojem wysokiem poważaniu.

We Lwowie 14. Kwietnia 1866.

Paumgartten, w. r. FMP.“

Następująca interpelacya do p. Komisarza rz., opatrzona dostateczną liczbą podpisów złożoną została do laski marszałkowskiej (czyta):

Interpelacya do pana Komisarza rządowego.

„Przy wyborach posła krajowego odbytych w miesiącu Grudniu zeszłego roku w Nowym Sączu z pomiędzy większych właścicieli, nadeszły karty legitymacyjne do urzędu obwodowego na 24 godzin przed samym wyborem, zkąd też dopiero tegoż dnia i to dosyć późno, mogły być rozesłane do urzędów powiatowych w celu doręczenia takowych pojedyńczym wyborcom.

Znając rozległość obwodu, łatwo domyśleć się mogę, że wielu wyborców nie odebrawszy zawczasu kart legitymacyjnych, a tem samem urzędowego zawiadomienia o nastąpić mających wyborach, nie przybyło do Sącza na dzień wyborów i zostało pozbawionych jednego z główniejszych praw obywatelskich.

Podobny fakt powtórzył się teraz przy wyborach na dniu 7. Kwietnia b. r. w Tarnowie, albowiem kilku obywatelom doręczono dopiero w dniu samych wyborów karty legitymacyjne, między któremi dziedzic Tuchowa, odebrawszy swoją kartę o godzinie 10. z rana, pomimo największego pospiechu przybył do Tarnowa na godzinę 12. już po ukończonych wyborach

Pozwalam sobie zapytać się pana Komisarza rządowego, czyli to niewłaściwe postępowanie przy doręczaniu kart legitymacyjnych jest Wysokiemu Rządowi znane, a zarazem czy Wysoki Rząd zamyśla wydać odpowiednie rozporządzenia, by niemi zapewnić wyborcom wczesne doręczenie kart legitymacyjnych, by tym sposobem postawić ogół wyborców w możności korzystania z przysługujących im praw obywatelskich wybierania posła do Sejmu krajowego.“

Franciszek Trzecieski, w. r.

Zbyszewski. — Rydzowski. — X. Morgenstern. — Reyzner. — Ign. Lipczyński. — Smolka. Rutowski. — Żuk-Skarszewski. — Bocheński. Ruczka. — Geringer. — Zduń. — Skrzyński. Pietruski. — Kabat. — Szemelowski. — Samelson.

Komisarz rządowy. Okoliczność podniesiona będzie sprawdzoną jak najspieszniej, i będę miał zaszczyt odpowiedzieć po nadejściu rezultatu.

Marszałek. Jest tu druga interpelacya.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Interpelacya do Wysokobłahorodnoho Hospodyna Komisarza prawytelstwennoho.

„Widomo nam, że urjady powitowyi prykazujut hromadam w okruhach hołodom dotknenych predprynymaty roboty około doroh za szarwarok tiażkii, bo każut hdekuda wzdowż dorohy rizaty fosy na 3 łikti szyrokii, a na dwa hłubokii. Zważywszy, szczo lud selskij w powitach trebujuszczych zapomohy, hołodom znużdennyj, ne maje dostatocznych sył do tak tiażkoi praci; zważywszy że sama zapomoha rozdawana ne może wystarczyty do utrymania rodyn, i ze tyi za dlatoho musiat dla sebe szukaty zaribku z praci ruk swoich, szczoby siu wesnu perežyty; zważywszy, że takii nakazanyi hromadam szarwarky bezpłatnyi sut' dla selan pereponoju w szukaniu zaribku, a syły ich do toho jeszcze bilsze istoczajut, — interpelujem Wbł. Komisara prawytelstwennoho:

1. Czy widomo jest' wysokomu Namistnyczestwu, że urjady powitowyi nakazujut hromadam w sym roci nużdy i hołodu, tiażkii bezpłatnyi roboty szarwarkowyi, do rizania fos około doroh hromadskich wykonuwaty?

2. Czy ne zwołyt wysoke Namistnyczestwo urjadam powitowym powelity, aby sei wesny tilko neobchodymo potrebnyi poprawki około dorih hromadskich predpryniaty nakazuwały, a wsi tiaższyi

roboty szarwarkowyi około dorih sych witłożyło do ślidujuszczoi wesny?

Lwiw dnia 17. Cwitnia 1866.

Adam Stockij, s. r.

Zahorojko. — Trochanowskij. — Ginilewycz. Huszałewycz. — Kowbasiuk. —Kaczkowskij. — Małynowskij. — Juzyczyńskij. — Demkiw. — Koroluk. Krawcow. — Procak. — Dwolinskij. — Hrycak. Naumowycz. — Petruszewycz. — Dzerowycz. Nehrebeckij. — Ławrynowycz. — Rusieckij. — Staruch. — Andrejczuk. — Fortuna. — Treszczakowskij.

Komisarz rządowy. Fakta poszczególne nie są podane, nie można więc będzie je skonstatować. Co do drugiego życzenia pozwolę sobie oświadczyć, że w tym celu wyda się rozporządzenie, aby jeżeli konieczność nie jest niezbędną przy naprawianiu tych dróg, urzęda powiatowe postępowały sobie z wszelką oględnością i ze względem na miejscowe stosunki, i aby robót uciążliwych nie wymagały tam, gdzie istotnie znachodzi się stan biedy i niedostatku.

Marszałek. Jest jeszcze jedna interpelacya do p. Komisarza rządowego.

Sekretarz hr. Wodzicki. Jest tu interpelacya p. Hubickiego, podpisana dostateczną liczbą posłów (czyta):

Interpelacya posła Hubickiego do JWielmożnego pana Komisarza rządowego.

„Dnia 27. Marca 1866. na posiedzeniu 62. JW. pan Komisarz rządowy dał Wys. Sejmowi w odpowiedzi na interpelacyę przez 61 posłów podpisaną, co do dowolnego postępowania w sprawach serwitutowych przełożonego obwodu złoczowskiego zapewnienie, iż co do osobistej odpowiedzialności naczelnika obwodowego, w obydwóch wypadkach w interpelacyi przytoczonych, zarządzone zostanie bezzwłoczne postępowanie stosowne; niemniej iż c. k. Namiestnictwo będzie bacznie przestrzegało, ażeby w ogólności, a w szczególności w sprawach serwitutowych, wszelkie niestósowności lub dowolności w zastosowaniu przepisów prawnych i w urzędowaniu stanowczo były usunięte, a w razie potrzeby bezwzględnie skarcone zostały.

O ile przełożony obwodu złoczowskiego jest niepoprawnym, najlepiej przekonać mogą agitacye po obwodzie przez tego przełożonego przedsiębrane, za pomocą agentów i okólników do naczelników powiatowych wystosowanych, których celem jest wywoływać przychylne dla niego adresy z wyraźnem wymienieniem osoby interpelującego i podaniem faktów przez tegoż przytoczonych w niejaką wątpliwość. Odczytany w załączeniu okólnik z dnia 7. Marca 1866. Nr. 170/a.v. posłuży za najlepszy dowód.

An den Herrn k. k. Bezirksvorsteher, Wohlgeboren in . . .

Ich habe so eben in Erfahrung gebracht, dass die letzte Interpellation, welche der Abgeordnete Hubicki in Lemberg über mein Gebaren in Servituten-Angelegenheiten angebracht hat, namentlich auch rücksichtlich der Behauptung, die Bevölkerung des Kreises hiedurch geängstigt mir misstraue, unter den Gemeinden eine Bewegung hervorgebracht hat, um mir gegenüber Vertrauens-Adressen zu beschliessen.

Ich mache den Herrn k. k. Bezirksvorsteher aufmerksam, dass so sehr derartige Beweise der Anhänglichkeit und des Vertrauens für mich nur ehrenvoll sein können, Gemeinden als Corporationen, als moralische Personen, dergleichen Adressen, insbesondere wenn sie irgend eine politische Polemik enthalten sollten, nicht abfassen können, da die Gemeindeordnung die Aeusserung politischer Urtheile der Gemeindevertretungen als Körperschaften nicht dieselbe freie Bewegung wie Privatpersonen haben.

Ich muss desshalb Euer Wohlgeboren bitten, wo es nöthig wird einzuwirken, damit Seitens der Gemeindevertretungen jede politische Polemik unterbleibe, zumal der kais. Regierung andere Wege zu Gebote stehen, sich die Ueberzeugung zu verschaffen, ob die Angaben der Hubicki'schen Interpellation ihrem vollen Umfange nach gegründet sind.

Empfangen Euer Wohlgeboren die Versicherung meiner vollen Hochachtung.

Złoczow am 7. März 1866.

Wohlfart, m. p.

Udzielenie honorowego obywatelstwa p. Wolfartowi w Brodach jest wywołanem przeciwstawieniem opinii Wys. Sejmu, a nawet tym słowom, których pan Komisarz rządowy po sprawdzeniu faktów nie mógł niewypowiedzieć wobec reprezentacyi krajowej.

Agitacye odbywają się nieprzerwanie tak w samym Złoczowie, jakoteż w małych miasteczkach, jak Gliniany, w Kamionce a nawet po wsiach, tak iż tego rodzaju postępowanie lekkomyślne, a szefa obwodu niegodne, poważną ludność obwodu złoczowskiego nietylko w zdumienie, ale nawet w usprawiedliwioną trwogę wprowadza.

Tyle faktów prowokujących nieukontentowanie w umysłach zniewalają do zapytania pana Komisarza rządowego:

1. Czy postępowanie zapowiedziane przez pana Komisarza rządowego w obec Reprezentacyi kraju co do osobistej odpowiedzialności naczelnika obwodowego złoczowskiego zarządzonem zostało i jaki jest jego rezultat?

2. Czy znany jest c. k. Namiestnictwu okólnik pana Wolfarta do naczelników powiatowych w sprawie interpelacyi, co do dowolności w rzeczach serwitutowych; nie mniej czy znane są agitacye po całym obwodzie prowadzone dla uzyskania honorowego obywatelstwa w Brodach i adresów po miasteczkach drobnych?

3. Czy Wysoki Rząd ma zamiar wobec tylu powtarzających sie nadużyć ze strony przełożonego obwodu złoczowskiego przedsięwziąść jaki krok stanowczy, ażeby poważnej ludności obwodu złoczowskiego spokój zapewnić?“

Karol Hubicki,
poseł złoczowski.

Jan Alexander Fredro, x. Stempek, x. Ruczka, x. Morgenstern, Agopsowicz, Geringer, Zduń, Alf. Hausner, Ig. Lipczyński, Samelson, Ig. Skrzyński, Rydzowski, L. Wężyk, Starowiejski, Laskowski, Trzecieski, Żuk-Skarzewski, Grocholski, Zyblikiewicz, Antałkiewicz, Rutowski, Boczkowski, Alfr. Potocki, H. Wodzicki, Leszek Borkowski, Zbyszewski, A. Golejewski, Młocki, Szeliski, Baworowski, Bocheński.

Komisarz rządowy. Postępowanie przezemnie zapowiedziane przeciwko naczelnikowi obwodowemu, z powodu traktowania spraw serwitutowych wzmiankowanych w poprzedniej interpelacyi p. Hubickiego zostało zarządzone, ale jeszcze do dziś nie jest ostatecznie przeprowadzone. Co do okólnika wzmiankowanego w interpelacyi, to mam zaszczyt oświadczyć Wys. Izbie, że ten okólnik Rządowi jest znanym, i że niestosowność tego okólnika została naczelnikowi obwodowemu już wytkniętą. Co do trzeciego zapytania będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz p. hr. Wodzicki. Następujący wniosek złożonym został do laski marszałkowskiej, opatrzony dostateczna liczbą podpisów (czyta):

Wniosek.

„Zważywszy, że wielka i najobfitsza część Galicyi nie posiada środków do wywożenia swoich produktów i że odbyt jest pytaniem żywotnem dla tej części kraju;

zważywszy. że obecna straszna kryzys finansowa mogłaby przy pomyślnych, a nie niemożebnych okolicznościach, mieć swój koniec i zamienić się w stan, stosunkowo pomyślny;

zważywszy, że taki obrót mógłby nastąpić nim się przyszła sesya Sejmu zgromadzi;

zważywszy. że na mocy najw. patentów z 1857. i 1858. r. służy koncesyonaryuszom kolei Karola Ludwika pierwszeństwo, do budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i do granicy Multan;

zważywszy, że im trudniejsze są okoliczności, tem więcej należy się ratować i tem mniej godzi się zaniechać szansę zbawiennego ratunku dla rolników, kupców i kapitalistów krajowych;

zważywszy nareszcie że tu proponowana uchwała nie naraża kraj nasz na stratę ani jednego centa;

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby imieniem Sejmu i kraju, zrobił stosowne przedstawienie i kroki do Wysokiego Rządu, aby skoro materyalna możliwość się okaże, budowa kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów i Tarnopola rozpoczętą została.“

Dnia 17. Kwietnia 1866.

W. Sanguszko,
wnioskodawca.

Alfred Potocki, Karol Hubicki, Laskowski, Zenon Cywiński, Bocheński, Szczęsny Reyzner, Fredro, Szeliski, x. Fortuna, Ławrowski, Geringer, Gołuchowski, L. Wodzicki, Rusocki, x. arcyb. Litwinowicz, Horodyski, Zahorojko, Kuziemski, Hausner, Grocholski, Starowiejski.

Poseł x. Sanguszko. Z powodu, że sesya teraźniejsza jest blisko końca, proszę aby Wys. Izba raczyła zaraz uchwalić odesłanie tego wniosku wprost do Wydziału krajowego. (Głosy: Bez drukowania?) Bez drukowania poprzedniego.

Marszałek. Kto jest zatem, aby odesłać ten wniosek bez drukowania do Wydziału krajowego, zechce rękę poonieść. (Większość.) Będzie wprost odesłany do Wydziału krajowego.

Sekretarz hr. Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 18. Kwietnia 1866 r. wniesionych do Sejmu!

2606. Łobojko Konstanty, dyrektor prowincyonalnej sceny polskiej, przez posła Zbyszewskiego, o subwencyę roczną dla teatru prowincyonalnego.

2607. Gmina katastralna Wronowice, przez posła Trzecieskiego, użala się na wysokie katastralne oszacowanie gruntów.

2608. Gmina chrześciańska i izraelicka miasteczka Skałata, przez posła Grocholskiego, o zrektyfikowanie podatku zarobkowego i dochodowego.

2609. Gmina Seredniа, przez posła Rusieckiego, o zniesienie mesznego za wynagrodzeniem.

2610. Gmina Dźwiniacz dolny, przez posła Rusieckiego, o zniesienie skopczyzny i innych danin, dla tamtejszego gr. kat. plebana uiszczanych.

2611. Gmina Żurawno, przez posła x. Dzerowicza, o zapomogę.

2612. Popławska Robertyna, właścicielka wójtowstwa z Jeziernej, przez posła hr. Gołuchowskiego, użala się na niesprawiedliwe postępowanie c. k sądu powiatowego w Zborowie i prosi o komisyę do przeprowadzenia prowizoryum.

2613. Gmina Grodek, przez posła x. Kaczałę, protestuje, przeciw skardze na x. Harysymowicza z Gródka do Sejmu wniesionej.

2614. Gmina Słohynie, przez posła Zyblikiewicza, o spieszne udzielenie zapomogi.

2615. Masgaj Józef, burmistrz miasteczka Andrychowa, przez posła Zyblikiewicza, donosi o gwałtach przez naczelnika powiatu Słapę i komisarza obwodowego Wachtla w zarządzie miejskim popełnianych.

2616. Gminy należące do parafii Zbyszyce, przez posła Gutowskiego, użalają się względem opłat na potrzeby kościelne.

2617. Gmina Medynia głogowska, przez posła Szpunara, o uwolnienie jej od konkurencyi do utrzymywania drogi z Dąbrówki do Łańcuta wiodącej.

2618. Gmina Medynia cała, przez poszła Szpunara, o zniesienie mesznego i przyznanie jej prawa propinacyjnego za wykupnem.

2619. Gminy Medynia parafialna, Węgliska, Zalesie i Pogwizdów, przez posła Szpunara, o ogłoszenie taryfy plebanowi uiszczać się mających opłat za pełnienie obrzędów religijnych.

Z tych liczby: 2611 i 2614 odsełają się wprost do Wydziału krajowego, zaś liczba 2607 do komisyi katastralnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi o projekcie administracyjnego podziału kraju. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta sprawozdanie komisyi — patrz alegat LXXXV.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Dwoliński. Proszu o hołos.

Marszałek. Pierwszy głos ma p. Seidler. Prosiłbym Panów, ponieważ jest już dużo mowców zapisanych do głosu, aby się oświadczyli, czy chcą za, czy przeciw wnioskowi mówić, by można na przemian głos dawać. P. Seidler jest przeciw wnioskowi komisyi, p. hr. Gołuchowski (za), x. Łoziński (przeciw), x. Pawlików (przeciw), p. Wodzicki (za wnioskiem), p. Wężyk (za), p. Dwoliński (przeciw), x. Kaczała (przeciw wnioskowi).

Poseł hr. Potocki. Mości xiążę! czy możnaby postawić pytanie, o ile jeneralna dyskusya sciąga się do obydwóch punktów wniosku komisyi, czy osobno do pierwszego punktu, a następnie do drugiego? gdyż łącząc obydwa punkta, jeneralna dyskusya stanie się bardzo uciążliwą.

Marszałek. Dyskusya jeneralna sciąga się osobno do każdego punktu; teraz jest dyskusya nad punktem pierwszym. Czy p. Grocholski żądał głosu do drugiego punktu?

Poseł Grocholski. Tak do drugiego jakoteż i pierwszego.

Marszałek. Czy p. Lipczyński jest za, czy przeciw projektowi?

Poseł Lipczyński. Ja jestem za projektem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Seidler ma głos.

Poseł Seidler. Wyrzucamy biurokracyi, która ma być źródłem wszelkiego złego w kraju, że jest zdania, iż urzęda nie są dla ludzi tylko ludzie dla urzędów, i że jest za nadto dążąca do centralizacyi; otóż we wniosku stawionym i w całem sprawozdaniu komisyi sejmowej co do podziału kraju nie znajduję, jeżeli nie inną myśl, to niezawodnie tę, którą teraz wypowiedziałem, że urzęda nie są dla ludzi tylko ludzie dla urzędów, bo jeśli zachodnia część Galicyi, złożona z cyrkułów: wadowickiego, krakowskiego, niegdyś

bocheńskiego, sandeckiego, tarnowskiego, rzeszowskiego i po części jasielskiego, i jeżeli ludzie tam mieszkający będą musieli chodzić do Lwowa nie bliżej jak 50, zamiast do Krakowa, dokąd mają nie dalej 25 mil to znaczy, aby urzęda nie były dla ludzi tylko ludzie dla urzędów, bo różnica jest wielka, czy ja pojadę w interesie, który mam do Rządu krajowego do Krakowa n. p. względem podatków, albo innych interesów, czy pojadę do Lwowa. Naturalnie wydatki będą daleko większe i także czas jest drogi, a może droższy jak pieniądze.

Nie wchodzę w urzędową stronę tej kwestyi, bo to do mnie nie należy, ale mnie się zdaje, że nie wszystko jest jedno, czy władza centralna wydaje rozkaz do Lwowa i dopiero ztamtąd dostaje się on do Krakowa, czy wprost do Krakowa.

Wszystkich części Galicyi ogólną jest teraz dążnością, że wszystko ciąży ku Zachodowi, tylko tu w wniosku stawionym widzę, aby zachodnie części Galicyi ciążyły do wschodnich części. Gdyby kraj był okrągły, jak n. p. Czechy, Morawa, gdyby główne miasto kraju w środku leżało i gdyby tam była Władza krajowa, to bym się nie odzywał; ale jeżeli 50 mil jest z obwodu wadowickiego do Lwowa, a ztąd 14 mil do granicy rosyjskiej, to środkiem byłby Jarosław a nie Lwów, i wtenczas władza centralna w Wiedniu byłaby w bliższych stosunkach z Krakowem jak przez Lwów. Powiedziano nam w sprawozdaniu, że Rząd krajowy w Krakowie jest niedogodnym, a nawet szkodliwym, że Najj. Pan ś. p. Franciszek sam w reskrypcie z r. 1803. potrzebę tego uznał, kasując Rząd krajowy, właściwie Gubernium w Krakowie, a przenosząc je do Lwowa, i nareszcie, że dwie krajowe władze w kraju są połączone z wielkiemi wydatkami, i nataralnie że ten ciężar odpadnie.

Co się tyczy tego, że to co dawniej było, to jest: że dawniej tylko jedna Gubernia była i jeden Rząd krajowy we Lwowie, to mnie jeszcze nie przekonywa, że to lepszem było, bo jeżelibyśmy chcieli wszystko to pochwalać co dawniej było, to wątpię czyby dużo osób znalazło się w kraju, które by się do tych czasów wrócić chciały; jeżeli się komisya powołuje na reskrypt ś. p. Cesarza Franciszka, trudno mi dojść właściwego źródła i okoliczności, które wywołały wtenczas te postanowienia. O ile wiem stało się to w czasie ogólnego wstrząśnienia w Europie, gdzie wola jednego panowała; stało sie się to w czasie, gdzie wkrótce potem Rząd austryacki stracił Kraków, gdy stracił zachodnią część Galicyi, tak zwaną zachodnią, część, t. j. Kieleckie i Sandomierskie, było to w czasie gdzie Cesarz austryacki przestał być Cesarzem rzymsko-niemieckim, a stał się austryackim. Jaka okoliczność wywołała to postanowienie, tego nie wiemy.

Jeżeli się komisya powołuje na postanowienie z r. 1803., to ja powołam się na postanowienie teraz nam najmiłościwiej panującego Najjaśniejszego Pana, który przy zaprowadzeniu komisyi namiestniczej w Krakowie powiedział, że w ostatnim czasie komisya namiestnicza dla tego się w Krakowie zaprowadza, iż to zaprowadzenie gruntuje się na doświadczeniu i na ważnych względach polityczno-administracyjnych, przeciwstawiam więc to najnowsze rozporządzenie tamtemu.

Co się tego tyczy, żeby Rząd krajowy w Krakowie był skasowanym, komisya powołuje się na pojedyńcze wypadki w sprawach propinacyjnych, serwitutowych i t. d. — Moi Panowie, władze są złożone z ludzi, a ludzie mają różne zdania; jeżeli komisya namiestnicza inaczej przepisy zastosowała do pewnych interesów jak w Namiestnictwie lwowskim, to na to są jeszcze władze wyższe, — można było rekurs założyć, lub w pojedyńczych wypadkach nawet skargę do Najjaśniejszego Pana podać, ale złej woli w tem szukać nie można, bo czasem dwóch ludzi zgodzić się nie mogą, bo są rozmaitego zdania.

Co się tyczy wydatków, to jest według mego zdania fikcya, bo gdyby mi kto powiedział, że ze zwinięciem władzy krajowej w Krakowie wszyscy urzędnicy wraz z żonami i dziećmi poginą, to bym rozumiał, że Rząd nie będzie miał tak wiele wydatków; ale jak długo ci urzędnicy żyją, to Rząd z nimi przecie coś zrobić musi, musi ich gdzieś przenieść lub pensyonować razem z żonami i dziećmi — nie widzę więc, jakaby tu oszczędność być miała. Można by powiedzieć, że byłaby oszczędność w tem, że domy, gdzie te władze są umieszczone, są najęte. W Krakowie te czynsza mieszkalne wynoszą plus minus 20,000 złr., lecz gdy się od tego odtrąci podatki, choćby tylko $^1/_3$ lub $^1/_4$ część, to zostanie 15.000 złr.; czyż dla 15 000 złr. mamy tyle niedogodności dla zachodniej części i dla mieszkańców Krakowa robić? . . .

Nareszcie ta niby oszczędność byłaby podług mego zdania zawsze tylko oszczędnością dla kasy rządowej, ale nie dla mieszkańców zachodniej Ga-

licyi, bo jeżeliby mniejszy lub większy posiadacz zachodniej Galicyi dla załatwienia interesu jechał do Krakowa, to miałby mniej więcej 10 mil, więc n. p. 10 złr. wydatku, gdyby zaś do Lwowa musiał jechać, więc 50 mil, zatem 5 razy tyle, musiałby wydać 50 złr. — nie byłoby to więc oszczędnością dla pojedyńczych ludzi, ale owszem zwiększeniem wydatków, bo gdyby rozłożyć te oszczędzone pieniądze na wszystkich mieszkańców, to by się to zaledwie czuć dało, podczas gdy pojedyńczy mieszkaniec wielkie koszta ponosić będzie musiał. To co się tyczy mieszkańców zachodniej Galicyi. — Co się tyczy mieszkańców Krakowa, to szczerze wyznać muszę, że to miasto zdaje się dla nieszczęścia stworzone, nie będę wchodzić w dawniejszą jego historyę, tylko przejdę ten czas od 1846. roku, jak zostało do Austryi przyłączone.

Od tego czasu zaszło już 6 odmian we Władzy krajowej, cóż więc to za wpływ wywrzeć musiało!

Gdy Rząd krajowy w Krakowie zniesiony został, zaraz w następnym roku zameldowano dwa razy tyle pustych pomieszkań jak w przeszłych latach, bo przeszło 600, naturalnie więc wartość domów o wiele się zmniejszyła; i to jest moje przekonanie najgłębsze, że gdyby tak postąpiono jak komisya proponuje, to biedne to miasto, które się zaledwie trochę podniosło, zupełnie zginie i trawa na rynku miasta porośnie.

Można by mi zarzucić, że jak władza krajowa będzie zniesioną, wtenczas obywatele się sciągną; ale któż im broni, żeby się teraz sciągali? . . . . może oni niechcą dla tego że pomieszkania są droższe?

Głosy. Przepraszam, to nie prawda.

Poseł Seidler. Przepraszam, mnie wolno mówić podług mego przekonania.

Oprócz tego muszę wspomnąć, że w Krakowie mamy wszechnicę. — Panowie, nie traktujcie tej sprawy tak lekko, bo ta wszechnica jest jedyną, gdzie język polski, przynajmniej po większej części, jest wykładowym. Moi Panowie, ta wszechnica jagiellońska nie ma majątku, i podług mego przekonania mieć go nie będzie — Rząd dopłaca na nią razem blisko 130.000 złr. O ile mi wiadomo wszechnica krakowska nie obfituje w liczbę uczni, a jeżeli jeszcze władze krajowe będą w Krakowie zniesione, to liczba uczni jeszcze bardziej się zmniejszy, bo ojcowie majętniejsi nie będą wysyłać swoich dzieci do małego już miasta, ale będą je wysyłać do miast większych, gdzie jest więcej środków do nauczania się — biedny zaś student woli być tam, gdzie są dykasterya, gdzie jest życie i ruch, gdzie on lekcyę znajdzie, gdzie więc się prędzej utrzymać potrafi. Jeżeli wszechnica jest dla uczniów a nie uczniowie dla wszechnicy, to uważajcie Panowie, abyście się nie przyczynili do tego, żeby liczba uczniów, teraz i tak mała, jeszcze bardziej się zmniejszyła, bo wtedy kto wie czy Rząd będzie dopłacać, uważajcież więc aby tę wszechnicę nie spotkał ten los, jaki spotkał wszechnicę w Ołomuńcu! — nie kopcie grobu dla miasta, które jak komisya mówi leży wam na sercu, nie kopcie grobu powtarzam dla wszechnicy jagiellońskiej!!

Z tych powodów będę przy specyalnej debacie stawił dodatek do alinei a), jakoteż wniosek o zmazanie alinei b).

Marszałek. Poseł hr. Gołuchowski ma głos.

Poseł hr. Gołuchowski. Żałować nam przychodzi, że przedłożenie rządowe, oceniające terytoryalny podział kraju, ściąga się jedynie do ustroju polityczno-administracyjnego, nie określając wcale kompetencyi dotyczących wyższych urzędów, i że pomija najzupełniej uporządkowanie terytoryalne władz sądowych i finansowych. Mając bowiem w całości przed oczyma przyszłe urządzenie organów wykonawczych, byłaby reprezentacya krajowa w możności wypowiedzieć swoje zdanie, ażali terytoryalne określenie władz polityczno-finansowych i ściśle sądowych, odpowiada życzeniom i potrzebom kraju lub nie. Lecz w obec tak mało wyczerpującego przedłożenia zaiste z trudnością przychodzi, oględne i wszechstronne, okoliczności oceniające objawić zdanie. Wszelako pomijając wadliwości tego urywkowego przedłożenia, przyznać onemu należy trzy kardynalne zalety, które niewątpliwie w kraju przychylne sobie zjednają uznanie. Mianowicie podnoszę wyrzeczoną w motywach zasadę, że na przyszłość administracya polityczna w powiatach najzupełniej odosobnioną będzie od sądownictwa; tak samo oświadczenie rządowe miłe w kraju przyjęcie, iż ze względu na konieczne oszczędności skarbu publicznego, raz przecież liczba powiatów politycznych znacznie zmiejszoną zostanie, a to głównie dla tego, ponieważ każdy z nas od dawna już upatrywał w marnotrawnym szafunku grosza publicznego i w wzmagających się zastępach urzędników bez końca i miary nietylko kataklizm finansowy, ale nadto rozstroj społeczny (bra-

wo) w obec wszelką autonomię chciwie pochłaniającej władzy. Nareszcie stanowcze uchylenie organów obwodowych i podporządkowanie bezpośrednie pod Namiestnictwo urzędów powiatowych, szczerych w kraju znajdzie zwolenników. Bo od chwili, kiedy urzęda powiatowe zaprowadzone zostały, nikomu nie było tajnem, że pośredniczące organa między Władzą krajową a najniższym szczeblem administracyi, stały się jako sinekury ponętnemi dla dostojników obwodowych, ale były one bezsprzecznie zbyteczne dla rządzonych. Atoli jeżeli z jednej strony odmówić nie można tych zalet przedłożeniu rządowemu, toć z drugiej strony przyznać należy, że zamierzony podział kraju, stanowiącego nierozdzielną całość na dwa okręgi administracyjne, nietylko przykre i podejrzliwe wywarł tu wrażenie, ale nadto w najzupełniejszej jest sprzeczności z ustrojem autonomicznym kraju naszego, i uniemożebniłby sprzężystą, oględną, a nadewszystko jednolitą administracyę onego. I tak królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem, jako całość nierozdzielna, reprezentowane jest przez jednolity i wspólny Sejm, którego wynikiem jest jeden Wydział krajowy z siedzibą we Lwowie. Sejmowi przeto i jego Wydziałowi przyznane są ważne atrybucye, całość kraju obejmujące, do których spełnienia konieczną jest bezpośrednia, przeciągła i nieustanna styczność z Władzą krajową i finansową, jeżeli prace tych autonomicznych urządzeń błogi dla kraju mają wydać owoc. Jakżeż więc chcieć, ażeby ciała prawodawcze kraju i jego organ wykonawczy w sprawach dotyczących zachodniej części kraju, które wymagają rychłego wyjaśnienia i częstokroć osobistego zetknięcia i porozumienia, znosiły się z Władzą o 50 mil odległą i szukały załatwienia w zawiłych i przewlekłych rokowaniach pisemnych. Gdyby zatem zapowiedziany w przedłożonych nam motywach zamiar urzeczywistniono, to jest gdyby politycznie nierozdzielne królestwo na dwa Namiestnictwa podzielono, dokonanoby rażącą i arcyszkodliwą niestosowność w obec wspólnej i jednolitej łączności kraju. Z jednej bowiem strony zestrzelonoby w jedno wspólne ogniwo cały ustrój autonomiczny, z drugiej zaś strony, rozkładając Władze krajowe jednego kraju na dwa odrębne działa, uprawnionoby niejako hasło skrytych podżegaczy, którzy w poufnych kołach głoszą wbrew oświadczeniom monarszym, iż wątpliwą i sporną jeszcze jest jedność, wspólność i nierozdzielność kraju naszego (brawo), a czynem podsycanoby dążności zewnętrzne i wewnętrzne wrogich nam usposobień, które prą do rozkładu naszego. Ten też dwulicowy pogląd, jeżeli namacalne i dotykalne powody niełudzą, bodaj czy nie przewodniczył upadłemu Ministerstwu, projektując podział kraju na dwa Namiestnictwa.

Tyle co do zamierzonego przez Rząd podziału, ze stanowiska polityczno-autonomicznego.

Przypatrzmy się teraz tej sprawie ze względu ściśle administracyjnego. Przedłożenie rządowe chce mieć jeneralnego Gubernatora. Wprawdzie nie wiadomo, czyli szumne to miano zwiastuje nam analogiczne urządzenie z ustrojem ościennego Państwa. Tak samo motywa nie wyjaśniają, czyli miano to obejmuje w sobie drażliwe dla nas pojęcie, iż kraj nasz pomimo cywilnych dotąd urządzeń, na przyszłość zasadnie ulegać ma wojskowemu władzcy. To wszelako i z motywów dziś już wykluwać się zdaje, że stanowisko jeneralnego Gubernatora byłoby przeważnie kontrolującem i nadzorującem, bo przecież dopuścić nie można, ażeby chciano między Namiestnictwa i najwyższą Władzę w Wiedniu wtłoczyć organ wyrokujący, a tem samem uszczęśliwić kraj nasz czterostopniowemi instancyami w sprawach ściśle administracyjnych. Stanowisko zatem przyszłego jeneralnego gubernatora w Galicyi, jak się zdaje byłoby podobne owemu, jakie przed nie wielu jeszcze laty, po krwawych wstrząśnieniach zajmował jeneralny Gubernator we Węgrzech. Tam bowiem chcąc skruszyć opór bierny ludu węgierskiego, tego politycznie tak wysoko wykształconego narodu, i chcąc dokonać rozkład polityczny królestwa tego, utworzono pięć okręgów administracyjnych, ustanawiając w każdym z tych okręgów osobną władzę krajową, zaś kontrolę i nadzór tych urzędów poruczono generalnemu Gubernatorowi, który będąc suto uposażonym i licznym otoczony orszakiem urzędników, wglądał w szczegóły zarządu, policyjny nad krajem wywierał nadzór, kazał sobie dawać objaśnienia, pośredniczył w korespondencyi między Ministerstwem a podwładnemi sobie oddziałami namiestniczemi, przesadzał według własnego uznania urzędników z jednego miejsca na drugie, policyjną nad nimi rozpościerał opiekę, słowem pilnie, ściśle i skrzętnie kontrolując, paraliżował, przewlekał i ubezwładniał czynności podwładnych sobie oddziałów namiestniczych, które znów osłaniając swoją autonomię, i parte zwykłym każdej władzy popędem, wedle możności wyłamywały się z pod opieki i wpływu organu, któremu ściśle biorąc, atrybucye samoistnej instancyi nie przysłużały. Podobnego powodzenia doczekałoby się biuro generalnego Gubernatora w Galicyi,

gdyby organ ten wbrew i na przekor wymaganiom naszem koniecznie w życie wprowadzić chciano. Ustroj ten sztuczny kosztowałby wiele, ubezwładniałby czynności podwładnych jemu Namiestnictw, a krajowi i mieszkańcom jsgo szkodęby tylko przyniósł, mącąc pojęcia drugiej instancyi.

Ze przewidzenie to nie jest czczą marzonką, ale jest na rzeczywistości opartym wywodem, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wys. Zgromadzenia na teraźniejszy stan rzeczy w kraju naszym. Dziś dzięki Opatrzności nie jesteśmy jeszcze obdarzeni Generał-gubernatorem, lecz Namiestnictwo we Lwowie rządzi krajem jak umie i czuje, pod wodzą bezpośrednią swojego naczelnika. Wszelako dla mniemanej lepszej administracyi, w zachodniej części kraju wprowadziło upadłe Ministerstwo komisyę namiestniczą w Krakowie. I cóż tem osiągnięto? Oto, że jednolitość zarządu zwichnięto, że komisya krakowska inne lubuje zasady niżeli przełożona jej władza, i że wyłamując się z pod opieki i wpływu Namiestnictwa lwowskiego, odmienne i sprzeczne od tutejszych wydaje rozporządzenia, jakieśmy o tem dostatecznie przekonać się mogli w ciągu sesyi bieżącej. A przecież nie jest to jeszcze osobne Namiestnictwo, tylko skromna komisya namiestnicza. A cóżby dopiero nastąpiło, gdyby tam odrębne Namiestnictwo z prezesem na czele na piękne się rozgościło? Domniemywany wpływ i powaga Gubernatora nie wystarczyłyby, aby tym odśrodkującym dążnościom tamę położyć.

Z tych więc powodów zgadzam się z wnioskiem komisyi terytoryalnej, która się stanowczo za tem oświadczyła, że w kraju naszym jedno tylko Namiestnictwo być powinno, a to ze siedzibą we Lwowie, a tem samem ażeby czemprędzej komisya namiestnicza w Krakowie zwiniętą została.

Wprawdzie p. Seidler powiedział, że lubo innemi prawidłami powoduje się komisya namiestnicza w Krakowie, przypisać to należy zapatrywaniu się i pojęciu tych osób, które tam rządy sprawiają, samejże instytucyi tej niestosowności przeto przypisać nie można. Wszelako widzimy, że to ciągle tak się dzieje, bo już od dłuższego czasu mieliśmy osobną w Krakowie władzę administracyjną, a pomimo częstej zmiany osób, zawsze władza ta starała się z pod wpływu tutejszego Namiestnictwa wyłamać, a przytem tajnem nie jest, iż część zachodnia kraju naszego nierównie gorzej i dowolniej administrowaną jest niżeli wschodnia — ażeby więc mieszkańcy jednego kraju podług równych zasad rządzeni byli, konieczną jest rzeczą, aby też jedna i ta sama władza krajem zarządzała.

P. Seidler, opiekując się uczniami i wszechnicą krakowską twierdzi, iż w skutek zwinięcia komisyi namiestniczej krakowskiej, wszechnica krakowska upaśćby musiała. Mnie się zdaje że w takim grodzie, gdzie ucząca się młodzież swobodnie oddać się swoim pracom może, gdzie nie jest niepokojoną policyjnym nadzorem, uczniowie nierównie lepiej i skuteczniej wykształcać się mogą.

W szczegóły i bliższe ocenienie tej sprawy wdawać się nie będę, ponieważ jak uważałem p. Dietl zapisał się do głosu, i zdaje mi się, że uchyli pod tym względem wszelkie obawy i wątpliwości, a p. Seidlera zaspokoi.

Powiedział dalej p. Seidler, że gdyby Namiestnictwo było pośród kraju — i wskazał przytem na Jarosław — mniejby miał do zarzucenia przeciw ustanowienia jednego Namiestnictwa w Galicyi; przytoczył on także, że Lwów nie jest środkowym punktem, jest ponieważ 15 mil od granicy oddalony. Temu mniemaniu zaprzeczam, ponieważ jakkolwiek kilkanaście tylko mil jesteśmy od granicy rosyjskiej, lecz z drugiej strony sięga kraj nasz aż do Bukowiny; w tym więc końcu, jak ku Krakowowi ma równą odległość, a zatem uważam Lwów jako punkt centralny naszego kraju.

Co do oszczędności pojmuję, że p. Seidler ujmował się za urzędnikami i zauważył, iż bezpośrednio oszczędność ztąd nie nastąpi, a to przeważnie dlatego, że przecież urzędnikom dziś, już w Krakowie będącym, ich żonom i dzieciom byt materyalny zapewnićby trzeba. Zdaje mi się, że oszczędność w mowie będąca bardzo prędko mogłaby być wprowadzoną w życie, bo skoro komisya namiestnicza byłaby zwinięta, to i urzędnicy, którzy się tam znajdują, na los szczęścia puszczeniby nie byli; sądzę bowiem, że Rząd będzie miał wzgląd na tych, którzy mu wiernie służą, i znajdzie sposób — nie awansując innych — do stosownego pomieszczenia ich. Czyli zaś będą widoki lepsze dla pojedyńczych, to inna rzecz; tu nie idzie o zapewnienie losu jednego lub drugiego urzędnika, ale o dobro kraju, o zapewnienie dobrobytu dla całego kraju. (Brawo).

Powiedział także p. Seidler, że dla stron byłaby niedogodność, jeżeliby mieszkańcy z odległych okolic do Namiestnictwa lwowskiego musieli się udawać. Mnie się zdaje, że krajowcom nie wiele na tem zależy, aby władza krajowa była do nich zbliżoną. Druga bowiem instancya dla obywateli kraju nie jest tak potrzebną jak pierwsza, ponieważ druga instancya rekursa i prożby w drodze korespondencyi załatwia; nie wszyscy też potrze-

bują odnosić się do drugiej instancyi, a ci którzy to czynić muszą, do wyjątków należą. Zresztą prośby do drugiej instancyi staną się prawie zbyteczne, skoro pierwsze instancye będą dobrze urządzone, i według przepisów i sumienia rządzić będą. Powiedział wreszcie p. Seidler, że stosowniej by mu się wydawało, żeby Władza krajowa była w Krakowie, jeżeliby koniecznie jedno Namiestnictwo w Galicyi zaprowadzić chciano, a to dla tego, aby Namiestnictwo było niejako pod dozorem Ministerstwa; jeżeli tak istotnie jest, to mniemałbym, iż byłoby jeszcze stosowniejszem, aby samo Ministerstwo do nas sprowadzono.

Teraz pozwolę sobie jeszcze uwagę zwrócić Wys. Izby, na projektowany w motywach podział obwodowy, to jest: na projektowaną instytucyę naczelników kontrolujących względnie do koordynowanych im powiatów. Ja w tem ustroju żadnej korzyści dopatrzeć się nie mogę, bo nadając kontrolującą władzę koordynowanemu urzędowi, wywołanoby między nimi przeciągłe zwady, w skutek czego szkodliwe dla zarządu nieporozumienia wyłęgłyby się, albowiem czcza kontrola pobudza do nadużycia przyznanej sobie powagi i do policyjnych zachcianek, podporządkowanego zaś skłania do wyłamania się z pod opieki, której od równego znosić nie chce; — mamy tego dowód na panu Wolfarcie, nie jest on dziś już starostą obwodowym, lecz każdemu innemu naczelnikowi powiatowemu koordynowanym urzędnikiem, a jednak wpływał on we własnym interesie na postanowienia powiatowych urzędów, i starał się takowe usposobić tak, jak mu było najdogodniej.

Projektowane przeto stanowisko kontrolujące u niektórych naczelników powiatowych, nad innemi powiatami, byłaby dla samejże administracyi wielce szkodliwą, a przecież nie mogę dopuścić, ażeby na tej drodze zamierzano podać sobie sposobność, kontrolujących naczelników powiatowych sutszemi wyposażać płacami. Tyle miałem do powiedzenia.

(Huczne i przeciągłe oklaski i brawa w Izbie i na galeryach).

Marszałek. Poseł x Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Komisya w swoim sprawozdaniu powiadaje, szczo z prykrym podywleniem sposterehła — zaderżanyj w projekti prawytelstwennym podił administracyjnyj Hałyczyny, no my ne tylko z welykym zadywlenjem, ale z tiażkoju bolizneju wydymo stremlenyje komisyi do unyczto-żenia reczenoho podiłu, a to dla zaderżania hegemonii polskoji nad narodom ruskym na zemły ruskoj. Takomu to wneseniju komisyi budemo sia sylno sprotywlaty i wsenarodno protestowaty.

Hałycz i Włodymir buły to kołyś kniażestwa samostojatelni, a piznijsze stałysia korolestwom ruskym, kotoroje w r. 1340. prijszło pid władinije polskoje, ałe w r. 1772. pry podili Polszczy distałosia toje korolestwo pid władinie Awstryi, i tohdy skinczyło sia prawo historyczne Polszczy do hałyckoj Rusy. A poneże z tym korolestwom i nikotori czasty polskii wid Polszczy widpały i do neho pryłuczeni zistały, to prawytelstwo awstrijskie wydiaczy rozłyczije narodne i historyczne, nazwało tuju czast' polsku „zapadnoju", a rusku czast' „woschodnoju Hałycyjeju", zaweło także dla toho administracyjny podił na dwi guberniii w Krakowi i wo Lwowi, i oznaczyło hranyci, obi tiji czasty rozdiłajuczi na mapi z r. 1809. pid nazwoju: „Karte von Ost- und West-Galizien." I tym to sposobom powstał niby jeden kraj, ałe złożeny z dwoch czastej, i zasełenyj dwoma narodnoštiamy. Jak dowho trewały czasy absolutyzma, tak dowho ne baczeno na prawa narodnostej, aż dopiru w roku 1848. wozsijawsza swoboda unycztożyła wsi tii dawnyi preymuszestwa i nesprawedływosty, i prynesła z soboju ustawy konstytucijni, a Jeho c. k. Wełyczestwo wyrekły torzestwenno riwnouprawnist' wsich swoich pidczynenych narodiw, i zaporuczyły kożdomu krajewy jeho autonomiju. A poneże każdyj narid wołyt samostojatelnyst' jak zawysymyst', wołyt swobodu jak rabstwo, wołyt buty gazdoju w swoim domi jak słuhoju, to ne dywno, szczo i narid ruskij chocze w pownoti chisnowaty z wyreczenoj Jeho c. k. Wełyczestwom riwnoprawnosty, i chocze maty autonomiju na swojej własnyj zemły. Ałe ani riwnoprawnist' nasza ne dast' sia w żytie wprowadyty, ani autonomija ne może u nas suszczestwowaty, poky polskii czasty wid naszoj ruskoj Hałyczyny polityczno widdiłeni ne budut.

Bilszist' reprezentantiw polskoj narodowosty w Sojmi wyzyskuje naszu menszist' na koryść swoju, radaby zawesty prawłenije polskoje, ba czułyśmo tutka nawet' zarozumiłyj hołos, ważywszy sia nazwaty Sojm hałyckij sojmom polskym; bilszist' taja bere wsio w swoi ruky i widsuwaje nas wid wsioho. Toje wydiłyśmo pry wyborach do Wydiłu krajewoho, do komitetiw okremisznych i do dumy derżawnoj; toje baczymo po mniniju wneseniach o jazyci naszim; toje wydymo po odnostoronnym orudowaniu fondiw krajewych (niespokój w Izbie). Odże, aby prawa narodnosty naszoj jako prawa

natury woztorzestwowały, a słowo cisarskie dilom sia stało, dowżen nastupyty politycznyj podił Hałyczyny na rusku i polsku z dwoma sojmamy (wielki gwar w Izbie), a że pidstawoju jeho jest ninyszuyj podił administracyjnyj, dlatoho i dalsze uderzanyj buty dowżen.

Czerez połuczenie oboh narodnostej w odnim Sojmi ne majemo najmenszoho chisna z udiłenoj konstytucyi, ba buduczy w menszosty, ne łysze niczoho dobroho dla sebe zdiłaty ne możemo, ale nawet wsi prawa naszoj narodnosty utratyty byśmo mohły, słyby uchwały Sojma ne trebowały jeszcze sankcyi cisarskoj. Pro toje połuczenie ne małyśmo dwa lita Sojmu, a do toho musiłyśmo stan obłohy terpity, a tak że czuzi hrichi my newynni pokutowaty musiły! I czyż nasza sud'ba maje buty wiczno prykowana do sud'by toho naroda, kotryj dawnijsze i sebe i Ruś pohubyw? Slidstwom toho połuczenia jest hłuboko wkorenena nenawyst' narodna, sut' bezczysłenni supereczky, rozdory i meżduusobni wrażdy, a prypowiśt' narodna: Jak świat światem, nie był Polak Rusinowi bratem, — jest na neszczastje istynno wełykoju prawdoju! Czerez takiji mezynarodni wrażdy czyż ne terpyt także i spokij i błahobyt ciłoj derżawy? Otże jest i w interesi derżawy, aby podił reczenyj kończe i czym skorsze buw perewedenyj. Slidstwom toho połuczenia jest także, perenoszenie Rusiniw uriadnykiw do zapadnych czastej, — bo tah diłaty wymahajut wzhlady polityczni, a natomist nasyłajut nam Polakiw, ne łysze ne mnijuczych, ałe i ne chotiaczych uczyty sia jazyka ruskoho. Czerez tuju zwiaz stoimo my, boroniaczy praw naszych wsehda na protyw sebe w opozycii, a syła to czasu w Sojmi czerez toje marno ide? Slidstwom toho jest takoż odnostoronne orudowanie fondom krajewym i t. d.

Zhoda i spokij meże narodamy jest bilszym szczastiem jak jednist', a jesły dla zhody i spokoju rozluczajutsia supruhy; jesły dla zhody ridni bratia dilatsia gruntom i chatoju; jesły za tym prymirom idut i derżawy, Belgia diłytsia wid Holandii, Szlezwig i Holsztein wid Danii, południewi amerykański krainy z piwnocznymy, dla rozłuky kerwawu wijnu dwa lita prowadiat'; to sia nikto ne podywuje, że my tak horiaczo bażajemo rozłuky wid bratnioho naroda, kotoroho panowanie tak hirku sud'ba na nas naweło, i kotoroho postupanie nynisznе sohłasne z dawnijszym. Majże 500 lit buły śmo w swiazy z Polszczeju, i taja zwiaz doweła nas do najkrajnijszoj nużdy pid wzhladom mustwennym i materyalnym, cerkownym i socialnym, słowom stałyśmosia tak nycztożnymy, że jeszcze nynyi nikotori hospodynowe na dokaz, że sut' wyrodnymy naśliднykamy predkiw swoich, zapereczajut nam imeny naroda okremisznoho. Po tak dowhowikowoj i tak hirkoj prubi i po nynisznom postupowaniu z namy, ne możemo uże sobi żełaty toho szczastia, szczobyśmo dowsze w kupi w odnim Sojmi zistawały.

Predky naszi buły duże prozorni lude, bo wże w r. 1547. żądały na Sojmi wid Korola, aby Polszcza wid Rusy wicznymy hranycjamy widdiłenoju buła, aby Polaky jako cużozemci na Rusy ne mohły buty uriadnykamy, aby im ne wilno buło posidaty własnosty zemłoi na Rusy.

Marszałek. Proszę mowcy, ażeby do rzeczy przeszedł, tutaj mamy teraz mówić o administracyjnym podziale kraju, a nie o kwestyach wysoko-politycznych i narodowych.

Poseł x. Łoziński. Predki naszy traktujuczy z Polszczeju prystupyły do unii lublyńskoj jako riwni z riwnymy, jako wilni z wilnymy, a odnakże mymo toj ostorożnosty dijszłyśmo do najskrajnijszoj nużdy, z kotoroj nyni wydobuty sia choczemo. Otże ne możemo po tak dowhym doświdczeniu żełaty sobi dowszoho połuczenia w odnim Sojmi. Howoreno neraz w Sojmi, że Rusyny z Polakamy czasto razom krow proływały i riwnu sud'bu diłyły. Prawda jest, szczo Ruś persza zastupała Polszczu i wsio chrestyjaństwo wid napadiw tatarskych i bisurmańskich; kotori, dopiro po jej trupach mohły dalsze swoi zahony zapuskaty.

Marszałek. Mam obowiązek mowcę do porządku zawołać, bo tu o Tatarach nie ma mowy, takie ciągłe prawienie o ogólnikach nie może mieć miejsca. Jeżeli mowca chce postawić własny wniosek o inny Sejm, to wolno mu postawić go, ale proszę ażeby się trzymał przedmiotu.

Poseł x. Łoziński. Meni sia wydyt, że to wsio w zwiazku jak najbilszym stoit zo sprawoju o kotru chodyt. Sprawozdanie howoryt także o wełykych kosztach i wydatkach, kotoryi sut potribni na dwa Namistnyczestwa w Krakowi i wo Lwowi; szczo tyi ne mohut buty wełykii, skazaw besidnyk posoł Seidler, a wproczim chot'by i najbilszii buły, to preciż szczastie trymilionowoho naroda jest dostojne toho, żeby mu tijże żertwowaty, czoho sprawedływiśt wymahaje, tam wże na żadni wydatky pohladaty ne treba. *Pereat mundus, fiat justitia!* Naprotiw podiłowy politycznomu a protoje i protiw podiłowy administracyjnomu, pysały i czasopysy polski. Pozwolu sobi na nekotorii ich argumenta iły dokazy widpowisty.

Było pysano, szczo podił takij może wykłykaty borbu meże Ruszczynoju a Polszczeju; takoj borby bojatysia ne powynnyśmo, bo chotiaj naszomu jazykowy na zemły naszoj perweństwo i szyrszij kruch dijstwija sia należyt, to jednakże łyszyt sia jeszcze szerokie połe i dla jazyka polskoho, bo Ruś radowaty sia ne umije z czużoj krywdy. A wproczem, jesłyby do jakoj borby pryjszło, to prawytelstwo bude maty na tiłko syłu i sredstwa, aby wsi butni wybryky kotoroibut storony powzderzaty i utychomyryty.

Pysano także w czasopysach, szczo tomu podiłowy sprotywlajut sia traktaty i polityka zahranyczna. Szczo do traktatiw, to wże Polszcza sama ich podoptała, a szczo do polityky zahranycznoj, to jeśm perekonanyj, że szczo Awstrija w swoim własnim domi i w porozuminiju so swoimy żytelamy zdiłaje, do toho żadna derżawa zahranyczna miszaty sia ne może i ne bude.

Szczo do peresterohy, kotoru pidnesły gazety polśki: *divide et impera*, to taja ne zasłuhuje na najmeńsze baczenie, bo Awstrija jest tak sylna, szczo zariwno ciłu Hałyciju, jak i pojedyńczi czasty podużaty może. W proczem połuczenie czastej tohdyby dopiro bilszoj syły ciłosty dodaty mohło, jesłybysia ono na sympatijach i na dobrowilnim sohłasiju operało, ałe hde takych usłowij nema, tam połuczenie ne pokripyt sył ciłosty, ałe wspyniaje ich wspylne dijstwije, a że takoj sympatyi u nas nema i czomu jej nema, toje moi Panowe sami znajete!

Pysano także w czasopysy, że łysze partija klerykalna żadaje toho podiłu, ałe ne narid! My, moi Panowe, ne jeśmo żadna partija klerykalna, my jeśmo zastupnykamy ciłoho naroda, i szczo diłajemo, to diłajemo w imeny i dla ciłoho naroda (niespokój w Izbie). W proczem to meńsza, czy to partija arystokratyczna czy demokratyczna, czy klerykalna diłaje, aby łysze szczo dobroho dla naroda zdiłała. *Salus populi suprema lex esto*! A jesły my szczo dobroho dla naroda zdiłajemo, jako partija klerykalna, to bude nam cześt' i sława z toho. (Głos z prawej: wid Moskala!)

W proczem tworyte hospodynowe neponiatni diła! Raz obstajete za decentralizacijeju, a tutka obstajete za centralizacijeju; ałe pro Boha! bud'te uże raz konsekwentnymy, bom uże raz tutka skazaw, wsio można prosyty, nekonsekwenciji nikoły!

A tak Panowe, so zymnoju krowiju i zriłoju rozwahoju izwolit piznaty, że prawdywe szczastie wasze i nasze na wzaimnoj rozłuci załeżyt. Polytycznyj podił Hałycii pozistane na wsehda z oka naszoho ne schodiaczoju ciłeju wsich naszych usyłij i żełanij, a czoho inni narody po kerwawych borbach dostupyły, toje starajmo sia zasadamy rozumu zdobuty, abyśmo jako riwni z riwnymy a wilni z wilnymy w zhodi żyty mohły. My nedużyi, ałe i Wy ne tak sylni jak wam sia wydyt, odże w misto tyriaty na darmo syły, w misto naprotiw sebe wrażdowaty, rozdiłimsia po dobroj woły i praciujmo kożdyj na swojej rodymoj nywi, a tohdy prijaźń, zhoda i łubow wzaimna bude pownocwitnym wincem naszoj rozłuky, i toje szczo rozdiłyt krainu naszu, toje szczyro połuczyt serdcia naszi na wsehda! (W Izbie niespokój, — brawo z prawej.)

Toje skazawszy, w zahali jeśm za uderżaniem prawytelstwennoho predłoha podiłu administracyjnoho i politycznoho Hałyczyny, a protiw wneseniju komisyi, — i zasterihaju sobi hołos pry specyalnoj debati.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Spotykamy się wreszcie z tą myślą, tyle razy wypowiedzianą, nie raz w formie życzenia, nie raz w formie groźby, — dzisiaj zaś w formie stanowczego wniosku! — Jeżeliśmy w dawniejszych przemówieniach z tej strony Izby głosów nie zabierali, sądzę, że powodem najważniejszym było to, że wszystkie drażliwe kwestye powinny były być często pomijane, ażebyśmy się ze spokojem rozważaniu spraw nam przedkładanych oddawać mogli.

Dziś milczeć nam nie wolno; jeżeli wtenczas mimo uszu i sumienia tę myśl puszczaliśmy, dziś się z nią stanowczo spotykać musimy, o ile więc możności wszechstronnie ją rozświecić należy. Ażeby spokój w rozbiorze tej kwestyi drażliwej zachować, sądzę że należy ograniczyć się na wypowiedzeniu swoich myśli, swego własnego poglądu a nie odpowiadać równie drażliwemi słowami, jak te, które przy każdej mowie wyrażającej tę myśl słyszeliśmy.

Ja szczególnie dwie strony kwestyi politycznego i sejmowego podziału kraju nacechować zamierzam. Te dwie, podług mnie najwybitniejsze strony są, stosunek podziału politycznego do kraju i stosunek tegoż podziału do Państwa.

Co do kraju. Każdy jaśniej widzący położenie obecne zaprzeczyć nie może, że są wyraźne i bardzo namacalne dwa prądy wypływające na rozwijanie się naszego kraju. Na Zachodzie jest

prąd germanizacyjny, na Wschodzie prąd rosyjski, prąd szyzmatycki. (Głosy z prawej: To jest obraza dla nas). To jest moje najgłębsze przekonanie, utrzymuję że tak jest, i sądzę że każdy człowiek spokojnie zapatrujący się na rzeczy, zgodzi się ze mną, ale przytem nie powiadam, żebyście Panowie temu prądowi podlegali. Jeżeli Panowie te dwa prądy uważamy za rzeczywiste — co leży w mojem głębokiem przekonaniu — czy sądzicie Panowie, czy w oporze naszym przeciw tym dwóm prądom będziemy mocniejsi czy słabsi, gdy będziemy złączeni lub podzieleni? Cokolwiekbądź sądziłby kto o składzie tego Sejmu, to dla mnie jest pewnem, że wypływa z natury rzeczy, że z zachodniej części kraju dzielna przychodzi dla wschodniej części pomoc, i cokolwiekbądź by kto sądził o pewnych tutaj dążnościach, to samo poczucie narodowości, same usiłowania ku podniesieniu jej, stają się siłą pomocniczą w opieraniu się germanizacyi na Zachodzie.

Kto więc nie chce wpływu rosyjskiego tu, kto niechce wpływu germanizacyjnego na Zachodzie, ten stanowczo przeciw podziałowi politycznemu kraju głosować musi.

Druga strona podziału tyczy się stosunku do Państwa. Wyznaję, że ażeby pogląd mój jasno wyrazić, obawiam się natrafić na jakie drażliwości, których dotykać nie jest w mej myśli. Rozważyć nam naprzód należy, jak chwiejne są dzisiaj sojusze i stosunki między Państwami. Widzimy bowiem już teraz dwa braćmi się nazywające narody za broń chwytające. Cóż ztąd wnosić wolno? któż może zaręczyć, że z ościennemi Państwami nie przyjdzie również do takiego zerwania? i że kwestya terytoryalna będzie postawioną i rozstrzygniętą? W takim razie nie będzie już potrzeby na podejrzane się dokumenta powoływać i na fałszywych się opierać argumentach, bo już nazwa „ruski“ wystarczy, a który to tytuł całe już teraz imperium przybiera.

Nie chcę Panowie rzucać podejrzenia najmniejszego, nie chcę najlekszych wymawiać oskarzeń, gdyż sądzę że bardzo wielu pewnym tendencyom bezwiednie pomagają; ale mojem głębokiem jest przekonaniem, że podział polityczny Galicyi jest ułatwieniem, jest przygotowaniem do oderwania jednej części Państwa od Monarchii austryackiej. (Brawo.) Czy więc wniosek podziału, jeżeli ze świadomością rzeczy jest postawiony, da się pogodzić z ową sławioną, lubo w ostatnich czasach zda się nieco osłabioną lojalnością, zostawiam każdemu do rozstrzygnienia.

Nareszcie te dwa względy wyjaśniwszy, t. j. stosunek do kraju i stosunek do Państwa, należy mi przypomnieć to, cośmy usłyszeli przy niedawnej pamiętnej dyskusyi, o Kanclerstwie. Jeden ze znakomitych przywódzców stronnictwa, jeden z dostojników kościoła, wypowiedział wyraźnie, w jakim kierunku to stronnictwo postępować zamyśla. Dla mnie niewątpliwą od tej chwili stało się rzecza, że ten kierunek nazwać mogę nieomal kierunkiem przewrotu społecznego, — nie sądzę więc żebyśmy i ten wzgląd pominąć mogli.

Występując za utrzymaniem jedności Sejmu, występujemy również za utrzymaniem podstaw porządku społecznego, bo dla mnie niewątpliwą jest rzeczą, że jeżeli sama tendencya przewrotu zaprzeczoną byćby mogła, to w każdym razie widzę dążność stawiania kwestyj własności i posiadania pod rozstrzyganie Sejmu, co w każdym razie jest rzecza przewrotną i niebezpieczną. (Brawo).

Zakończę przemówienie moje, zastanawiając się nad przeszłością naszą — czyż nam już nie dosyć podziałów i rozdziałów w kraju naszym!? Czyż nie dosyć już klęsk? Czyż nie dosyć już ztąd nieszczęścia!?

Wcześniej czy później biada tym, którzy zapominają i o wyrokach, jakie wydaje historya i sumienie narodu, na tych, którzy do podziału kraju rękę przykładają.

Co się tyczy wniosku samego przedłożonego nam przez komisyę, to na poparcie jego nie będę się zapuszczał w dalsze wywody — słowa wymowne posła Gołuchowskiego rzecz tę wyczerpująco wyjaśniły. Nie mogę jednakże powiedzieć, ażebym był zupełnie przekonany — bo w zasadach w ogóle za centralizacyą nie jestem. Nie mam dalej żadnych złudzeń — ażeby połączenie administracyi przez komisyę naszą proponowane przynieść nie miało strat materyalnych zachodniej części kraju naszego — i strat jeszcze dotkliwszych dla miasta Krakowa; wyższe jednak do przyszłości całego kraju odnoszące się powody do głosowania za wnioskiem komisyi przemawiają. Wyrażam tu więc nadzieję, że Sejm krajowy pomny takiego poświęcenia — naszych przekonań, naszych zasad i naszych głębokich sympatyi, że Sejm krajowy — powtarzam tych względów dla miasta Krakowa — na które ze wszechmiar zasługuje a których w zagrażającej przyszłości potrzebować będzie — niewątpliwie nie przepomni! (Brawa powszechne)

Marszałek. P. x. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja zabyraju hołos pro-

'ywo wneseniju komisyi, a właściwo suprotyw perszomu ustupowy — hde każe sia „szczo Sojm z namirenym podiłom administracyjnym korołestw Hałyczyny i Wołodymyrii so wełykim kniażestwom Krakowskim na dwa Namistnyczestwa, i z ustanowłenijem Generał-gubernatora, ne sohłaszaje sia.“

Dlatoho że tyi (wskazuje na swych sąsiadów) pocztenni mowci, kotoryi peredomnoju w tim predmeti howoryły — wże toje yzjasnyły, to meni zdaje sia — mało pozistaje do wyczerpajuczoho predstawłenia riczy. Ja zabyraju hołos protywo komisyi naszoj so wzhładu, że ona w swoim sprawozdaniu pokłykuje sia na potreby, na pożytki krajowi, i na wydatki, i z tych to toczok chocze dowodyty, że ani potreba istynna kraju, ani jeho czuwstwo wnutrenne, ani pożytok, takoho podiłu ne trebujut, a kohda nadowse, jeszcze diłom tym, i prewełyki wydatki prysporywajut sia, otże komisya ne może wotowaty za podiłom administracyjnym kraju, jakij namiraje predłożenije prawytelstwenne.

Szczo sia tyczyt wydatkiw i czuwstwa, jak i so wzhładu na istynni potreby kraju, to wże p. Seidler tuju ricz dostatoczno wyskazał. Meni pozostaje wyskazaty tylko szczo do potreby dla nas, szczo do pożytkiw dla kraju, a osobenno dla narodnosty naszoj, z toho administracyjnoho podiłu, i jeszcze de neszczo dodaty — bo wnesenije komisyi ciłkom ide protywo nam.

Czułyśmo tut uże, a imenno pan Seidler, motywujuczy potrebu pozistawłenija w Krakowi tam suszczestwujuczoj teper komisyi namistnyczoj, dowidno promawłał — i wedla mene, w samoj riczy sylno zbywaw zamitku naszoj komisyi, jakoby to ne sohłasnym z interesamy kraju buło, rozdiłaty administracyju naszu krajewu tworiaczy osobenni Namistnyczestwa dla zapadnoj i wostocznoj Hałyczyny, i dokazuwał meżdu innymy, szczo nesohłasije w rozporiadżeniach odnoj i druhoj własty namistnyczoj,—jest ne tak diłom złoj woły, jak bilsze może diłom pomyłki. Do toho ja chotiłbym dodaty, że chotiajby — dopustywszy — i złaja wola i pomyłka czastokratno mohła buty pryczynoju toho nesohłasija — to odnakoż hłubsze pohłanuwszy w tuju ricz, uzrymo, szczo wże i samoje trebowanie, samii riżnii stosunky jednoj i druhoj czasty kraju naszoho — czasto duże wymahajut koneczno toho, szczo komisya namistnycza w Krakowi, a prełożena namistnycza właść' w Lwowi, (ne wspomynaju uże tut o innych prawytelstwennych organach) musiat suprotywlaty sia w swoich rozporiadżeniach, i otże dlatoho ne wydżu kończe tutka pomyłki lub złoj woły, jeno prawdywoje zastosowanie sia do oddilnych stosunkiw, i koneczno odminnych interesiw wostocznoj, a zapadnoj czasty kraju, — zastosowanie sia do danych okołycznosty (śmiech) chotiaj tim, ciłkom ne choczu skazaty, jakoby uriadnyki pojedyńczii wsiuda mały koneczno sprawedływiść' i prawdywe dobro kraju na oci i wykonuwały onuju.

Jak tu pewnyj wysoko dostojnyj posoł pidnisł, że koły majemo jednu reprezentacyju krajewu w jednim Sojmi i Wydili krajewim — to wynnyśmo protoje zaderżuwaty takoż i jednotu administracyjnu kraju — tomu suprotywlaty sia muszu. Moi Panowe! tilko wże razy czułyśmo w sej Wysokoj Pałati słowa neprychylnyi centralizacyi, szczo dneś istynno dywowaty nas musyt, — że własne z tamtoj storony, u nas tu w Sojmi, znachodyt naraz, centralizacija taku oboronu (gwar i śmiech), a jeszcze w toj chwyły, koły własne prawytelstwo same oświdczaje sia za decentralizacijeju, kotra wreszti jest słusznoju, i sohłaszaje sia z żełanijem żytełej seho kraju, bo łeżyt w zagwarantowanoj riwnoprawnosty narodnosty naszoj. Toje stremłenije, obi narodnosty pid zariad oddanoj własty prywesty, nycz innoho ne znaczyt, jak tylko po stałomu doświczenyju donyniszniomu, — scentralizowanie obok narodnostej w kraju, pid prawłenije hegemonycznoje samych Polakiw. Protywo tomu muszu sia jeszcze i z toho wzhładu oświdczyty, że pry jakoj ne bud' centralizacyi, jak to nam z druhoj storony wże paru razy skazano, wsiakoje żytie autonomiczne ne może sia rozwywaty, — a my choczemo naszym własnym tchninijem widdychaty, — naszym żytiem własnym żyty — my choczemo tim narodom pozistaty, jakim jeśmo, i my toje sylno bażajemo, i takoż szczo tak sia stanc, ożydajemo. (Niespokój.) Nawit i toje, szczo tu buło skazane — jakoby takie rozdiłenie na dwi storony mohło buty utiażływostyju dla Sojma i Wydiłu krajewoho — kotoryi dołżni znosyty sia z prawytelstwennymy własciamy, pomynajuczy toje, szczo wże w toj miri na innom mistcy skazałyśmo — że darmo żełajete, szczoby tu mensziść' z bilszosteju sia pohodyła, pomynajuczy i tuju okołyczniść', szczo do duże łehkoho soobszczenija sia z własciamy, majemo telegrafy i sit' dorohy żeliznoj, — to ne mohu pomynuty toj sposibnosty, szczoby ne zamityty, — że koły dawnijszyj system dał nam oden Sojm i oden Wydił krajewyj, a teper druhyj system na dwa administracyjnyi podiły sia sohłaszaje, — to z toho oczywydno wypływaje, że skoro

dilat administracyju — to musyt sia zawesty i dwa Sojmy i dwa Wydiły krajewi. (Powszechne oho! oho! i gwar).

To ciłkom naturalne, ciłkom konsekwentno, koły toje koneczne potrebne, — to tak musyt i nastupyty. Widkłykujetesia na jednist' Sojma i jednist' Wydiła krajewoho, no duże newłastywo; jakby wże tim wyreczeniem, zasterehczy można i jednist' administracyi krajewoj?

Ja nic stosownijszoho ne wydżu, jak podiłenije sia na dwa Sojmy i dwa Wydiły krajewi. (Oho! gwar.)

Szczo do potreby rozdiłenia na dwi czasty, to ja kromi toho, szczom wże skazaw, chotiwbym powisty, że tytuł toho rozdiłenia jest toj, jakij buw tytuł rewindykacyi Hałyczyny i Wołodymeryi do Awstryi. Hałyczyna i Wołodymerija, jako kniażestwa ruski, rewindykowani buły czerez Awstryju, *qua vindicatum aequivalens omnium pretensionum*, na ruskie hałycko-wołodymirskie kniażestwo, ze storony Uhor — a i na Uhorszczyni pryniało tytuł po tomu: *rex Galiciae*, *rex Lodomeriae* i używaje sia toyże takoż i pry korołewskoy koranacyji na Uhrach, a czułyśmo, że nedawno tomu w uhorskim Sojmi pidnesły sia hołosy, aby wostocznu tuju czast' Hałyczyny, prysojednyty do Uhor. Jesły tak jest, to w takim razi uznajete Panowe, że majem słuszniśt' żadaty, abyśmo ne buły sowokupłeni tam, de nema żadnoho prawnoho tytułu do toho, de nas sowokupyty ne można, i deśmo należaty ne powynni.

Wreszti, moi Panowe, szczo było skazano o dwoch gubernijach, a imenno o skasowaniu druhoj gubernii iły komisyi namistnyczoj, to wże jak hospodyn Seidler skazał, że tomu konec nadaje cisarskie rozporiadżenie z 1861. roku — bo toje mowyt tak, że sostojanie teperiszne jest istynnym podiłom szczo do administracyi. Ałe i szczo do druhoho, szczo do politycznoho podiłu, prawytelstwo takoż z oka nespuskało osobennych stosunkiw zachodnoj i wostocznoj czasty kraju, — szczo z toho pokazuje sia, że prawytelstwo wydawało mnoho rozporiadżenyj i praw dla wschodnoj i dla zachodnoj czasty — że nawit kodeks cywilnyj buw wydanyj jenszyj dla wschodnoj a jenszyj dla zachodnoj czasty kraju. — Otże z toho pokazuje sia, że prawytelstwo ne uznawało za słuszne, potrebu sowokupłenia oboch czastej kraju, w odnu nerozdiłennu ciłist. Otoż osobływoju riczoju traktowania bułoby teper — koły w 1861. roci prawytelstwo postanowyło i uważało za koneczne, szczoby toj rozdił, jakij buty powynen, meży dwoma narodnostiamy — suszczestwowaw. Jest i prykład, aby dalsze tak pozistały pry predmeti, szczo do toho rozdiłu, i muszu dalsze skazaty, że Bukowyna, Morawija, Szlezija i Solnohrad menszymy sut' krajamy koronnymy, a ony preciń sut' rozdiłeni. Bukowyna imenno, kotora takoż zistała odłuczena, maje teper okremiszne prawłenie, i słuszne, bo jej sia takoje należyt. — Czomużby i tutka ne mohło sia tak samo staty, jak sia tam stało, dla słusznosty wsiakoy i sprawedływosty, dla dobra kraju i naroda? Bo ja muszu tu pidnesty, że my dołżni netilko zastupaty dobro kraju, — jak tutka czuwjem neraz — ało takoż i dobro naroda, a imenno naszoy ruskoy narodnosty — poneże riwnouprawnenie narodnostyj jest zaporuczene krom innymi mnohokratnymy izreczenyjamy prawytelstwa, takoż i najwyższym cisarskym słowom — i toho my wsehda derżaty sia choczemo i derżaty sia budemo!

Szczo tutki poperednyj mowcia skazał o rozłuczeniu z Polakamy, — ja sobi pozwolu do toho skazaty, że my pewne nerozumijem toho tak, jak to Panowe dumajete, żebyśmo sia rozłuczyły i jeden do druhoho płeczmy sia obernuły. — Ni, tak ne jest'. (Wrzawa i wesołość wielka.) Tak ne jest; chrań Boże! Nasza rozłuka bułaby ino polityczna, aby nam naszi prawa zistały zagwarantowani, kotori nam prynałeżat, ałe na jednoj światoj zemły i w jednym kraju majemo żyty. (Powtórna wrzawa.) Nerozumijem odże toho tak, aby wybaniaty z kraju Polakiw — chrań Boże. (Gwar.) Ja z toj tylko pryczyny toje pidnoszu, poneże to neraz w potocznych besidach mowyt sia — „chcecie wypędzić Polaków“ to sia tak nerozumije, no aby wymireno sprawedływist' i aby buło nam prychylne, i szczyre sożytie z soboju. Ne mowlu toho aby nemyłu jaku ricz w pamiat' wprowadżuwaty, no dla toho, abyśmo osiahnuły tii prawa, kotori nam Rusynam prynałeżat!

Chtiwbym tu szcze widpowisty na nekotori w pamiaty meni pozostali uwahy hr. Wodzickoho. P. hr. Henryk Wodzickij predmet toj, jak skazaw, traktowaw bez wsiakoj namijetnosty, bez drażływosty, i oddaju mu w tym słusznist', bo tak woistynu i zdiław. — mowyw nasampered, że my majem sia na protyw dwom prondam zawarowaty — na protyw prondowy germanizacyi z odnoj, a moskwowityzmu z druhoj storony — ałe pozwołyt meni hr. Wodzickij skazaty i dodaty do tych dwoch widomych prondiw, szcze tretyj, t. j. polonizacyju. *In-*

cidil in Scyllam, qui vult vitare Charybdim. My wymawlajem sia wid tych wsich prondiw, wid polonizacyi, moskwityzmu i germanizacyi, a skażu p. Wodzickomu szczo zgermanizowani nebudemo, zmowkowszczyty sia nedamo, a zpolaczyty sia bojimo, bo naymożływsze nechoczemo i ne bude ono tak!

P. Wodzickij mowyt dalsze, że wże nazwa toy czasty, „Ruseju, abo ruskoju“ wystarczyt, aby kołyś but' to naszym żełanijam i zachtinkam dohodyty, i zawytaje w hostynu susid, i Moskwa zabere nas. — Ałe ja pozwolu sobi zrobyty uwahu, że taja sama polonizacyja może mu daty taku samu pryczynu, bo win maje i Polsku — a jesły my tuju czast' — dopustim, — nazwemo Polskoju, to toj sam tytuł może daty Moskwi pryczynu — bo kto szczo chocze, toj pryczynu zawsze wynayde, a wynayde ju, chotiay i pozorno, słusznu. Nareszti p. hr. Wodzickij zwertajuczy sia do odnoho koryfeja z naszoj partyi, — jak mu sia podobało skazaty — utwerdżuwał, jakoby kwestyja nasza ruska, buła kwestyjeju socyalistycznoju. Na protyw tomu muszu sia torżestwenno zawarowaty i zastereczy, bo każu, że kwestyja „o lisy i pasowyska“ ne jest kwestyjeju socyalistycznoju, i że partyja — jak mowyt — kotora toju kwestyjeju zanymaje sia, nechocze ciło toho, szczoby komu własnist wydyraty, ne agituje aby buły grunta bezprawno zabyrani — chroń nas Boże wid takoho żłobnoho namirenyja, a daże i samoho pomyszłenyja. Partyja taja, prosto skazawszy, żadaje jeno sprawedływosty! (Głosy — ale nie tutaj, to należy do sądów.) A jesły ktoś pokrywdżenyj upomynaje sia o sprawedływiśt, czyż można skazaty, że proto chocze newłasniśt sobi pryswoity? Win szukaje sprawedływosty, a jesły tylko sprawedływist bude mu pryznana, to czy bude mu i ta własnist pryznana, czy ni — na tim uże musyt on poperestaty.

Partyja taja szukajucza sprawedływosty, ne raz, i ne druhyj, i ne desiatyj ona oszukiwała sia, ko sożaliniju toje skazaty, — nawet i na prawytelstwennych uriadach, bo i uriadnyki sut' ludmy, a lude diłajut jako lude — jak im sia czasto spodobaje, tomu i tam ne buło czasto sprawedływosty. — Moi Panowe! szczoż dywnoho dla toho, że taja partyja tu szukała i szukaje sprawedływosty? szczo nenajszowszy jej tam, hde by sia toho buła nadijała, ona jey szukaje jeszcze u zastupstwa swojeho, szukaje jey jeszcze w naszym Sojmi? Ona sia do Was tułyt jak dytyna do matery i prosyt: Panowe! woźmit pid rozwahu naszu sprawu, pidnesit ju hde by należało, i zdiłajte nam o skilko zmożna sprawedływist! Ne ide o to, moi Panowe, abyśmo buły tut nesprawedływymy i aby nesprawedływosty po nas wymahano, — ałe de ide o sprawedływist, tam jest nasz obowiazok i nasza powynniśt upimnuty sia o niu, upimnuty sia pokrywdżenych i stremyty tak do sprawedływosty. — Może buty, moi Panowe, że sut tu zakrystenyi prawa, kotorych my sia trymajemo i trymaty powynni, a wżeśmo i neraz w toj Pałati czuły żełanija i żali, że tiji sprawy ne sut' ukińczeni. Otże jesły taki skargy choczemo uwzbladnyty, to dumaju, że w tym nema nic złoho, że łuczsze jeszcze taki należyt podaty do widomosty Sojmu. Jesły odnako ono tak sia nedije, a my z bolom serca i tut riwnoho prawa dla sebe nayty nemożemo, to jak i nedywowaty sia, szczo zowut nas partyjeju klerykalnoju, tak i nedywowaty sia, szczo my na takowe pomowluwanie i nazywanyje nas, nikoły żadnoy wahy kłasty nebudemo, i nemysłymo.

Nareszti chotiwbym jeszcze i muszu widperty toje, szczo tu oden wysoko dostojnyj poseł skazaw, mowiaczy, że „hasło pidżegaczyj tilko może zrobyty wutpływiśt tu o jednosty kraju, kotora jest.“ Ja widperaju toje z wsiakim natyskom i słusznym newhodowanyjem, i protestuju protiw tomu pomowluwaniu. (Senzacya i wesołość.) W kraju naszym ne majemo takoy partyi pidżegaczyj, w kraju naszym majemo ino ludy, kotori świtłom i rozumom rozjaśniajut tam, de jest temnota i dajut tomu prawednoje świtło, ałe podżegaczyj takych w kraju moi Panowe ne ma. Tym samym sposobom moi Panowe możnaby obernuty i na druhu storonu i skazaty, że jesły sia rozbudyt agitacya z odnoj storony, to i z druhoj storony taki agitacyji musiat buty pozwołeni, no mohut zmiriaty łysze do toho, aby tym ludiam daty zpiznaty kierunok wrednoy, szkodływoy czasto agitacyi, kotoryi ho ne znajut dla braku dostatecznoy proświty i nauki.

Jesły otże nyni, w czasi wilnosty, a ne despotyzmu, hde wilno jest drukom i słowamy jednoho i druhoho proświszczaty i obrazowaty, jesły mowlu nyni, lude dobroy woły i w dobryj sposib nauczajut i prysposoblajut ludej takych, kotoryi ne rozumijut o szczo ricz ide — to toje aczey pidżeganijem i buntem zwaty sia ne hodyt. A jesłybyśmo uże i chotiły buntownykiw takich i pidżegaczyj szukaty, to ony sia i po kożdoj storoni znajty mohut, zapewno w swoim sposobi i w swoim rodi. W takich czasach, w jakich my teper żyjemo, uwiriaju, dosyt' buntownykiw, no rozmaitoho roda,

bude po jednoj i druhoj storoni, a tylko zapytaty by, jakiji to pidżegania i bunty, bezpeczno odni ne lipszi, a hirszi wid druhych!

Tak skazałjem, i popyrajuczy wnesenije moho poperednyka, — aby ne pozistały ino na połowyni, no prosyty Wys. Prawytelstwa, szczob stosowni miry zdiłało takoż i szczo do politycznoho podiłu kraju — stawlaju wnesenije — o kotoroho budu prosyty o uwzhladnenyje, takoho roda; w wnesenniju komisyi misto alinei perszoj (pry druhoj alinei obstaju) postawyty tak (czyta):

„Że z namirenym podiłom administracyjnym korołestw Hałycyi i Lodomeryi z wełykym kniażestwom Krakiwskym na dwa Namistnyczestwa i postanowłeniem generalnoho Namistnyka sowerszenno sia sohłaszaje i iznuriaje nadiju, szczo Wys. Prawytelstwo, żadanyj wid dawna — po zagwarantowaniu riwnouprawnosty kożdoj narodowosty — takoż politycznyj podił kraju koronnoho Hałycyi, w dorozi otwitnoj perewesty staraty sia bude.“

I tutka odże, izrekaje sia n a d i j a, a toj wyraz dla toho wybrałjem, poneże w tim bułyśmo nijako nekompetentnyji, poneże nam taja kwestya szczo do podiła kraju politycznoho, wid prawytelstwa ko zaopinowaniu ne buła predłożena, koły odnako komisyja, ni to na sam administratywnyj podił kraju zhodyty sia ne wzdumała, to uże koneczno musiłyśmo dalsze pijty i skazaty, że m a j e m o n a d i j u, że Wys. Prawytelstwo kromi podiła administratywnoho, schocze nam zdiłaty w dorozi sootwitnoj, czerez derżawnyj sowit, takoż podił politycznoj naszoho kraju po sprawedływosty.

M a r s z a ł e k. Wniosek x. Pawlikowa daję do poparcia, kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Wężyk ma głos.

G ł o s y. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

M a r s z a ł e k. Są głosy za zamknięciem dyskusyi.

G ł o s y. Nie trzeba! Nie!

Poseł W ę ż y k. Po wyczerpującej mowie hr. Gołuchowskiego, zaledwie parę słów zostaje mi do powiedzenia, albowiem z motywami jakie komisya przytacza i przytoczonemi przez hr. Gołuchowskiego zupełnie się zgadzam; za utrzymaniem albowiem dwóch Namiestnictw w kraju jedynie przemawiać by mogła utilitarność odnośnie do Krakowa. Ale jest to nadzwyczaj jednak smutnym fenomenem naszego społeczeństwa krajowego, że źródło bogactwa i dobrobytu zasadzają niektórzy na tem, czy w tej lub owej miejscowości będzie umieszczony ten lub ów urząd. Jeżeliby kto z nas miał jeszcze najmniejszą wątpliwość względem niedopuszczenia podziału administracyjnego kraju, to mnie się zdaje, że postawiony tu wniosek o dwa Sejmy i o dwa Wydziały przekonałby każdego o konieczności zachowania jednolitości, i do przemawiania i głosowania za wnioskiem komisyi.

Na poparcie tych wniosków przytoczono nawet pewne przysłowia ludowe, o których mnie żyjącemu tak dawno w kraju, w tym sensie jak były przytoczone, nie wydarzyło się nigdy słyszeć: Jak świat światem, nigdy Moskalowi nie był Polak bratem“, ale przysłowia, żeby Polak nie był Rusinowi bratem, o tem nigdy nie słyszałem; ja sądzę przecież że te dwa słowa Rusin i Moskal to nie wszystko jedno, to nie jeden i ten sam naród. Z przemówień strony przeciwnej ciągle widzieć można pewien nacisk na despotyzm Polaków względem Rusinów — wytłómaczyć tego nie można, jakim sposobem nam tu wyrzucaną być może jakaś tyrania, jakiś gatunek tyranii, jakoby przez nas na Rusinów wywieranej. My tak dawno jesteśmy rządzeni jak i oni, a zatem jeśli jaką krzywdę cierpią, to my temu nie jesteśmy winni. My temu nie winni, że nasi pisarze są znakomitsi, że nasz język wyżej wykształcony, ale to w żaden sposób tyranią ani despotyzmem nazwać nie można. Tych kilka słów chciałem powiedzieć, bo zresztą uważam tę rzecz i tę kwestyę za zupełnie wyczerpaną, i zrzekam się dalszego głosu.

M a r s z a ł e k. P. Dwoliński ma głos.

Poseł D w o l i ń s k i. Ja tu ne bahato maju skazaty, tilko nekotorii punkta maju tutka podaty o podili Hałyczyny. Zdaje my sia, szczoby to zawsze lipsze buło i sprawedływo, szczoby gubernia buła w Krakowi odna a w Lwowi druha, i kto należyt do Krakowa naj ide do Krakowa, a kto należyt do Lwowa naj by do Lwowa należał i jichaw. (Wrzawa. — Głosy: Prosimy wezwać mowcę do porządu.)

My teper wże 5 misiaci jeśmo, i wże sia serija kińczyt, ałe my jeszcze ne czuły żadnoho dobra z toho, szczo wy Panowe tu z Krakowa, z krakowskoj guberniji, tutki razom z namy zasidajete. (Śmiech.) Proszu sia ne śmijaty, bo to wsio prawda szczo ja każu.

Poseł G o l e j e w s k i. Proszę xięcia Marszałka wezwać posła, by się przyzwoicie zachowywał.

M a r s z a ł e k. Proszę posła zachować się przyzwoicie, bo tu nie jest...

Poseł Dwoliński. My czerez krakiwskych Paniw do zhody pryjty ne możem. Jakby tu były tilko naszii Panowe, to naszoje duchoweństwo, naszii chłopy pryszłyby do zhody, ałe czerez Was ne można... (Wrzawa.)

Poseł Golejewski. Proszę x. Marszałka wezwać posła do porządku.

Marszałek. Proszę posła nie odchodzić od rzeczy i nie mówić w ten sposób.

Poseł Dwoliński. Proszu kniazia Marszałka, jabym tak sudyw, aby w Krakowi buła gubernia, jak jest wo Lwowi; naj tam bude gubernia w Krakowi, a nasza gubernia naj bude wo Lwowi, i tobym jeszcze prosyw, aby na druhu kadenciju oden Sojm obradował sobi w Krakowi a druhij wo Lwowi. (Śmiech).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Mniejszość.) Jest mniejszość. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński. Podzielam zupełnie powody, które komisyę skłoniły do oświadczenia się przeciw podziałowi kraju na dwa Namiestnictwa. Ja nie potrzebowałbym zupełnie zabierać głosu, gdyby nie jedna osobista okoliczność, a to jest ta, że mieszkańcy Krakowa podali w tym względzie petycyę na ręce moje, zaopatrzoną więcej niż 500 podpisami; gdy zaś komisya uznała za stosowne pewien nacisk na tę petycyę położyć, dlatego widzę się spowodowanym, nie przesądzając w niczem postanowienia Wys. Sejmu, zwrócić tylko uwagę na tę okoliczność, żeby o ile możności żądania mieszkańców Krakowa w tej petycyi wyrażone, zostały uwzględnione.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Zapisując się do głosu przeciw wnioskom komisyi nie sądziłem, że mi przyjdzie zacząć od bronienia komisyi, bo nie mogłem nigdy przypuszczać, żeby ta kwestya przeniesioną została na pole polityczne; nie myślałem żeby ci Panowie, którzy mieli odwagę podać memoryał, występywali w obec nas i żądali politycznego podziału kraju! I jakiemiż to dowodami popierają oni swoje żądanie?... Oto powiadają najprzód, rozłączmy się! I któż to się ma rozłączać? czy wschodnie obwody z zachodniemi, czy mieszkańcy jednych i tych samych obwodów?

(Głosy: Nie!)

Jaką przyszłość mieszkańcom tych wschodnich obwodów gotowaliby ci Panowie, którzy przemawiają za politycznym podziałem, łatwo się domyśleć — oni powiadają, że tutaj nie ma Polaków, powiadają podzielmy się na polską i ruską część, zatem jużby tu Polacy nie mogli zostać.

Xiądz Łoziński, który zrobił specyalnością swoją w tej kwestyi głos podnosić, pozwolił sobie powiedzieć, że między Polakami a Rusinami jest nienawiść!

Jako reprezentant tej części kraju, jako Rusin, a dumny jestem z tego żem Rusin, powiadam, że to jest fałsz i nieprawda. (Huczne brawa i oklaski.)

W mojem sercu i piersiach czuję, że nienawiść jest niemożebna, bo tego nienawidzić nie można, który sam nienawidzi; — prawda Panowie, jam *gente Rutenus*, *natione Polonus*, jakoście tutaj ironicznie wyrzekli, ale was wszystkich nie uważam, tylko jako *gente Rutenos*, *natione Polonos!* (Brawo.)

Powiadacie Panowie, żeście reprezantanci ruskiego narodu; przepraszam, wyście reprezentanci kraju królestwa Galicyi i Lodomeryi, ale nie ruskiego narodu; was wybierali nietylko ci, którzy należą do grecko-katolickiego kościoła, was wybierali równie i ci, którzy należą do łacińskiego kościoła, was wybierali również izraelici, wyście reprezentanci kraju, a nie pewnej narodowości. (Brawo.)

Tem samem prawem powiadam, że ja tak dobrze reprezentuję naród ruski jak wy, a naród ruski tego rozdziału nie chce i nie żąda!

Nie chcę Panowie wchodzić w dalsze w tym przedmiocie szczegóły, a byłoby mi łatwo wykazać, że ci którzy tutaj nam mówią o prawach narodowości ruskiej, którzy jej bronią, używają jej jako środka, ale to nie jest ich celem, cel ich zupełnie inszy, celem ich jest teokracya, której się ich przodkowie wyrzekli unią z Rzymem.

Dwa prądy były w Europie, jeden od Rzymu drugi od Carogrodu. Prąd rzymski zależał na tem, aby władza kościelna była odłączona od władzy świeckiej, polegał na tem, żeby indywidualna wolność każdego człowieka była zabezpieczoną. Prąd carogrodzki oddawał władzę świecką pod władzą kościelną, a w swojem łonie niósł ciemnotę barbarzyństwo i niewolę!!

Na ziemi dawnego królestwa Polskiego te dwa prądy spotkały sie materyalnie.

Stoczywszy ze sobą walkę, prąd zachodni zwyciężył, a unia z Rzymem kościoła wschodniego jest wyrazem tego zwycięstwa.

Ruch obudzony w r. 1848. mojem sumiennem zdaniem i przekonaniem nie był ruchem narodowym ruskim, to był ruch teokratyczny, ruch narodowy byłby się tak prędko nie wzmógł, ale teokracya, mając gotową organizacyę, od razu mogła stanąć na nogach, i niestety stanęła. Musieli oni zatem szukać takich, którzyby ich chcieli słuchać, więc napiętnowali Rusinów i powiedzieli że Rusinami są ci, którzy są grecko-katolickiego wyznania. Tym sposobem ten nieszczęśliwy rozdział w kraju datuje się od roku 1848. My wszyscy, którzy w tym kraju porodziliśmy się, którzy w nim żyjemy, my wszyscy nazywaliśmy się Rusinami, ale przez to nie przestawaliśmy być Polakami; dopiero od roku 1848. tylko ten, który jest grecko-kat. obrządku, jest Rusinem, a kto obrządku łacińskiego, ten już nim być przestał, ten stracił cechę rutenizmu, ten został wrogiem Rusinów! I tak Panowie, cała szlachta, która w przeważnej części jest ruska, cała szlachta została podług tej teoryi wykluczoną, że tak powiem z tego społeczeństwa krajowego, i powiedziano jej że obca na tej ziemi! Temi kilku słowy jako mieszkaniec tej części Galicyi, czułem się obowiązany, odeprzeć te zarzuty, jakie sprawozdaniu czyniono, a teraz przystąpię do zarzutów, które sam chcę komisyi zrobić.

W projekcie rządowym jest zamieszczono, żeby na czele administracyi krajowej stał jeneralny Gubernator. Komisya traktuje tę rzecz, że tak powiem, ubocznie o tyle, o ile ona stoi w styczności z proponowanym podziałem kraju na dwa namiestnictwa, ja jednakże nie sądzę, żeby oświadczając się przeciw dwom namiestnictwom w kraju, już tem samem oświadczała się przeciw zaprowadzeniu urzędu jeneralnego Gubernatora i zaś urzędu tego jeneralnego Gubernatora kraj sobie życzyć nie może, co zdaje mi się, że rozumie każdy kto zechce po niemiecku ten wyraz przetłómaczyć: „*General-Gouverneur*“.

W zwykłem używaniu wyrazu „*General-Gouverneur*“ nie może nikt inny być rozumiany jak wojskowy; ja nie chcę bynajmniej uszczuplać władzy Naj. Pana, żeby nie mógł wojskowego zrobić naczelnikiem administracyi krajowej, jak też nie chcę utrzymywać, że każdy wojskowy będzie złym naczelnikiem, przeciwnie uznaję wszelkie zalety terazniejszej administracyi, choć na czele tej administracyi stoi wojskowy, ale nie chcę żeby wszyscy cywilni byli wykluczeni.

Muszę jeszcze nadmienić, że gdy Sejm wyraził życzenie Najj. Panu, aby przy swoim boku ustanowił Kanclerza krajowca, nie można wątpić o życzeniu kraju, aby i na czele administracyi w kraju stał również krajowiec.

Takich Panowie, którzy by posiadali takie wysokie urzęda wojskowe i mogli być mianowani naczelnikami administracyi w kraju, jest bardzo mało, zamkniętoby więc wszystkim krajowcom przystęp do zawiadywania sprawami krajowemi.

Dlatego pozwolę sobie przy specyalnej debacie zrobić odpowiedni wniosek. Tutaj jednakowoż dlatego sądziłem, iż powinienem był głos zabrać, ponieważ będę musiał wnosić, ażeby w ustepie, to jest w okresie *a*) ustępu pierwszego opuszczone były słowa: „z ustanowieniem jeneralnego Gubernatora“, bo to nie ze względu jednolitej administracyi całego kraju i oszczędzenia wydatków Sejm nie zgadza się na Gubernatora jeneralnego, tylko z innych względów; będę więc proponował, ażeby te słowa wypuścić, a następnie będę wnosił, ażeby po ustepie pierwszym był dodany ustęp drugi (czyta):

„Sejm oświadcza, iż projektowanego ustanowienia urzędu generalnego Gubernatora w miejsce urzędu Namiestnika, żadna potrzeba nie usprawiedliwia.“ Czy mam to zaraz podać czy przy specyalnej dyskusyi?

Marszałek. Przy specyalnej dyskusyi. Kto popiera wniosek ten, zechce wstać. Jest poparty.

Poseł Golejewski. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. X. Kaczała ma głos.

Poseł x. Kaczała. Kwestya taja nyni peryszła na połe duże drażływe. Ja ne budu zapuskaty sia na toje połe i ne myślu widpowidaty na uczyneni zarzuty, choczu tylko staty na tym stanowysku, na jake pidnisł tuju kwestiju poseł hr. Gołuchowskij. Stał win na stanowysku zasad, bo skazał że podił protywytsia autonomii kraju, a zatom protywyt sia i wilnosty. Wże poseł hr. Gołuchowski i tyi wsi, kotoryi sut' za nepodiłnosteju kraju, sut razom za centralizacyjow. Rozważmo Panowe teper, czy centralizacya może prynesty dobro narodam, czy może ona ne dowede bo ciłkom inszych rezultatiw?

Myśl jednosty politycznoj, w nahłom tej jednosty pereprowadżeniu prowadyty musiła zwykłe do tożsamosty administracyi, to jest do centralizacyi, a błud toj kosztował zawsze mnoho ofiar, w

ludiach i hroszach, i prowadyw nawet Państwa do upadku. Szczoż jest centralizacya?

(Posłowie z lewej opuszczają po większej części pojedyńczo salę.)

Centralizacya wże z zasady nyszczyt pryrodzenu historycznu rozmaitość', aby utworyty hłuchu i bezdusznu jednostajnist. Neuszanowanie praw, miscewych zwyczajiw, jazyka, poriadku, tradyciow uswiaszczennych, buło wyplywom toho błudnoho mniinia, że jednost' polityczna wymahaje neobchodymo jednosty administracijnoj.

Odnakoż Panowe inszi kraji jak Hiszpania, Szwajcaria, na kotru wże wczera pokłykaw sia poseł Koczyński, hde skazaw, że tam maje każdyj Kanton nawet swij cywilnyj kodex i insze prawa — kotrymy radyt sia; otże toje wse uczyt nas, jak riżnorodni narodnosty, chot' administracyjno rozdiłeni, wiazut sia w odnu politycznu ciłost'; i jak pochodyty można jednost' politycznu z decentralizacyjow administracyjnow.

Jaki nebud' korysty pry jednolitych narodowostiach centralizm prynesty może, to pri riżnorodnych skażu, jest win nemożływym. Centralizowanie tylko narodowosty syła trymaty może; toje udaty sia może, i to na jakijś czas tylko, despotyzmowy. Ałe skoro werne sia narodam polityczne riwnouprawnenie, domahaty sia budut i narodowoho.

W krajach, de jest jedna narodowost', może tylko chodyty o szyrszu abo wuższu miru swobody, ałe hde jak u nas, de dwi wełyki odrubni narodowosty, tam swoboda polityczna ne wystarczaje, tam treba swobody narodowoj, to jest potreba persze liberalizmu w zasadi, kotryj nadaje obszczi prawa konstytucyjni. A po druhe treba szcze i swobody narodowoj. Inakszе riwnouprawnenie bude słowom, a ne stane sia faktom, bo szczoż to za wilnist', de utysnena narodowost? Sut jak tu własne skazaw p. Grocholskij, kotri podnesenie pytania narodowostej w naszom kraju prypysuwały złobnym cilam, chytrym i stucznym pidburowaniom.

Sut, kotri objawy narodowostej separatyzmom prozywajut, protywnym jednosty i ciłosty kraju, bo każut: czomu pered 1848. rokom neupomynałysty sia o prawa waszi narodni? Na toje odpowidaju: szczo jest z istoty zasadoju, toje ne byne, chotiajby czasowo tłumłene, wychodyt pry błesku swobody, jak trawka z zemli pry tepli weśnianoho sońcia.

Tak dijało sia i z zasadoju riwnouprawnosty narodowoj. System Metternichowskij narodowostej ne uwzhladniaw; ałe to szcze ne potrafyło utłumyty uczutia narodowoho, a dowodom toho jest rik 1848., de pry danoj swobodi politycznoj wystupyły wsi narody, i zaczały sia domahaty swoich praw narodowych. Ne pryznano im wprawdi toho w powni czoho sia domahały, jednakoż Monarcha wyrekł zasadu riwnouprawnosty narodiw. Jest to zasada sprawedływa, zhodna z poriadkom od Boha prypysanym dla spraw ludzkych.

Ne bude wchodyty w toje, czy zasada taja w roku 1848. buła wyryczena, szczyro abo z potreby, bo na wyreczeniu toj zasady skińczyło sia, a system Bacha perejszow w Meternichowskyj. Mymo toho raz wyreczena zasada widżyła w pamiaty narodiw, zatiahneno ju meży prawa pryrodzeni, kotri tkwiat w duszi każdoho czełowika, a tym bilsze każdoho naroda, de poczutie narodowe rozjaśniaje sia.

Tak Panowe dijało sia do 1860. r. — Dyplom z 1860. r. pryznaw, szczo Awstrya ne z prowincyi, ałe z narodiw składaje sia, Monarcha uznaw zasadu narodowosty za pidstawu prawa meżynarodowoho w Awstryi, a toje ne jest niczoho inszoho jak ‚uposażenie każdoj narodowosty autonomiow. Odnakoż moi Panowe, wid toho czasu denekotri narody uważajut sia za uprywiliowanych, i tuju autonomiu i swobodu windikujut tylko dla sebe. Tak Nimci dla sebe, Madiary dla sebe, a Polaky takoż tylko dla sebe.

Tak robyła konstytucija lutowa. Centralizacya polityczna, parlamentarna i biurokratyczna buła jej pidstawoju. Buw to liberalizm, kotryj chotiw pokwitowaty narody wolnostiamy na jedno kopyto prykrojenymy.

Takij liberalizm, kotryj ne szanuje uczutia narodowoho u druhych, może buty dobryj w teorii, ałe w praktyci pokazuje sia win nahannym despotyzmom. Podobnyj liberalyzm, abo lipsze skazawsze, centralizacya i despotyzm usyłujut Uhry zaprowadyty u sebe a wy u sebe. — Z toho piszło, że w ostatnych czasach borba o wilnist' skupyła sia w borbi o narodowost'. Może meni zakienut, czomuż Rusyny toj system lutowyj wsperały? Na toje widpowidaju, że Rusynam prychodyło wyberaty meże dwoma riczamy, prychodyło wyberaty meży centralizacyjow dalszow, albo toju jakoj nyni doswidczajemo. Rusyny wybrały złoje menszoje, a to szcze po toj pryczyni, że od prawytelstwa spodiwały sia bilsze jak od was, bo i nyni projekt prawytelstwennyj, namirajuczyj decentralizaciju, jest liberalnijszyj od waszoho, ko-

tryj namiraje bezwzhladnu centralizaciju. Wy, moi Panowe, pomahałyśte buryty centralizm w Panstwi, dla czoho? Aby dla nas toj sam centralizm zaprowadyty, żadałyśte autonomii dla sebe aby jej nam widmowyty. Jabym sia spytaw, jakohoż dobra spodiwajete sia po centralizacyi? Bilsze jak 500 lit centralizowani bułysmo w Polszczy, bilsze jak 90 lit centralizowani bułysmo w Awstri. Czy nastupyło zlanie sia interesiw? Toho ne wydno. Tak dwory jak i hromady nechotiły łuczyty sia w jednu cilost. Na centralizacyi pojednanie nemożływe, tu nezhody omynuty ne można. Brat dla zhody dilyt sia z bratom chatoju i gruntom.

Małyżbyśte probuwaty centralizaciji na nowo, kotra obałyła Polszczu, kotra hrożyła upadkom Awstrii?

Ne treba zabuwaty, de maje buty zdorowyj organizm, tam powynny buty zdorowi czasty składowi; de jedni czasty wyrostajut kosztom druhych, tam zdorowyj organizm buty ne może.

Tak w krajach de łuczyt narody zwiaż Państwa, treba wysterihaty sia zawodyty takoho stanu, w kotrym szczo jest prawom dla jednoho staje sia krywdoju dla druhoho. Jenaksze stawlanoby budynok rozrywajuczy razom fundamenta i jeho czasty składowi.

Forma, do kotroj narody postupajut, jest federacija, ona jedna łuczyt narody po sprawedływosty. Taja zwiaż, operta na riwnych prawach i wspilnych interesach, pry szczyrom uznaniu narodowostej bude trewała. Rozumije sia, że de no nema riwnouprawnosty, tam mowy o wspilnych interesach buty ne może.

W federacyi tylko sprawedływost, tam riwni prawa i riwni obowiazky. Tam prawa czołowika do znaczenia prychodiat, na kotrych prawdywa wilnist rozwynuty sia może.

Ja skazaw, że federacija trewalsze łuczyt narody jak centralizacya, dla przykładu prytoczu dwa susidni kraji, t. j. awstrijskyj Tirol i susidnu Szwajcariu. W Tirolu meszkajut Nimci i Italiane — w Szwarcarii meszkajut Nimci, Francuzy i Italiane.

W roku 1859. czytałyśmo z południewoho Tirolu adresy do Garibaldoho „Pryjdy i woźmy nas“ Protywne koły w Turyni widozwaw sia hołos: Kanton Tycyno w Szwajcarii do nas należyt — odozwały sia tii: „Hola! tu i my majemo hołos, czy schoczemo do was należaty.“

Szczo tomu za pryczyna? Oto ne insza, jak taja, że w Tirolu centralizacija i hegomania jednoj narodowosty nad druhoju, a w Szwajcarii federacia swoboda, de riwni prawa obywatelski, de jednoj narodowosty neprychodyt do hołowy, nad druhoju hegemoniowaty. Dla toho to, koły treba, może skazaty, w Tirolu żeliznych obrucziw aby tam dwi riżni narodowosty do kupy trymaty — w Szwajcarii by ich tiażko rozirwaty od sebe.

Z toho prykładu uczyty sia należyt, że federacija ne jest separatyzmom, a centralizacija ne daje syły.

Posoł hrabia Wodzickyj każe Rusyniw centralizowaty, bo bojit sia dwoch prudiw, z zachodu nimeckoho a ze wschodi moskowskoho. Czy dumaje szanownyj poseł, że centralizacija tomu preszkodyt? Chto zdorowo na riczi spohladaje, toj bojaty sia bude protywne, ze centralizacija łycho pomnożyt.

W Awstrii zbłyżaje sia czas federacii, ne meże prowincijamy, no meży narodamy. Czomuż my ne małybyśmo daty krasnoho prykładu federaciji meży namy? A własne wy federacii Sławian w Awstryi najbilsze protywni. Historia polskoj federacii ne czuża. Łytwa i Ruś złuczyły sia jako riwni z riwnymy, wolni z wolnymy. Polszcza bała szczasływa doky federacija trewała, łycha na nesła centralizacia.

Jesłyby buło sudżeno, że tii czasty szcze koły łuczyty by sia mały, toje tylko na pidstawi federacii staty sia mohłoby. Centralizacija jaku pereprowadzujete, stojaty bude dilu na pereszkodi. Bo czy schotiat sia łuczyty, koły uwydiat, szczo owoszczom toho złuczenia bułaby utrata praw narodowosty i jazyka?

Moi Panowe! operajuczy sia nyni na prychylnosty Ministerii, dumajete że można Ruś ignorowaty i na nowo centralizowaty. Treba uważaty, że za Polszczi małyśte sylnijszi pidstawy, a jednakowo doświdczajete nyni, chotiaj pizno, że praw słabszoho ne można doptaty bezkarno. Toje howoru do tych, kotri sut' toho perekonania, że podawszy ruku centrałam nimeckym, abo zadywywszyś na Madiar, mohut swoju hegemoniu utwerdyty nad Rusynamy.

Werch w prawdi jakyjś czas można w toj sposib wodyty, ałe ne treba zabuwaty, że własnymy tylko syłamy stojat i utrymujut sia narody. Dali, jak pohodyty hegemoniu z hołoszennymy wamy zasadamy riwnoprawnosty i swobody?

Nareszti pomynuwszy, jak by pryjmyły toje druhi narody sławiański, hegemonia ne daje syły utysnena, narodowost' ne podaśt ruky pomoczy w potrebi, a tak nesprawedływość' wam samym wyjszłaby na szkodu.

Obopilnyj nasz interes wymahaje, abyśmo sia nawzajem ne osłablały, a to bude tak dowho, doky jedna narodowość' starszuwaty schocze nad druhoju.

Ałe skażete dalej, czohoż chotiał Rusyny? Na toje odpowidaju: Że forma, kotora absorbuje wsi składowyi czasty, ne daść' sia pohodyty z autonomijow, jakoj wymahajut narodowosty. Wydymo takoż, że centralizacija jest krywda, że żadne Państwo zcentralizowane ne wstani uszanowaty jednoho z perszych warunkiw narodowosty, to jest jazyka, a jednakoż każda narodowosť maje prawo żadaty używania swoho jazyka w szkoli, sudownyctwi i administracii.

My złuczeni wsiuda upośliдżeni, zapereczajut nam praw naszych narodnych, jazyk ruskyj zowut żargonom, a polskyj proklamujut uriadowym. Możemo skazaty, że ne majemo nawet konstytucii. Otóż jako Rusyny domahajemo sia:

a) uszanowania praw naszych politycznych i narodowych;

b) domahajamo sia wilnosty politycznoj narodowoj i religijnoj. A że prawdywa wilnist tylko czerez decentralizaciju i autonomiu osiahnuty daść' sia;

c) żadajemo decentralizacii, tj. odministracii bez naruszenia praw narodowosty ruskoj.

Niczoho jednakoż ne może ubespeczyty swobodne rozwytia narodowostej, jak rozdił narodowostej w administracijnom stosunku, żadajemo dla toho;

d) podiłu bo bez podiłu ne ma autonomiu, ne ma riwnoprawnosty, ne ma swoboby.

Otoż kto protiw podiłowy toj protiw swobodi.

Jesły szanownyj posoł hr. Gołuchowskyj dumaje, że jednosty politycznoj kraju wymahaje autonomia Galicii. to ja skażu, że autonomia prowincyonalna bez narodowoj jest hegemeniów jednoj narodowosty nad druhoju, jest dyspotyzmom.

Ałe zapytaty, czomu podiłowy sprotywlajut sia Polaky: abo

z bojazny, aby na Rusy nezostały w menszosty, abo

aby praw swoich na Rusy ne utratyły.

Szczo do menszosty skażu, że menszost fizyczna zastupyty może i powynna wyższost moralna, bo ne treba zabuwaty, że nyni ne polityczni priwilegia pojedynczych stanow, ałe tałanta i zasłuby do uriadow i hodnostej prowadyty powynny. U koho dobra i sylna wola służyty krajowy i swoim wspiłobywatelam wyższymy cnotamy obywatelskymy, toj bojaty sia ne potrebuje, że w menszosty pozostane. Bilszost' tuju dobru wolu piznaje i szanowaty bude. Protywne panowanie menszosty nad bilszosteju ne daść sia z wilnosteju pohodyty, bude to zawsze feudalizm, chotiaj ne socialnyj to narodowyj i politycznyj.

Szczo do praw. Kto czułyj na swoji prawa, toje peredświdczenie i u druhych szanowaty powynen. Zapytaju sia, jakie prawo, kotre utratyty boite sia? Wasze prawo na Rusy buła hegemonia, boiteś nyni zistaty riwnouprawnennym?

Stojite na waszom prawi, czomuż ne mały byśmo boronyty naszoho?

Menszost polska w kraju tak argumentuje: Boju sia utratyty praw moich, a za tym naj ich tratyt bilszost'.

My Rusyny z inszych zasad wychodymo. Nezapereczajem Polakam płekaty swoju narodowost, ałe naj narodowost polska nepereszkadżaje rozwywaty sia ruskoj. Ne choczemo ohranyczaty jazyka polskoho, ałe choczem, aby toj jazyk ne ohranyczaw ruskoho. Ne wykluczajem ani szlachty ani miszczaństwa, bo by to znaczyło piddaty sia biurokracii.

Słowom, my odpychajem hegemoniu, a choczemo swobody. Dywno tylko, że my, tak zwana partia klerikalna, reakcyonery i t. d. czasto musymo stawaty w oboroni swobody, i to protiw tym, kotri sebe *par excelence* dwyhatelamy wolnosty wełyczajut.

Moi Panowe, ja tuju ricz tak ponymaju, że bez rozdiłu administracyjnoho wedla narodowostej ne ma autonomii, ne ma riwnouprawłenia, ne ma zhody ani swobody. Powtaraju dla toho, że kto protiw podiłowy, toj protiw swobody.

Duch czasu żadaje autonomii, a zatym i rozdiłu administracyjnoho, a za toje spiłky wsich, t. j. federacii. Takyj podił ne bude to *divide et impera*, ałe bude to zwiaź operta na lubwi i zhodi. Teper moi Panowe rozmyślte o tych zasadach i zastanowit sia nad tim, czy federacya, czy centralizacya może prywesty dobro kraju. Jesły budete na nynisznyj czas uważaty, to zdecydujete sia za projektom komisii tj. za centralizaciow, a jesły woźmete na uwahu czas buduszczyj i dobro narodiw, budete hołosowaty za projektom prawytelstwennym, tj. za rozdiłom administracyjnym.

Jeszczebym może osterih szczo do Krakowa; jak to wże było skazano, meszkańci Krakowa podały petycyju, szczoby komisya namistnyczeska

zistała w Krakowi. Ony majut pryczynu obawlaty sia, szczoby kołyś ne stało sia z Krakowom, szczo stało sia z naszym Hałyczom, bo i Hałycz buw kołyś takoż sławnoju stołyceju. Otżeż ja poperaju wnesenie p. Pawlikowa, jeśm protiw centralizacyi jaku nam komisya predkładaje.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya jest zamknięta.

Zapisani są do głosu: p. Biłous, x. Ginilewicz, p. Trochanowski i x. Naumowicz z jdenej, a z drugiej strony p. Ditl i p. Szemelowski. Zechcą się Panowia zebrać i mowców jeneralnych sobie wybrać, przerwę posiedzenie na chwilkę. (Po przerwie 10minutowej.) Wybrani są na mowców jeneralnych p. Ditl i x. Naumowicz. Najprzód za komisyą będzie mówił poseł Ditl, potem x. Naumowicz, a na końcu sprawozdawca. P. Ditl ma głos.

Poseł Dietl. Muszę z góry oświadczyć, że w ścisły rozbiór tej kwestyi ze stanowiska administracyjnego lub politycznego wchodzić nie będę. (Głosy: Na trybunę; — p. Dietl idzie na mownicę.) Mam obowiązek mówić w imieniu szanownego kolegi i w mojem własnem. Co się tycze szanownego p. Szemelowskiego, dał mi polecenie iżbym oświadczył w jego imieniu, że protestuje przeciw ciągłym odzywaniom się tu w Sejmie będących Rusinów, jakoby oni byli zastępcami Rusi, że prócz tych, którzy są w Sejmie, jest bardzo liczny zastęp po za Sejmem, który podziela zdanie szanownego p. Szemelowskiego, że przeto stronnictwo to nie może uchodzić i być uważanem jako reprezentacya Rusi. Tyle miałem powiedzieć w imieniu kolegi Szemelowskiego.

W mojem imieniu, jak miałem honor powiedzieć, oświadczam, że w bliższy rozbiór tej kwestyi ze stanowisku politycznego lub administracyjnego wchodzić nie będę.

Nie byłbym zabierał głosu, gdyby mię do tego nie wyzwano. Przy tej sposobności muszę jednak oświadczyć, iż jestem niezachwianie za jednością kraju, a ponieważ w każdym rozdziale administracyjnym widzę pierwszy krok do rozdziału politycznego, jestem przeciwny jakiemukolwiek rozdziałowi administracyjnemu. Dały się wprawdzie słyszeć głosy tu w Izbie i poza Izbą, że przez zwinięcie władz politycznych krakowskich, to miasto dozna znacznego uszczerbku materyalnego. Darujecie Panowie, że i w tę kwestyę wchodzić nie będę, ponieważ sam jestem mieszkańcem i obywatelem tego miasta; pojmujecie więc Panowie, że moje położenie jest trudne pod tym względem. Powiem jednak, że nie dzielę tego przekonania, ażeby miasto Kraków przez zwinięcie teraźniejszej komisyi namiestniczej tyle miało ucierpieć, ale nie chcąc tego przedmiotu bliżej roztrząsać, oświadczyć jednak muszę, że gdyby w samej rzeczy tak było (co jak mówię nie trafia do mego przekonania), wtenczas Panowie mielibyśmy wybierać między kwestyą materyalną a kwestyą polityczną, bardzo wielkiego znaczenia. Mnie się zdaje, że każdy odpowie:

Trzeba kwestyę materyalną podporządkować kwestyi politycznej, bo rozumię bardzo dobrze, że można poświęcić miasto krajowi, ale nie rozumię, ażeby poświęcać kraj miastu.

Z drugiej strony jestem najmocniej przekonany, że jeżeliby w samej rzeczy były takie materyalne straty dla miasta Krakowa, reprezentacya krajowa nie usunie się od użyczenia Krakowowi wszelkiemi możliwemi środkami swego wsparcia, ażeby go uchronić od dalszego upadku. Tyle miałem powiedzieć co do kwestyi administracyjnej.

Zwracam się teraz do właściwego mego przedmiotu, mianowicie do stosunku uniwersytetu krakowskiego.

Szanowny poseł z Biały użył tu wyrazu nadzwyczaj przerażającego, gdyby w samej rzeczy tak było jak on twierdzi, powiada bowiem, że przez zwinięcie władz politycznych w Krakowie kopiemy uniwersytetowi grób.

Moi Panowie, byłaby to ciężka odpowiedzialność, którą musielibyśmy wziąść na siebie, gdyby w samej rzeczy tak było. Ale jakkolwiek mu jestem bardzo wdzięcznym za gorliwe jego przemówienie, to jednak tego zdania podzielać nie mogę i nie pojmuję co właściwie szanownego posła spowodowało do takiego przypuszczenia.

Jeżeli to, że odkąd tam są władze polityczne, od wcielenia wolnego miasta do Państwa austryackiego, liczba uczniów przybyła, to się bardzo myli szanowny poseł. Nie dla tego bowiem przybyła, że wprowadzono władze polityczne, lecz że zniesione zostały granice ścieśniające Kraków, mający tylko obszaru na 20 mil kwadratowych. Mały ten obszar był uważany jako zagranica względem Państwa austryackiego, i to było przyczyną dla czego liczba uczniów była mniejszą i znacznie się powiększyła od wcielenia wolnego miasta Krakowa do Państwa austryackiego; od tego bowiem czasu świa-

dectwa wydawane uczniom przez uniwersytet krakowski, miały ważność w całem Państwie austryackiem, gdy przedtem świadectwo te miały tylko znaczenie w małym okręgu krakowskim. Jeżeli szanowny poseł myśli, że synowie urzędników zostających w Krakowie, że ci mogą znacznie zasilać poczet uczniów uniwersytetu, to także się bardzo myli.

Nie mam przed sobą wykazów statystycznych, jednak mogę Panów zapewnić, że liczba synów urzędniczych w porównaniu do całości uczęszczających jest bardzo mierną; na wydziale lekarskim jest bardzo mało synów urzędniczych, to samo na wydziale filozoficznym, a nie mówię już o wydziale teologicznym, na którym może żadnych nie ma — największa liczba synów urzędniczych znajduje się na wydziale prawniczym, i nie przenosi ona w całym uniwersytecie liczby 40 do 50. Pytam się czyż to może wpływ jakiś znaczny wywrzeć, na położeniu uniwersytetu, jeżeli mu ubędzie jakich 20 lub 30 synów urzędników?

Jeżeli jest fakt, że tam gdzie są najwyższe władze, tam także urządzane bywają uniwersytety, to z tego bynajmniej nie wynika, żeby to połączenie mogło sprzyjać rozwojowi nauki, przeciwnie bliskość władzy politycznej zwykle nieprzychylnie wpływa na swobodę, na ruch naukowy, na rozwój umiejętności; władze bowiem polityczne, że swego stanowiska politycznego, policyjnego i administracyjnego, uważają każdy swobodniejszy ruch, jako niezgodny z ich widzeniem rzeczy, za karygodny.

Więc i z tego względu, moi, Panowie trudno przypuścić, ażeby władze polityczne jakiś pomyślny wpływ wywierały na istniejące obok nich uniwersytety. Doświadczenie uczy, iż najsławniejsze uniwersytety znajdują się tam, gdzie nie ma wyższych władz politycznych, jak n. p. uniwersytety małych miast niemieckich. Z nich to wychodzili znakomici ludzie, którzy wielce się przyczynili do rozwoju różnorodnych nauk.

Wziętość i powodzenie uniwersytetu od zupełnie innych zależą warunków, tu zupełnie rozstrzygają stosunki naukowe. Od wyższego albo niższego stopnia, na który się wzniesła nauka i umiejętność, zależy mniejsza lub większa wziętość i uczęszczanie do uniwersytetu. Jest to fakt niezaprzeczony i kto poniekąd obeznany jest z dziejami uniwersytetów, wątpić o tem nie może.

Sprawdza on się we wszystkich uniwersytetach, ale wspomnę tu tylko o uniwersytecie krakowskim. W wieku 14. gdy jeszcze uniwersytet Jagielloński, zaledwie założony, nierozwinął się jeszcze był na większą skalę, młodzież polska udawała się do sławnych wówczas uniwersytów włoskich i innych krajów. W wieku 15. gdy już uniwersytet krakowski rozwinął swoje siły naukowe i zasłynął w Europie, uczęszczało do niego wielu Węgrów, Niemców, Czechów i innych, wykład bowiem odbywał się w języku łacińskim i wszyscy mogli z niego korzystać. Przychodzę do najnowszych czasów — cóż się stało w r. 1862. gdy pomyślniejsza era dla uniwersytetu krakowskiego zaświeciła? Otóż że liczba 300 uczniów urosła niemal do cyfry pięciuset. A dla czego? nie dlatego że tam były władze polityczne, bo były one tam i przedtem, ale dla tego że rodzice spodziewali się, że tam młodzież z większą korzyścią będzie uczęszczać, aniżeli w innych uniwersytetach. Powodzenie przeto uniwersytetów inne całkiem ma warunki. Nie tam kwitną uniwersytety, nie tam wznosi się liczba uczniów, gdzie jest zbiór władz politycznych, lecz tam gdzie jest zbiór zdolnych profesorów, zakładów i przyborów służących do udzielania nauk. Te są warunki żywotności uniwersytetów. Jeżeli Sejm, o czem nie wątpię, wspierać będzie uniwersytet krakowski, jeżeli utworzy nowe katedry, jeżeli uposaży docentów, jeżeli uposaży zakłady naukowe i t. p., wątpić nie można o dobrem jego powodzeniu.

Nareszcie Panowie spytać się muszę, jakież były dla uniwersytetu dotychczas korzyści z tego, żeśmy mieli władzę polityczną w Krakowie? Gdybym chciał przytoczyć wszystkie te zawody i przygody, których uniwersytet w ciągu lat 15, odkąd byłem jego członkiem, doznawał, musiałbym Was znużyć Panowie. Powiedzieć jednak mogę śmiało, że głównie niepowodzenie jakiego doznawał uniwersytet, pochodziło ze strony tamecznej władzy politycznej. Mógłbym tu wiele przykładów przytoczyć, żeby jednak nie nadużyć Waszej cierpliwości, wspomnę tylko o niektórych, n. p. o Instytucie technicznym w Krakowie. Któżby myślał, żeby był w Austryi zakład naukowy, który od lat 20 zostaje w stanie prowizorycznym, i to z tak szczupłą zapłatą profesorów, że walczyć muszą z ubóstwem i nędzą, bo ich pensye schodzą od 700 do 200 złr. Nie są oni nawet profesorami, są tylko suplentami, a wystawcie sobie Panowie, że są między nimi tacy, którzy lat 20 suplują, zatem dokonawszy połowę swego życia naukowego są bez wszelkiej nadziei przyszłości. Przez takie więc położenie musiał instytut techniczny istotnie podupaść. Ale Panowie, nie jest to przypadek,

żeby przez 20 lat utrzymywać prowizoryum, nareszcie na uszczerbek sam instytut narazić, a profesorów na ubóstwo i nędzę wystawić — nie jest to mówię zwykły przypadek, bo ten instytut techniczny ma wielką wadę, a tą wadą jest, że w nim się wykłada po polsku, jest on jedynym zakładem naukowym w Galicyi, w którym wszystkie wykłady odbywają się w języku polskim. (Brawo.)

Powiem parę słów jeszcze o komisyi examinacyjnej. Niemasz uniwersytetu w całem Państwie austryackiem, któryby nie miał komisyi examinacyjnej, t. j. komisyi złożonej z profesorów fakultetu filozoficznego, dla kształcenia kandydatów sposobiących się na nauczycieli gimnazyalnych, których po ukończeniu studyów komisya examinuje i aprobuje. Każdy uniwersytet ma taką komisyę, Jagielloński zaś pomimo powtórnych prośb i przedstawień senatu akademickiego, nie może osiągnąć takiej instytucyi, a zatem ci, którzy się kształcą w uniwersytecie krakowskim na nauczycieli gimnazyalnych, muszą jechać do innych uniwersytetów, n. p. pragskiego lub wiedeńskiego, ażeby tam dać się examinować, a więc ci którzy mają uczyć dzieci polskie, są examinowani przez profesorów niemieckich. Mogli oni się kształcić w Krakowie, lecz nie mogą być examinowani w Krakowie, dlaczego? bo uniwersytet krakowski ma wielką wadę, bo w nim wykładają i kształcą po polsku. Aby więc żywioł polski osłabić, ażeby się nie mógł wzmocnić i szerzyć, nie mogliśmy dotąd dostać komisyi examinacyjnej—bo kształcić profesorów polskich to wielka wada! Z początku od 15 przeszło lat prosiliśmy ciągle i piszemy ciągle, ażeby przy uniwersytecie krakowskim umieścić przyzwoicie klinikę okulistyczna dla zakładu niezbędnie potrzebną, a nie wiele kosztów i przyborów wymagającą — wszędzie mają dobrze urządzone kliniki tego rodzaju, tylko u nas mieścić się musi, że tak powiem, po kątach!

Nie mogliśmy tego osiągnąć i dla czegoż pytam? oto znowu ta sama wada, że w uniwersytecie krakowskim wykłada się po polsku!

Przypomnę Panom ostatni przypadek z szkołą pedagogiczną klasztoru św. Jana, prawdziwe *curiosum*! Cóż się nam tu przedstawia? W tym zakładzie bowiem nie wolno się więcej uczyć niżeli jest przepisano. Jeżeli urzędnik więcej pracuje niżeli jest przepisano, to dostatnie „Zulage“, dostanie jakiś order, bodaj nareszcie pochwałę; w klasztorze zaś św. Jana naganiają tych którzy się więcej uczą! (Brawo.) I cóż tu jeszcze dziwnego zachodzi? Otóż to, uczono się tam prócz przedmiotów obowiązkowych jeszcze historyi powszechnej, geografii, historyi naturalnej, fizyki, tudzież historyi i literatury polskiej. Zdawałoby się że usunąćby należało historyę naturalną, geografię i fizykę, bo to są przedmioty obszerne, a mianowicie dla niewiast, dosyć trudne — tych jednak przedmiotów wcale nie wykluczono tylko historyę i literaturę polską! A przecież literatura jest w ścisłem związką z gramatyką polską i wymaga nierównie mniej czasu i trudów, aniżeli tam te trzy przedmioty. Dla czegoż je zakazano? otóż że to historya i literatura polska!

Mógłbym jeszcze dalej takie fakta przytaczać, gdybym się nie obawiał że nadużyję cierpliwości już i tak znużonej Wys. Izby. Chciałbym tylko jeszcze napomknąć, że statut dla miasta Krakowa nie bardzo przychylnego doznał poparcia ze strony tamtejszych władz, i gdyby Wys. Izba nie była się tak szczerze i gorąco wypracowaniem tego statutu zajęła, Kraków byłby niewątpliwie jeszcze bez statutu.

Pozwolę sobie na końcu jeszcze tę uwagę: Gdybyśmy kraj podzielili na dwa Namiestnictwa i na dwa Sejmy, czyżby się była wtedy pożyczka na ratowanie głodem zagrożonych udała? Niewiem, ale pewnie większe by były daleko trudności, gorsze bez porównania i uciążliwsze warunki, a może nawet nie osiągnięto by jej wcale. (Brawo.) To chciałem dodać jako rzecz będącą po za obrębem uniwersytetu.

Jeżeli się zastanowimy nad tem wszystkiem, mianowicie co do uniwersytetu, to szczerze wyznać musze, iż nie widzę, żeby przez zwinięcie tamecznych władz politycznych jakikolwiek uszczerbek, jakakolwiek szkoda dla niego wyniknąć mogły — i owszem zdaje mi się że on będzie daleko swobodniej i pomyślniej rozwijał się, jeżeli dozna tej życzliwości i tego wsparcie z strony reprezentacyi krajowej, którą dotychczas użyczała wszystkim instytucyom naukowym. Dlatego więc muszę odeprzeć słowa wypowiedziane przez szanownego posła z Białej, jakobyśmy grób kopali uniwersytetowi Jagiellońskiemu, jeżeli tameczne władzy polityczne zwinąćbyśmy chcieli. (Powszechne brawa.)

Marszałek. Poseł x. Naumowicz ma głos.

Poseł x. Naumowicz (z trybuny). Ne stałoby meni fizycznoj syły a Wysokomu Sobranyju terpływosty — jesłybym chotiw na wsio toje wid-

powidaty, szczo nyni w sej Wysokoj Pałati skazano buło protyw naszoj prawoj storoni; dla toho ja tak zdiłaju jak poperednijszyj besidnyk, kotoryj mymo pustywszy storonu własstywu połytycznuju szczo do rozdiłu kraju, wziaw tylko storonu mista Krakowa i uniwersytetu Jagiellońskoho. Tak pozwołyte, moi Panowe! że ja takoż odpowim łysze na zamity, i to na tii tolko, kotoryi meni wydiłysia najtiaszoho kalibru. Dwa takiji zamity zaczułjem. Oden toj, szczo skazano nam tut, że my ruski posły w sej Wysokij Pałati ne imijemo prawa howoryty w imeny ruskoho naroda, a druhyj, szczo skazaw posoł Grocholski, że my tak samo jak i w 1848. roci starałyśmo sia dijty do teokracyi, tak i teper ruch nasz jest teokratycznyj.

Szczo do toho, czy my majemo prawo imenem ruskoho naroda promowlaty, wydyt meni sia bohato dokazatelstw ne potribno — ponczże ne można zapereczyty, że meżdu wyborciamy naszymy buło najbolsze tych, kotri sut' czysto ruskoj narodnosty. Wprawdi my tut promowlajem czasom i za polskim narodom (śmiech), czasem także i za żydiwskim (śmiech), no dla to pewno ne menśze i pewno najbilsze majemo prawo promawlaty w imeny ruskoho naroda, i toj protyw tomu, nikoły ne protestowaw. Szczo sia kassajet toho, szczo pan Szemelowski zaprotestował protywo tomu, to toje jest ricz izwistna, że wsi narody sławiańskii mohut powełyczaty takimy panamy Szemelowskimy, i tak Serbowe i druhi Słowiane majut swoich Madiaroniw, Rumuny to samo. Sebe samych i Hałyczynu izwistno najbilsze germanizowały Czechy — ta, prawdu skazim moi Panowe, i Polszczu nikto innyj ne sprodaw tylko Polaki!...

Szczo do toho, szczo pan Grocholski skazaw, że ruch nasz jest teokratycznym, toje ze stanowyska nyniższnoj polityki riszytelno widperaju. Pan Groholski ne ponymaje toho wyrazu „teokracyja“, a sły ho ne ponymaje, to radywbym aby zahlanow do biblii i szkoda że jej ne maju tut pid rukoju, ałe o skilko pamiat moja może meni w tym wzhładi daty poruku, prosywbym, aby p. Grocholskij pereczytaw sobi perwu knyhu proroka Samuela, hławu 8mu, tam jest jasne poniatije, szczo jest teokracyja. Teokracyja jest to, że ne uznaje sia żadnoho cara zemskoho — tylko cara nebesńoho — Boha, i żadnoj własty mirskoj ne uznaje sia i żadnoho zakonodatelstwa kromi zakonodatelstwa bożoho. Czy chocze nam p. Grocholski tym wyskazowaty, szczo i my Rusyny ninisznoho cara zemskoho ne uznajem, kotoromu najwirnijszij ciłyj nasz narid, za kotoroho Ruś nasza, jak izwistna wsehda z hotowostiju proływała krow swoju, mowlu za naszoho świtlijszoho caria w Widny, za Jeho dom i rodynu? P. Grocholskij pomiszaw potomu dwa protywni poniatija, skazaw teokracyja i potim duch carohrodzkij — jedno z druhem zo wsim nezhadżaje sia, bo własne carohrodzkij duch, bizantyńskij, jest to że carewy bilsza właśt' w cerkwy sia prypysuje jak sama cerkow bez uronu swojej swobody znesty mohła.

Poseł x. Ruczka. Saul.

Poseł x. Naumowicz. Jesły wseczesnyj Ruczka to każe, to ja proszu sia perekonaty, że sam prorok Samuil peresterihaje narid, aby sobi cara zemskoho neobyraw. To buło w onych czasach; nyni jest system monarchicznyj i wid toho moi Panowe my nyni widstupaty nemożem, i ne możem podilaty toho roda teokracyj: „Boh i narid“, kotoru Garibaldi nyni wsim proponuje. Otże na tii jak każu zamity, na kotori kławjem najbilszu wahu, mawjem czest' sym widpowisty, a szczo sia kassaje druhych, to nebudu widpowidaty, bo persze ne czuju sia w fizycznoj syli zabyratysia do dowhych wywodiw, a po druhe, że znaju szczo ne mihbym nikoho perekonaty. Czy my Rusyny czy ni, o tym najlipsze kożdyj z nas sam znaje, a de sut' tendencyi jakiś i inni poniatia, tam perekonania ne ma i ne bude. (Ogólne brawa.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Już na posiedzeniu, na którem przedłożenie rządowe do pierwszego czytania było na porządku dziennym położone, miałem zaszczyt ogólne zasady przedstawić, z których Rząd, układając projekt ten, wychodził. W obec sprawozdania komisyi i niektórych przez pojedynczych Panów posłów zrobionych uwag, pozwolę sobie ze stanowiska rządowego poczynić niektóre uwagi.

Komisya w ogólności zgadza się z przedłożeniem rządowem co do ilości projektowanych powiatów, zgadza się na podział co do obwodów, jednakże wytknęła niestosowność zatrzymania w obwodach organów nadzorujących i pilnujących czynności powiatów, których zatrzymanie nie zdaje się komisyi stosownem i potrzebuem, ponieważ przy zmniejszonej liczbie powiatów takowe przez Namiestnictwo, bez potrzeby tworzenia nowej hierarchii urzędników nadzorowane być mogą. Mam zaszczyt zauważać, iż organ obwodowy nie ma być żadną instancyą administracyjną, tylko ma być organem, który powiaty nadzoruje pod względem porządku służbowego.

Nie jest to urządzenie stanowczo orzeczonym i na wypadek, gdyby było orzeczonem, pozwolę sobie w krótkości przedstawić, że takie urządzenie wydaje się nietylko ze względów administracyjnych potrzebnem, ale nawet dla kraju pożytecznem. Jeżeliby do tego przyszło, żeby komisya namiestnicza w Krakowie miała być zwinięta, natenczas cała waga wyższego zarządu polegać by miała na Namiestnictwie we Lwowie. Nadzór władz powiatowych i porządku służbowego wychodziłby bezpośrednio z Namiestnictwa. W praktyce nie dałoby się to inaczej uskutecznić, chyba exmisyą tak zwanych inspektorów. Z powodu ustanowienia inspektorów, trzebaby pomnożyć liczbę urzędników przy Namiestnictwie, a wyrachowawszy koszta z powodu tego pomnożenia sił przy Namiestnictwie i porachowawszy dyety i koszta podróży, któreby inspektorowie zarachowywali, można śmiało twierdzić, iż jeżeliby ten wydatek nieprzechodził wydatku okazującego się według przedłożenia rządowego, to pewnieby się z nim zrównał.

Względy utilitarne mianowicie te są, iż trudno kontrolować ze Lwowa władze powiatowe istniejące n. p. w Biale, Czortkowie lub gdzie indziej na ostatnich krańcach kraju — i tak w pojedyńczym wypadku z powodu najpojedynczszej nawet bezimiennej denuncyacyi lub podobnego doniesienia, Namiestnictwo byłoby w koniecznem położeniu delegować komisyę, ażeby na miejscu rzecz zbadała i dotyczącą okoliczność skonstatowała. Pominąwszy to, że takie wyśledzenie przez takiego exmisyonowanego inspektora nie doprowadziłoby do żadnego skutku, ponieważ źródłem jego wywiedzeń byłby pierwszy lepszy kto mu w oczy wpadnie, to dla dobra samej sprawy i ludności wątpię, ażeby takie urządzenie było odpowiednem i użytecznem.

Gdyby zaś ktoś w powiecie bielskim lub czortkowskim miał przyczynę zażalenia się przeciw naczelnikowi powiatu i miał przytoczyć (co się trafia dość często) jaką okoliczność, którą trudno pismu powierzać, to musiałby uciążliwą jazdę odbyć od ostatecznych krańców kraju, do samego Lwowa podczas gdy nie potrzebowałby to robić, gdyby miał nadzorujące organa bliżej położone, bo ta możność byłaby wówczas ułatwioną. Jest rzeczą pewną, że porządek służbowy u dołu, zależy od należytego i sprężystego kierunku u góry; otóż taki sprężysty i należyty kierunek u góry koniecznie wymaga takich pośredniczących organów.

Co do samego terytoryalnego podziału kraju, pod niektóremi względami komisya odstępuje od przedłożenia rządowego. Zbadawszy całą sprawę dokładnie okazuje się, iż ona nie tak łatwą jest do przeprowadzenia, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Terytoryalny podział kraju jest bardzo trudno ułożyć tak, aby wszystkim względom i życzeniom dogodzić. Właśnie zbyt trwożliwe staranie się uwzględnienia wszystkich życzeń poszczególnych, prowadzi łatwo do rezultatów, których wykonanie tylko na koszt względów wyższych nastąpićby mogło. Rząd zasięgając światłego zdania Wys. Izby w sprawie podziału terytoryalnego kraju polegać będzie na jej zdaniu, i będzie się starać uwzględnić takowe, gdyż tym sposobem odsunie od siebie zarzut jednostronnego i dowolnego postępowania, sądzi też Rząd, że uchwała Wys. Izby, czy ona zapadnie według wniosku komisyi, czy przyjmie przedłożenie rządowe, co do terytoryalnego podziału kraju, powinna znaleźć w kraju uznanie, iż stosunkom jego właściwym ze wszechmiar odpowiadać będzie.

Co do wniosków samych, to pierwszy wniosek dotyczy podziału kraju administracyjnego na dwa okręgi namiestnicze; co do tej kwestyi, czyli we Lwowie i Krakowie mają istnieć osobne władze krajowe, mam zaszczyt Wys. Izbie oświadczyć iż Rząd uważa Królestwo Galicyi wraz z wielkiem xięstwem Krakowskiem jako kraj jeden, tak pod względem administracyi, jak i pod względem politycznym (brawa), że Rząd o podziale kraju, jako takiego, o podziale politycznym nie myśli (brawa), że zatem o takim podziale, ani o dwóch Sejmach mowy być nie może (brawa); że co do urządzenia Władz, Rząd może mieć na uwadze tylko względy i potrzeby administracyjne; przy podziale administracyjnym Rząd nie może się powodować żadnym celem politycznym, bo polityka byłaby tu na miejscu niewłaściwem. Powtarzam więc, że tylko interesa i potrzeby administracyjne mogą mieć tu wpływ decydujący. Otóż i pod tym względem jestem umocowany Wys. Izbie oświadczyć, iż o takim podziale, jaki jest wspomniany w przedłożeniu rządowem t. j. o podziale na dwa okręgi administracyjne z dwoma Namiestnictwami, pod kierunkiem jednego jeneralnego Gubernatora we Lwowie, Rząd już z samych względów oszczędności i ze względu na wielkie wydatki, któreby podobne urządzenie za sobą sciągnęło, nie myśli; prócz tego sądzi, że takie urządzenie w celu jednolitego i dobrego administrowania kraju nie jest potrzebnem. Jeżeli niektóre głosy się odzywały, utrzymując, że przez uchylenie tego w perspektywie położonego urządzenia administracyjnego z dwoma Namiestni-

ctwami wraca się do centralizacyi, to mam zaszczyt odpowiedzieć na to, iż jeden kraj nie może być inaczej rządzony dobrze i należycie, jak tylko administracyą scentralizowaną (brawa i oklaski.)

Jeżeli Rząd co zamierzał w kierunku czysto administracyjnym, przedkładając Wys. Izbie podział terytoryalny, to zamierzał tylko co najwięcej utrzymanie status quo, jednak bez ubliżenia centralizacyjnej administracyi; gdyby jednak uchwała Wys. Izby i przeciw takiemu urządzeniu zapadła, to mam zaszczyt oświadczyć, że Rząd i tę stronę tej kwestyi weźmie pod ścisłą rozwagę (brawa i oklaski).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdwca p. Laskowski. Jestem dziś w tem szczęśliwem położeniu, że już bardzo mało mogę mieć do powiedzenia po tylu wymownych głosach szanownych mowców poprzednich, a osobliwie po głosie p. Komisarza rządowego, który także poparł wniosek komisyi. Na niektóre jednak zdanie wyrzeczone tu ze strony przeciwnej pozwolę sobie jeszcze parę uwag zrobić: mianowicie najprzód z powodu słów p. posła miasta Białej. On powiada, że we Lwowie jest niebezpiecznie umieszczać Namiestnictwo dla tego, że jest za blisko granicy sąsiedniego Państwa, i był zdania że Jarosław czy Jaworów byłby stosowniejszym, ależ oba te miasta jeszcze bliżej granicy tego Państwa leżą, jak Lwów.

X. kanonik Pawlików i x. Łoziński szczególnie zajęli stanowisko polityczne i mówili o hegemonii. x. Łoziński sięgnął do Szlezwiku i Holsztynu, a x. Naumowicz zaczepił nawet o Garibaldego (wesołość); na to pole zapuszczać się nie mogę, bo tu idzie po prostu o administracyę kraju. Wywodzą tu również żale na przewiny, jakich się dopuszczają polscy dziennikarze; to także nie należy do mnie jako sprawozdawcy komisyi, i niech na to sami odpowiadają dziennikarze.

Powoływano się dalej na krzywdy jakieś, i dopominano się o równouprawnienie; owóż takie równouprawnienie pod względem administracyjnym także musi mieć swoje granice, i tak gdyby każda narodowość w każdym kraju musiała mieć swój osobny okręg administracyjny, toż na przykład Bukowina, kraj tak mały jak u nas jeden obwód, w której jest 5 czy 6 narodowości, bo są Rumuni, Grecy, Rusini, Niemcy, Żydzi (Głos: kacapi), nie licząc już Polaków, Ormian i Węgrów, musiałaby mieć 6 lub 7 Gubernij — to samo w Czechach są Niemcy i Czesi, dwie narodowości zupełnie odrębne, nie tak jak u nas Polacy i Rusini, i to jeszcze tak ugrupowane, że są powiaty wyłącznie tylko przez Czechów a inne przez Niemców zamieszkałe, a przecież tam nawet nikomu na myśl nie przyszło żądać Gubernie.

Xiędzu kan. Pawlikowi muszę wdzięczność oświadczyć za to, iż niechce wyganiać Polaków ze wschodniej części kraju (wesołość), bo tak się oświadczył. Ale ubolewam, że nie zupełnie się zgadza z tem x. Łoziński, bo — jeżeli go dobrze zrozumiałem — był tego zdania, ażeby przynajmniej urzędników Polaków tej części kraju wszystkich wypędzić.

Dotykano też strony politycznej podziału, strony, o której — jak już powiedziałem — mówić nie chciałem; ale ponieważ strona historyczna jest i w sprawozdaniu dotknięta, a tu wspomniano, że podział polityczny kraju naszego bywał już i dawniej dokonywany — a powołał się x. Łoziński również na traktaty — to na to pozwalam sobie zrobić uwagę, że mnie nie jest znany taki traktat między-narodowy, który by się tyczył dawnego Państwa polskiego i jego części, a w którym by było wspomniane coś o narodzie ruskim, lub o częściach ruskich dawnego Państwa polskiego. Nigdzie też te traktaty takim częściom odrębnych praw nie przyznają. Pod tym względem i to muszę jeszcze przypomnieć, że politycznego podziału już dla tego nie było, tylko jeśli był kiedy to administracyjny, ponieważ Reprezentacya krajowa, jakakolwiek w owczas była; była zawsze jedna tylko dla całego kraju. Stany, które wtenczas były, były zawsze jedne, i Wydział stanowy był jeden, pomimo że bywały dwie Gubernie, dwie władze krajowe.

Co do wniosku posła Grocholskiego o jeneralnego Gubernatora, to komisya rzeczywiście nie, jak on powiedział, podrzędnie tę rzecz traktowała, ale komisya mając na uwadze li tylko administracyjny podział i wychodząc głównie z tego stanowiska, że w motywach rządowych jeneralny Gubernator dla tego jest postawiony, że są dwa Namiestnictwa, które mają w nim znaleść niejako połączenie, a taka władza nie była by potrzebna, ani nie odpowiedziałaby celowi, dla tego komisya nie postawiła wniosku w tym sensie, jak go teraz pan Grocholski stawia.

Do uwag względem nadzorowania powiatów, komisyę i to spowodowało, że takiego przykładu niema w żadnej prowincyi — pomimo iż od paru lat władze obwodowe są w innych prowincyach także zniesione.

Jeszcze pozwolę sobie jednego przedmiotu dotknąć, to jest rozmaitego zapatrywania się na sprawy, które jeden z poprzednich mowców uniewinniał tem, że każdy ma swoje zdanie no — to prawda, ale na tem strony nie powinny cierpieć; drugi z mowców twierdził, że rozmaite rozporządzenia wychodzą dla tego, że są rozmaite stosunki.

Ależ moi Panowie, kraj winien być jednakowo rządzony, a że tak nie jest, mieliśmy sposobność przekonania się we wielu sprawach, które tu były traktowane. —. Pozwolę sobie jeszcze, oprócz dotkniętych już przez szanownego Posła krakowskiego sprawy kościoła św. Jana, oprócz konsensów na propinacyę, która była w tej Izbie traktowaną, przypomnąć sprawę indemnizacyjną, która w całym kraju przeprowadzoną została na podstawie jednych i tych samych patentów, a przecież były wypadki, że komisya indemnizacyjna krakowska zaległe renty wypłacała w gotówce, a komisya indemnizacyjna lwowska takie same renty w obligacyach. Nikt mi nie zaprzeczy, że tu różnica jest bardzo wielka. Tak samo rzecz się ma w sprawach duchownych i szkolnych. — Wiadomo mi dokładnie, że na przykład konsystorz przemyski odbiera w sprawach jednego i tego samego rodzaju rozporządzenia wręcz sobie przeciwne ze Lwowa i Krakowa; to samo działo się w sprawach serwitutowych i były wypadki, że teraz, gdy część obwodu jasielskiego przeszła pod zarząd lwowskiego Namiestnictwa, t. j. do cyrkułu sanockiego, w tych samych miejscach serwituta, traktowane były zupełnie w inny sposób w komisyi serwitutowej lwowskiej, jak były dawniej traktowane w krakowskiej komisyi. Nie chcąc się już dalej zapuszczać w tę sprawę, pozwalam sobie wniosek komisyi polecić Wysokiej Izbie do przyjęcia.

Marszałek. Możemy teraz przystąpić do głosowania nad pierwszym ustępem wniosku komisyi. Ponieważ zaś wniosek x. Pawlikowa najdalej sięga, poddam najprzód pod głosowanie wniosek x. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Laskowski. Wniosek x. Pawlikowa brzmi jak następuje (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: że z zamierzonym podziałem administracyjnym królestw Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem na dwa Namiestnictwa i z postanowieniem generalnego Namiestnika zupełnie się zgadza, wynurzając nadzieję, że Wys. Rząd żądany od dawna po zagwarantowaniu równouprawnienia każdej narodowości, także polityczny podział kraju Galicyi w drodze odpowiedniej przeprowadzić starać się będzie.“

Marszałek. Kto za wnioskiem x. Pawlikowa, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest w mniejszości. Teraz następuje pierwsza część wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Laskowski. Pierwsza część wniosku komisyi opiewa (czyta):

„I. Z uwagi na niezbędną potrzebę jednolitej administracyi całego kraju i oszczędzanie niepotrzebnych wydatków Państwa, Sejm oświadcza:

a) iż z zamierzonym podziałem administracyjnym królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa i z ustanowieniem jeneralnego Gubernatora nie zgadza sie.“

To jest wniosek komisyi. Teraz p. Grocholski stawia wniosek do drugiej części, t. j. co do ustanowienia generalnego Gubernatora, bo z pierwszą częścią zgadza się. Życzy sobie p. Grocholski, aby wzmiankę o generalnym Gubernatorze opuścić, w takim brzmieniu (czyta):

„Sejm oświadcza, iż postanowienie generalnego Gubernatora w miejscu urzędu Namiestnika żadna potrzeba nie usprawiedliwia.“

Jeżeli wniosek posła Grocholskiego przejdzie, to wtenczas zakończenie wniosku komisyi odpadnie, a tylko pierwsza część zostanie — (czyta powtórnie wniosek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Grocholskiego, zechce wstać. (19 posłów.) Wniosek p. Grocholskiego jest w mniejszości, zatem upadł. Teraz następuje wniosek posła Seidlera.

Poseł Seidler. Proszę o głos. Ja powiedziałem w przemowie mej, że przy drugiej części ad litera b) postawię wniosek i zaraz z początku zastrzegłem sobie pod tym względem głos.

Sprawozdawca p. Laskowski. Więc teraz przychodzi wniosek komisyi co do litery „a“, który brzmi tak: (czyta):

„I. Z uwagi na niezbędną potrzebę jednolitej administracyi całego kraju, i oszczędzenia niepotrzebnych wydatków Państwa, Sejm oświadcza:

a) Iż z zamierzonym podziałem administracyjnym królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego na dwa Namiestnictwa, i z ustanowieniem generalnego Gubernatora nie zgadza się.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi, co do litery „a“. zechce wstać. (Popierają.) Jest przyjęty.

Teraz następuje litera „b“ tegoż paragrafu.

Będziemy musieli otworzyć specyalną dyskusyę. (Głosy: prosimy odczytać! Prosymo!).

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta):

b) iż niezwłoczne zwinięcie komisyi namiestniczej krakowskiej usilnie zaleca.“

Do tego ma p. Seidler następującą poprawkę (czyta): „Jednakże zaleca utrzymanie c. k. komisyi namiestniczej w Krakowie *in statu quo*.“ (Śmiech.)

Poseł Golejewski. Ja muszę przypomnieć, że według regulaminu nie jest dozwolonem stawiać wniosek odraczający, — a to jest wniosek odraczający. (Wrzawa.)

Marszałek. Przepraszam, ten wniosek p. Seidler zapowiedział zaraz z początku. (Ciągły gwar.)

Poseł Golejewski. Ale odraczający wniosek powinien podług regulaminu nie być dozwolonym.

Głosy: Nie! ne! Prosimy poddać pod głosowanie, ponieważ nie jest jeszcze popartym.)

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać — ale pierwej otworzymy dyskusyę. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Więc przychodzimy do głosowania. — Pan sprawozdawca zechce odczytać wniosek posła Seidlera.

Sprawozdawca p. Laskowski (czyta) ad l. litera „b“: „Jednakże zaleca utrzymanie c. k. komisyi Namiestniczej w Krakowie *in statu quo*.“

Marszałek. Kto jest za wnioskiem posła Seidlera, zechce wstać. (Mniejszość.) A zatem wniosek upadł. Następuje wniosek komisyi pod literą „b“. Proszę p. sprawozdawcę odczytać.

Sprawozdawca poseł Laskowski (czyta): „b) Iż niezwłoczne zwinięcie komisyi namiestniczej krakowskiej usilnie zaleca.“

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz będziemy mieli przerwę na godzinę. (Głosy: posiedzenie o 6. godz. — Inne głosy: o 5tej.) O wpół do piątej nastąpi dalszy ciąg sesyi.

(Posiedzenie odroczono o godzinie 3. z południa.)

(Posiedzenie rozpoczęło się na nowo o godz. ¼ 6.)

Marszałek. Przychodzimy do 2go punktu wniosku komisyi; sprawozdawca go odczyta.

Sprawozdawca p. Laskowski. Drugi punkt wniosku komisyi brzmi tak (czyta):

„II. Załączony projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego xięstwa Krakowskiego na powiaty, Sejm zaleca Wysokiemu Rządowi do wykonania.“

Z natury rzeczy wynika, że ten punkt w całości swojej nie może być uchwalonym pierwej aż podział na powiaty uchwalonym będzie. Więc po zamknięciu debaty przystąpi się do rozbioru podziału na powiaty.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Propozycya rządowa, stawiając nam liczbę powiatów w ilości 74, miała zdaniem mojem jeden tylko cel na oku, t. j. ażeby liczba powiatów odpowiadała liczbie posłów na Sejm z gmin wiejskich, temu celowi podporządkowała wszystkie inne względy, a jakkolwiek w motywach tych dużo przytacza względów, które miała na oko, ja sądzę, że żadnego z nich nie miała na oku, tylko ten jeden, ażeby liczba powiatów odpowiadała liczbie okręgów wyborczych. Z tem zapatrywaniem się zgodzić nie mogę. Jako członek wysadzonej przez was Panowie komisyi sądziłem, że tu są inne względy, które z oka spuszczać nie można.

Ilość okręgów wyborczych jest zdaniem mojem zupełnie niezależna od ilości powiatów; mnie się zdawało, i do dziś dnia trwam w tem przekonaniu, że ilość 74 powiatów nie odpowiada potrzebie kraju i niczem się usprawiedliwić nie da; obciąży ona finanse Państwa ogromnemi wydatkami, ale co więcej nasz ubogi kraj narazi na ogromne wydatki przy przyszłej organizacyi rad powiatowych, bo to nie podlega żadnej wątpliwości, że czem więcej będzie rad powiatowych, tem większe wydatki kraj będzie ponosić musiał.

Potrzeby zarządu krajem i względy administracyjne, tej liczby 74 bynajmniej nie usprawiedliwiają. Jeżeli Panowie zechcecie przejść dołączony i dziś rozdany wykaz statystyczny nowych powiatów, znajdziecie że są powiaty, które nie liczą jak 9 mil kwadratowych (Głosy: są dwa), np. Śniatyn, są zaś inne, które liczą 44 mil kwadratowych, jedne powiaty mają ledwo 40.000 ludności, inne powiaty jak brodzki ma 100.000 ludności. I być inaczej nie mogło. Postanowiono z góry, aby koniecznie było 74 powiatów, t. j. tyle ile okręgów wyborczych, a wiemy jak bezwzględne były Ministeryum przy tworzeniu okręgów wyborczych

dla gmin wiejskich tutaj postępowało. Założywszy sobie ażeby liczba posłów z gmin wiejskich wynosiła połowę liczby wszystkich posłów do Sejmu, podzieliło ono bez dalszego zastanowienia obwody na okręgi, bez względu na ludność, na przestrzeń, i tym sposobem ustanowiono 74 okręgów wyborczych, a dziś przedstawia nam Rząd właśnie na tej samej podstawie podział kraju na 74 powiatów, i jeżeli w jakim obwodzie mniejszym były cztery okręgi wyborcze, dzisiaj miałyby być tamże także cztery powiaty, bez względu czy tam ich potrzeba lub nie.

Jeszcze moi Panowie, bardzo ważnem jest mojem zdaniem wzgląd przy organizacyi krajowej ten, iż powinniśmy na to baczyć przedewszystkiem, ażeby uchwalona przez nas organizacya rad powiatowych miała żywotność i dała krajowi reprezentacyę, której potrzebuje.

Przy podzieleniu Galicyi na 74 powiatów, nie łudźcie się Panowie! organizacyi rad powiatowych nie będzie (brawo), gdyż są powiaty, w których inteligencya tak słaba, iż w nich nie wydusicie nic dla rady powiatowej. W wielu powiatach byłoby miast bardzo mało, albo prawie nic. Tam element miejski nie znajdzie żadnego zastępstwa, — w innych powiatach są dobra ziemskie w jednym ręku, albo prywatnych właścicicieli albo Rządu, tak zwane dobra kameralne. Jakaż więc będzie tam reprezentacya interesów?

Z tych powodów sądzę, że ilość 74 powiatów jest za wielka, i usprawiedliwić się ani potrzebą ani żadnym innym względem nie da.

Gdybyśmy zupełnie a zupełnie mieli rozwiązane ręce, byłbym zdania, ażeby wrócić do podziału na obwody, sądzę jednakże że Rząd by na to nie przystał. Dla pewnej jednolitości Rząd przestrzegać będzie, ażeby tak jak inne kraje podzielone mieć chce na powiaty, tak i Galicya podzielona została na powiaty.

Nie pozostaje nam dlatego nic innego jak ilość powiatów zmniejszyć, — w tym względzie zostawił nam pewny wzór Rząd, który u nas w bardzo miłej pamięci nie jest. Jest to podział ministra Bacha; wtedy był kraj podzielony na 63 jeźli się nie mylę powiaty, — sądzę zatem że co Rząd uznał ówcześnie za możliwe, to i dziś niezawodnie za możliwe uznać może.

Te wszystkie uwagi czułem się obowiązanym zrobić w komisyi, do której mnie Panowie obraliście, większość jednakże komisyi była tego zdania, iż liczba powiatów powinna koniecznie odpowiadać liczbie posłów na Sejm krajowy wybieranych z gmin wiejskich. Tego zapatrywania się dzielić nie mogę, bo zdaje mi się, że nie potrzebujemy naruszać ilości 74 posłów z gmin wiejskich, a możemy pomimo tego liczbę powiatów administracyjnych zmienić.

Różne ku temu są sposoby.

Jednym z nich jest wniosek, który tutaj poseł Koczyński postawił przed świętami, a który Wy. Izba odesłała do Wydziału krajowego, wskazujący nam jedną z dróg jak ilość powiatów zmniejszoną być może bez uszczuplenia ilości posłów z gmin wiejskich.

Na podstawie zatwierdzonego w roku 1850. podziału kraju, wydana konstytucya dla królestwa Galicyi i Lodomeryi dnia 9. Września 1850. wskazuje nam drugą drogę, jakąby można tę trudność obejść — albowiem i tam ilość posłów była większą niżeli ilość powiatów. Tam postanowiono, że powiaty najliczniejsze wybierają po dwu posłów.

W końcu tak silnie jestem przekonany, że ilość 74 powiatów będzie dla kraju powodem wielkich pieniężnych ofiar; powtóre że przy tej ilości powiatów rady powiatowe, które na przyszłość i żywotność rozwoju krajowego mają mieć ogromną doniosłość, nie będą mogły być skutecznemi, iż gdyby ze zmniejszenia powiatów wypływała konieczność, zmniejszenia ilości posłów wiejskich, zgodziłbym się nawet na stosowne zmniejszenie posłów z posiadłości większych do Sejmu krajowego. Komisya jednakże była innego zdania.

Wniosłem wówczas, by komisya przedłożyła poprzednio Wysokiej Izbie do rozstrzygnienia pytanie, czyli co do liczby powiatów należy się trzymać koniecznie ilości posłów z gmin wiejskich na Sejm krajowy lub nie, inaczej bowiem komisya odejmie Sejmowi możność zmniejszenia tej ilości, bo nie wystarczy już fizycznego czasu do przerobienia projektu komisyi. Jednakże komisya, czyli większość komisyi, była i przeciw temu wnioskowi; dziś przedłożyła nam swój projekt, w którym można wprawdzie porobić małe zmiany, jednakże ilości powiatów zmienić już nie możemy bo nie ma już dosyć czasu, by komisya zdołała podział ten terytorialny przerobić, gdyby W. Sejm uznał, że ilość powiatów zmniejszoną być powinna.

Nie możemy przedłożonego nam projektu odesłać napowrót do komisyi dla poprawienia go.

Jednakże to nie może mnie powodować, ażebym głosował za wnioskiem komisyi, i wolałbym

raczej, ażeby Sejm zupełnie nie uchwalał podziału terytorialnego, jak żeby miał uchwalić zły, żeby uchwalał taki podział, który według mego przekonania naraża każdego na ofiary a nie przynosi żadnej korzyści. Dlatego pozwolę sobie zrobić wniosek, ażeby Wysoka Izba zwróciła projekt ten Rządowi z orzeczeniem, że ilość 74 powiatów jest za wielka; co do formy jak to zrobić proponuję, ażeby zamiast ustępu drugiego, jak go nam podoła komisya, Wysoki Sejm przyjął ustęp następujący: (czyta):

„Iż projektowana ilość 74 powiatów w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z w. x. Krakowskiem sprzeciwia się potrzebie zaprowadzenia w wydatkach Państwa niezbędnej oszczędności, sprowadzi na kraj przy otworzeniu rad powiatowych znaczne przeciężenie, a względami administracyjnemi bynajmniej usprawiedliwioną nie jest. Sejm dlatego zaleca zmniejszenie projektowanych powiatów przynajmniej o $^1/_6$ część.“

Jeżeli się zmniejszy ilość 74 powiatów o $^1/_6$ część, zostanie 63 albo 62, bo w tym względzie chciałbym, ażeby Rząd miał wolność — będzie mniej więcej ta sama liczba jaka była przy podziale zdziałanym w r. 1850.

Sądzę, moi Panowie, iż wzgląd na wydatek Państwa tymbardziej powinniśmy mieć na oku, że możemy mieć nadzieję, iż może w krótkiej przyszłości mogą być oddzielone pewne podatki i oddane pod zarząd kraju na opędzenie krajowej administracyi; — jako członek komisyi budżetowej w Radzie Państwa wiedeńskiej, mogę Panom powiedzieć, że stałe podatki, które opłaca Galicya na opędzenie kosztów administracyi w Galicyi nie wystarczają. Jeżeli więc zatrzymacie Panowie 74 powiatów, to koszta o bardzo mało zmniejszone zostaną, i byćby mogło, że jeżeliby Rząd podatki bezpośrednie, czyli tak zwane stałe, oddał w zarząd kraju z obowiązkiem opędzania kosztów administracyi, musiałby kraj na koszta administracyjne osobno dokładać, bo podatek dzisiejszy pewnieby nie wystarczył; — raz dokładanoby na administracyę, powtóre ponoszonoby ciężary połączone z utworzeniem rad powiatowych, dlaczego? dlatego żeby było 74 powiatów, które wybierają każdy jednego posła do Sejmu. Wolę, moi Panowie, ażeby Rząd sam, uwzględniając te liczne petycye, które do Izby wniesiono i które do Rządu wniesiono i Izbie przez Rząd odstąpione zostały, ten podział sam uskutecznił, jak żebyśmy mieli proponować podział zły, Rządowi zostanie droga otwarta. Będzie mógł powołać mężow zaufania w każdym obwodzie i porozumieć się z niemi, jak ten obwód podzielić, a prawdę powiedziawszy, ponieważ my tu nie jako ustawodawcy, ale raczej tylko jako rzeczoznawcy przez Rząd pytani jesteśmy, kto wie czyli nie praktyczniej wezwać rzeczoznawców w obwodach, z tamecznemi stosunkami dokładnie obznajomionych.

Ja się nie łudzę nadzieją, aby mój wniosek otrzymał większość; już ta sama okoliczność, że większość komisyi przez Was wybrana nie była mego przekonania i była przeciwnego zdania, każe mi się obawiać, że wniosek mój i tu większości nie otrzyma, ale ja sądzę że jest obowiązkiem każdego z nas starać się o to. co znajduje koniecznem ze względu na dobro kraju. Dla tego przedstawiam ten wniosek do uwzględnienia. Ustęp drugi ma brzmieć; (czyta powtórnie swój wniosek).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Wodzicki ma głos.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki. Poprzedni mowca ułatwił mi w części wotywowanie mego wniosku, albowiem równie jak on mam przekonanie, że liczba powiatów przez Rząd proponowana a przyjęta sprawozdaniem komisyi, jest za wielką i o licznych niedogodnościach, jakie ztąd na kraj spłynąć mogą. Idę tylko daleko dalej w zastosowaniu tej myśli, nie zdaje mi się bowiem właściwem odmawiać zalecenia wprowadzenia w życie wniosku rządowego z modyfikacyami przez komisyę wniesionemi na to jedynie, aby zmniejszyć liczbę powiatów o jedną szóstą część, byłoby to narażeniem na bardzo długą zwłokę przeprowadzenie organizacyi gminnej ściśle z administracyjnym podziałem kraju połączonej, dla otrzymania zbyt małego rezultatu. Gdybym sądził że uzyskanie takiego zmiejszenia, jak go żąda p. Grocholski, już byłoby istotnie ostatecznem i zadawalniającem, muszę oświadczyć że głosowałbym przeciw wszelkim zmianom, narażającym na dłuższą zwłokę zaprowadzenie raz już nakoniec stanowczego podziału administracyjnego kraju. Jak skoro w Izbie tej myśl gminy zbiorowej odrzucono, od tej chwili upatrywałem wielkie niebezpieczeństwo w przyjęciu projektu rządowego, co do administracyjnego podziału kraju. i nie przesądzając postanowień komisyi, byłem zdecydowany głosować przeciwko temu projektowi w razie, jeżeli komisya nie uzna za stosowne wprowadzenie w tym projekcie zmian zasadniczych.

Sądzę, iż Panowie nie nazwiecie zboczeniem od przedmiotu, jeżeli połączę z motywowa-

niem wniosku mojego kilka uwag co do sprawy gminnej, albowiem rzeczy co do podziału administracyjnego kraju z urządzeniem gminnym tak ściśle są ze sobą połączone, iż nie potrafiłbym myśli jasno wyrazić, gdybym równocześnie obok sprawy na porządku dziennym będącej i drugiego przedmiotu nie dotknął.

Kiedy głosowałem w tej Izbie za projektem mniejszości w sprawie gminnej, kiedy zapisując się do głosu i chciałem gorąco za projektem tym przemawiać, nie byłem mimo to przekonanym, aby ten projekt był w całości dobrym i potrzebom odpowiednym.

Owszem aż nadto było mi widocznem, w ilu rzeczach projekt ten był nie odpowiedny, do doskonałości tyle mu niemal brakowało co projektowi większości, ale głosowałem za nim, bo w myśli mojej stanowił on ramę, w której organizacya gminna rozwinąć się mogła. Mam to przekonanie, że żadna ustawa gminna a priori napisana, przez jakiekolwiek ciało, jak nie bądź znakomitego męża stanu, dobrą być nie może; dobrą stać się dopiero może, przez rozwijanie się i ciągłe modyfikowanie, na praktyce oparte. I tak ustawa gminna ma tę szczególną do siebie właściwość, że w krajach najwyżej w tej mierze stojących, jest właśnie najbardziej komplikowaną i czasem tak dziwnie poplątana w rozmaitych pojedyńczych organizmach, iż na pierwszy rzut oka niezrozumiałą, czasami potworną wydać się może, dowodzi to, iż właśnie przez zapisywanie dopiero, w ustawie, w ciągu praktyki i na tej praktyce opartych instytucyi, ustawa potrzebom odpowiednia zwolna rozwinąć się może. Byłem tedy pewny, iż my od tak dawnego czasu wszelkiego rodzaju organizacyi pozbawieni, ustawy w całości odpowiedniej stworzyć nie zdołamy. Z dwóch przedstawionych podówczas projektów za tym głosowałem, któren dawał mi większą rękojmię, iż w przyszłości doświadczenie i zastosowanie w praktyce dozwoli rozwinąć się instytucyom, w duchu właściwościom kraju i potrzebom naszym odpowiednim. Projekt ten upadł. Dzisiaj przy gminie, jak ją Izba uchwaliła, przychodzi pod obrady sprawa administracyjna podziału kraju. Otóż Panowie mam to silne przekonanie, że jeżeli projekt administracyjnego podziału kraju podług projektu komisyi zalecimy Wys. Rządowi do przeprowadzenia, na długo i bardzo długo uniemożebniamy sobie utworzeniu organizacyi zdrowej, silnej, na samorządzie rzetelnie a nie pozornie tylko opartej. Z jednej strony sądzę jak p. Grocholski, że powiatów, w projekcie rządowym jest za wiele, z drugiej strony widzę jasno że ich jest za mało. Za wiele ich jest pod wieloma względami; najprzód utrzymanie 74. powiatów jest kosztownem i dla kraju nadzwyczaj uciążliwem, za wiele ich jest bo urządzenie 74 powiatów wymaga wielu ludzi, pod względem kwalifikacyi wszelkiego rodzaju wysoko stojących, już jako urzędników; oczekujemy bowiem, że przy nowej organizacyi Rząd dzisiejszy inne wymagania stawiać będzie od ludzi, którzy go reprezentować mają, jeżeli zapowiedzi lepszej przeszłości są czem innem aniżeli czczem złudzeniem.

Z drugiej strony do rozwoju życia autonomicznego, potrzeba także nie mało ludzi, mogących czas swój poświęcić życiu publicznemu, mających dostateczne zdolności do wypełniania obowiązków, mających środki materyalne ku temu, aby się przed niemi nie usuwać. Czy kraj nasz od razu znajdzie odpowiednie warunki, aby samorząd stał się rzeczywistością a nie smutną a kosztowną zabawką, jeżeli zaczniemy od 74 rad powiatowych, o tem wyczerpująco już mówił poseł Grocholski; ale z drugiej strony powiatów jest za mało, bo przy takiej gminie, jaka tu postanowiona była, a którą za poważny organ administracyjny z trudnością uznawać przyjdzie, obywateli kraju stawiamy w tem położeniu, że do władzy rządowej lub autonomicznej 6 do 7 mil jechać będzie trzeba, przy drogach i środkach komunikacyjnych jakie do tej chwili istnieją, a często uniemożniebniają krótką nawet podróż, narażając ich w bardzo wielu miejscach na trudności nieskończone w szukanie opieki prawa. Poruszonej poprzednio stronie zasadniczej, zadosyć uczynić zarówno jak tym niedogodnościom zapobiedzbym pragnął wnioskiem, któren stawić zamierzam. Sądzę właściwem odczytać go teraz, aby dalszą część motywowania Wys. Zgromadzeniu bardziej zrozumiałem uczynić. Wniosek ten brzmi zamiast drugiego ustępu projektu komisyi, chciałbym aby było (czyta):

„II. Załączony projekt podziału administracyjnego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem xięzstwem Krakowskiem Sejm Wys. Rządowi zwraca z uwagą, iż podział takowy uważa jako potrzebom kraju nieodpowiedni. Sejm zaleca Wys. Rządowi przedłożenie na następnej sesyi projektu opartego na podstawie zachowania dawniejszych obwodów jako normy przyszłego podziału na powiaty, z uwzględnieniem zmian, jakie stosunki miejscowe koniecznemi uczynić mogą. W miejscu dzisiejszych powiatów zaprowadzone będą okręgi, a urzę-

dy powiatowe zastąpione przez eksponowanych komisarzy rządowych.“

Tym sposobem zamiast owych 74 byłoby powiatów 20 — mówię 20, bo podciągam w rachubę i te obwody, które dawniej istniały a następnie dopiero zwiniętemi były, a mianowicie obwody: wadowicki, jasielski i bocheński.

Sądzę, że ilość ta powiatów będzie dostateczną i warunkom dobrej administracyi odpowiednią, z drugiej strony mam przekonanie, że na takim podziale administracyjnym oparte rady powiatowe rzeczywiście i od razu odpowiedzieć mogą swojemu powołaniu.

Projekt ten nie staje bynajmniej w sprzeczności z wypowiedzianem tu zdaniem p. hr. Gołuchowskiego, że zachowanie obwodów jako ciała kontrolującego obok utworzyć się mających powiatów wprowadza niepotrzebną kompilacyę i utrudnia zamiast polepszenia funkcyonowanie całej machiny administracyjnej.

Ze zdaniem tem zgadzam się zupełnie, ale w mojem pojęciu proponowanej instytucyi eksponowani komisarze, byliby niejako częścią składową urzędów powiatowych, delegowaną od tychże urzędów do wypełnienia pewnych obowiązków, w poszczególnych okolicach.

Przy dyskusyi o kwestyi gminnej, do której jeszcze odwołać się muszę, kiedyśmy upadli z naszymi wnioskami, bardzo wielu z pomiędzy członków większości, odrzucając nasz projekt zgadzali się w zasadzie na potrzebę pewnych organów, pośredniczących między władzą powiatową a gminą, w tym pojęciu pierwotnem, w jakiem określały ją przedstawienia rządowe, cofali się zaś z jednej strony przed trudnością znalezienia normy do utworzenia odpowiednej gminy zbiorowej, a z drugiej strony przed obawą, żeby przez podanie projektu przeciwnego, przedstawieniu rządowemu całej organizacyi nie puścić w odwłokę. Na potrzebę owych organów pośrednich zgodzili się, jak już wspomniałem, jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej znaczna część po lewej stronie tej Izby, i niejednokrotnie wyrażono przekonanie, że do przyszłej sesyi należy wygotować projekt do owych instytucyi, bez których samorząd na silnej podstawie oprzeć się nie może. Otóż we wniosku moim zdaje mi się, że właśnie proponowane okręgi byłyby tym środkiem, około którego byłoby bardzo łatwo ugrupować ciała, któremi chciano zastąpić gminy zbiorowe, kiedy już nie organizacya gminna, to podział terytoryalny kraju mógłby choć w części zastąpić potrzebę owych ram, które wedle wypowiedzianego tu przekonania, są niezbędne do dalszego a samorodnego rozwoju instytucyi autonomicznych. Co do samej administracyi sądzę także, iż kraj tylko zyskać może przez powiększenie powiatów i zaprowadzenie okręgów z exposyturą pojedynczych urzędników.

W urzędach obwodowych, któreby były podówczas siedzibą urzędów powiatowych łatwiej skoncentrować ludzi zdolnych, którzy o zakresie działania administracyi krajowej wyższe mają pojęcie.

Przez exponowanych komisarzy, jako bezpośrednio od urzędów powiatowych zależnych, jedynie osiągnąćby można jednolitość działania, zasad i kierunku. Exponowani komisarze, musieliby nadto przejąć się zasadą; wypowiedzianą przez dzisiejszego Ministra Stanu o konieczności załatwiania spraw niniejszej wagi ustnie, a nie przywiązywania tyle wagi i tyle miłości własnej do liczby wyexpedyowanych numerów. Wierzę że pod dobroczynnym wpływem systemu dzisiejszego znajdą się z czasem ludzie tą zasadą przyjęci, ale urzędników dawnej szkoły tylko twarda konieczność może doprowadzić do innego sposobu urzędowania, a ta konieczność znalazłaby się właśnie w zakresie działania i obowiązkach stanowiska, wnioskiem moim w okręgu wskazanego.

Równie korzystnemi wydają mi się ramy okręgu do przyszłego ustanowienia sądownictwa, co do tej kwestyi jednak z braku dostatecznych wskazówek, w jaki sposób organizacyę tę Rząd przeprowadzić zamyśla, w szczegóły zapuszczać się nie mogę, powiem to jedno, że w zastosowaniu wniosku p. Hubickiego, na który się Izba zgodziła, wskazanym byłby ten okrąg jako siedziba sądów pokoju i wszelkich instytucyi z temi sądami połączyć się mających.

Zwrócić jeszcze muszę uwagę Wysokiego Zgromadzenia, że siedziba urzędu, miejsce w jakiem się ten urząd znajduje, nie jest bez wpływu na sam ten urząd. Dzisiejsze urzęda obwodowe, umieszczone są w miejscach mających juz swoją tradycyę, są to środki, w których gromadzą się ludzie wykształceni, mający wyższe stanowisko społeczne i wyższy pogląd na sprawy i rzeczy, — tam urzęda znajdują się w obec kontroli opinii pubiicznej i zdań przeważnych, których lekceważyć nie mogę. — W siedzibie dzisiejszych powiatów, a ztąd i powiatów jakie by później wprowadzone były, częstokroć sam jeden znaleść się może człowiekiem wykształconym, a przynajmniej za takiego się uwa-

zając i obcując jedynie z podwładnymi, powoli wyrabia w sobie przekonanie o swojej nieomylności i coraz bardziej do lekceważenia objawów opinii publicznej nawyka. Często się też zdarza, że urzędnicy przychodzący z posady kommisarzy cyrkularnych na naczelników powiatowych, z początku zyskują sobie powszechne uznanie, a po kilku latach urzędowania w warunkach wyżej przytoczonych dochodzą do zarozumiałości i uporu, stanowiących zwykłą właściwość tego rodzaju zakątkowych wyroczni.

Być bardzo może, że względy utylityarne, które powodowały wielu posłów głosowaniem w sprawie gminnej, i tutaj zaważą. Brak organizacyi wszelkiej w kraju, nieskończone prowizoryum tak boleśnie wszystkim uczuć się dały, że dziś jesteśmy już gotowi przyjąć wszystko cokolwiek zbliża nas do orgniazacyi jakiejkolwiek, choćby wadliwej i potrzebom namacalnie nieodpowiedniej Nie przesądzam jakie będzie zdanie większości Izby pod tym względem, ale sądzę że zbyt wiele już poświęcamy owej wyłącznej stronie utylitarnej. W kwestyi organizacyi społecznej pospiech nie jest na swojem miejscu, lepiej poczekać trochę a znaleść podstawę do możebnego odpowiednego ustroju społecznego, jak przyjść do takiego ustroju o rok pierwej. a natrafiać na ciągłe zawady w dalszym rozwoju. Sam sposób w jaki sprawa terytoryalna przychodzi pod rozprawy Izby, dostatecznie wskazuje, iż niebezpiecznem byłoby wypowiedzenie zdania, że uznajemy za dobre, zgadzamy się i Wysokiemu Rządowi zalecamy do przyjęcia wnioski podług przedłożenia rządowego. Czyż mieliśmy czas dojrzale zastanowić się nad tą kwestyą, poddać ją pod dyskusyę rozważną a szczegółową, jakiej wymaga sprawa w której wiele różnorodnych i rozmaitych względów równoważą się, wzajemnie na siebie oddziaływują i uwzględnione być powinny, zanim o całości orzecz się godzi.

Odroczenia o rok jeden nie lękałbym się weale, przeciwnie rzeczą sumienia niejako względem kraju przyjąć tę zwłokę. Inny wzgląd tylko usprawiedliwia przeciwne zapatrywanie, a tym jest, iż gdybyśmy odroczyli całą sprawę, wypowiadając rządowi zdanie, iż uważamy przedłożenia rządowe jako nieodpowiednie i żądając innego przedłożenia na rok przyszły, nie odraczamy tym sposobem wprowadzenie w życie tych z pomiędzy autonomicznych instytucyj, które na podziale administracyjnym oprzeć się mają. Pod tym względem też pozwoliłem sobie we wniosku moim przedstawić Wysokiej Izbie jako ustęp II. tego wniosku środek zaradczy przeciw temu niebezpieczeństwu. — Tą drogą tę korzyść moglibyśmy uzyskać, gdyby Wys. Rząd zechciał uwzględnić nasze przedstawienie, że zamiast opóźnienia przyspieszonem byłoby wprowadzenie w życie rad powiatowych. Zresztą choćbyśmy dziś już przyjęli i Wysokiemu Rządowi zalecili ustanowienie podziału administracyjnego według komisyi, i tak podział ten nie prędkoby w zastosowanie mógł być wprowadzonym, zważywszy na ilość trudności praktycznych, łączących się z tak radykalnem przeobrażeniem administracyjnem. W każdym razie nie sądzę, abym się mylił twierdząc, że rzecz byłaby i tak odłożoną do chwili zebrania przyszłej sesyi.

Instytucya rad powiatowych jest tego rodzaju, że siedzibę swoją łatwo przemienić może, zwłaszcza jeżeli paroletniem istnieniem tylko w pewnem miejscu wyrobić w sobie nie może tych nawyknień, tych odrębnych warunków, które wytwarzają się przez długoletnie skoncentrowanie władzy w pewnej miejscowości; inaczej rzecz się ma z dawnemi obwodami, które już od dawnego czasu są licznych interesów siedliskiem, miejscami, gdzie się wszystkie interesa i sprawy zlewały. Takie środki koncentracyjne nie łatwo już zastąpić. Dowodem tego każdemu, kto znał jedno z tych miast, które siedzibą urzędów obwodowych były dawniej, jak np. Jasło lub Wadowice, porównanie ze stanem w jakim się miasta te znajdują w rok lub we dwa po zniesieniu urzędów; ale choćbyśmy instytucyę powiatową prowizorycznie utworzyli, a przy wprowadzeniu podziału administracyjnego kraju, następnie je w inne miejsce przenieśli, nie zaszkodzilibyśmy ani miejscowościom, ani samejże instytucyi.

Ustęp drugi tedy mojego wniosku, a któren byłby ustępem jako trzecim wniosku komisyi, pozwolę sobie Wys. Izbie do przyjęcia zalecić (czyta):

„Sejm wyraża nadzieję, iż odłożenie stanowczego przeprowadzenia administracyjnego podziału kraju, nie powstrzyma wprowadzenia w życie instytucyi rad powiatowych, i że takowe w dzisiejszych obwodach prowizorycznie jak najspieszniej ustanowione będą.“

Marszałek. Będę prosił o odczytanie wniosku, czy jest poparty.

Poseł Ludwik hr. Wodzicki (czyta cały wniosek w dwu ustępach).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilkanaście posłów wstaje.) Jest poparty. Jeszcze poseł Koczyński ma wniosek.

Poseł Szeliski. Ja także mam wniosek.

Poseł Kozłowski. Chciałbym dodatek zrobić do wniosku komisyi jako punkt III.

Marszałek. To potem. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Pozwolę sobie dla usprawiedliwienia dodatku do drugiego ustępu zwrócić jeszcze raz uwagę Wys. Sejmu na położenie miasta, którego reprezantantem być w Wysokiem Zgromadzeniu mam zaszczyt. Przytem, będe miał na pilnej uwadze, że niestety już za trzy dni kończą się obrady Wys. Sejmu, zatem największa oszczędność czasu jest tu na miejscu. Nie ulega wątpliwości, że z zaprowadzeniem uproszczonej administracyi w naszym kraju wynikną znaczne korzyści dla ogółu; ale te korzyści rozumieć należy więcej w znaczeniu moralnem, są to zdobycze duchowe, czyli co się zowie *inponderabilia*.

Z drugiej strony jeszcze mniej ulega wątpliwości, że straty materyalne dla Krakowa, wynikające z cofnięcia władz administracyjnych będą bardzo znacznemi, bardzo bolesnemi. Sama komisya terytoryalna przyznaje w swojem sprawozdaniu to samo, co właśnie przytoczyłem, nadmieniając, że choćby to złe tylko chwilowo miało zapanować, to ona nie wątpię, że Wys. Sejm sam poczuje się do obowiązku, czy to przez wspieranie licznych zakładów krakowskich, czy w inny sposób podać możność, podać rękę ku temu, ażeby Kraków, ten skarbiec naszych pamiątek narodowych, nie czuł się upośledzonym. Trudność tylko w tem zachodzi, w jaki sposób wyśledzić to wynagrodzenie, które Wys. Sejm ma miastu Krakowu wymierzyć, lub co dla miasta naszego obmyśleć wypada, jeśli odnośne uwagi nie mają pozostać czczemi słowami, prostą obietnicą, która pójdzie wnet w niepamięć.

W sprawozdaniu jest mowa o tem, że sądy niższe i wyższe i nadal w Krakowie zostawać powinny, i bez wątpienia tamże zostaną.

Ja podzielam wprawdzie to dezyderyum, aby sąd wyższy nadal w Krakowie pozostał, ale pewności nie ma pod tym względem żadnej, bo doświadczenie nas uczy, ze po emigracyi władz administracyjnych, częstokroć następują także przenosiny wyższych władz sądowych.

Aby zapobiedz tej możności ogołocenia miasta naszego z instytucyj władz wyższych, a zarazem uposażyć czcigodny nasz Kraków w częściowe wynagrodzenie na nieochybne straty materyalne, grożące temuż miastu z ubytku wyższych władz administracyjnych, ośmielam się wnieść dodatek następujący do ustępu drugiego (czyta):

„Nakoniec Sejm uznaje za rzecz słuszną i wyraża to życzenie, aby w Krakowie miała siedzibę najwyższa instancya sądowa dla całego królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież wielkiego xięstwa Krakowskiego.

Marszałek. Kto wniosek p. Koczyńskiego popiera, zechce wstać. (Poparty dostatecznie.) Jest poparty. P. Szeliski ma głos

Poseł Szeliski. Co do mnie zgadzając się z zarzutami tutaj zrobionemi przez p. Grocholskiego co do podziału administracyjnego kraju naszego, muszę jeszcze dodać niektóre inne zarzuty, które tu nie były podniesiono. W projekcie tak rządowym jak i naszej komisyi jest powiedziano, że Galicya ma być podzieloną na 74. powiatów, tymczasem rzecz inaczej się wykrywa. Komisya obwody tak dzieliła, ażeby wypadła liczba 74, i ztąd poszło, że taka jest niestosowność i taka bezproporcya między jednym powiotem a drugim; mamy powiat o 9 milach kwadratowych a drugi o 33 czy 44; jeden powiat—nie wiem dokładnie na pamięć który to jest — ma 44.000 ludności a drugi przeszło 100.000. Dalej jeszcze jedną widzę nieproporcyę, i tak np. między Tarnopolem a Brodami jest 9 mil odległości, tam na tej przestrzeni nie ma żadnego powiatu; między Tarnopolem a Złoczowem 8 mil odległości, nie ma również powiatu; między Tarnopolem a Buczaczem, Podhajcami i Brzeżanami nie ma także powiatu na przestrzeniach 8 — 9 mil. Zdaje mi się że nie przesadzę jeżeli powiem, że ten obszar więcej jak 100 mil kwadratowych liczy, zatem dość miejscowości są do bardzo odległych miast powiatowych przyłączone. Ja nie mówię że to źle, ale pytam się, na co w innych okolicach są powiaty tak gęsto? Może być że by się obeszło na liczbie przez p. Grocholskiego proponowanej, t. j. 63 powiatów, może być że jeszcze mniejsza liczba takowych byłaby dostateczną; ale abyśmy mogli to oznaczyć, potrzeba nam koniecznie wiedzieć jaki będzie zakres działalności tych powiatów, nie wiemy ile te powiaty i jakie ze swoich dotychczasowych czynności przeniosą na gminy; zdaje mi się, że ażeby oznaczyć wiele powiatów potrzeba, niezbędnem jest wiedzieć, jak będzie zorganizowane sądownictwo, czyli sądy będą przyłączone do tych miejscowości gdzie są powiaty, czy także w innych zwiniętych pozostaną powiatach. Sądzę zresztą, że przeciw temu podzia-

łowi dostatecznie już wypowiedziano, a za nadto mało mamy czasu ażeby go poprawić; i tak, gdybyśmy chcieli wejść w dyskusyę nad projektem rządowym, czyli przez naszą komisyę nam przedłożonym—ponieważ projekt rządowy i ten jaki nam nasza komisya przedkłada, prawie się nie różni— gdybyśmy chcieli wziąść projekt ten pod obradę i gdybyśmy tylko poświęcili powiatowi każdemu pół godziny, potrzebowalibyśmy 37 godzin czasu, ażeby nad nim ukończyć obrady. Zdaje mi się że pół godziny nie wystarczy, ja sam w moim obwodzie będę miał dużo do poprawienia, są zaś obwody, że jedna godzina do poprawy nie wystarczy.

Jabym przeto zrobił wniosek, na który sądzę zgodzą się pp. Grocholski i Wodzicki, a ten jest taki, abyśmy się ograniczyli na wypowiedzeniu, na ile powiatów życzymy sobie aby Galicya była podzieloną, abyśmy wypowiedzieli, żeby na tyle a tyle powiatów Galicya była podzieloną, dalszy zaś podział, które miejscowości, które gromady mają do każdego powiatu należeć, aby zostawić to już Rządowi, który porozumiawszy się na miejscu z mieszkańcami, może lepiej podzielić jak dziś w projekcie rządowym i naszej komisyi podział ten jest przeprowadzony.

Wszelako abyśmy mogli to orzec, zdaje mi się, że byłoby potrzebnem wyjaśnienie ze strony p. Komisarza rządowego, jaki zakres działalności będzie tych przyszłych powiatów.

Marszałek. Proszę wniosek ten podać na pismie. (Gwar.)

Czy wniosek p. Szeliskiego jest podany na piśmie do poparcia? (Głosy: jeszcze nie.) Zanim wniosek ten będzie podany pod głosowanie, p. Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie przesądzając tego, który podział terytoralny ma być utrzymany, czyli ten wypowiedziany przez Wys. Rząd, czyli przez komisyę, chciałem postawić wniosek, ażeby reklamacye, któreby strony interesowane mogły wnieść co do tego podziału, mogły być uwzględnione. Przy lepszem rozpatrzeniu się w stosunkach i podziale kraju, można mieć najpilniejszą baczność na niektóre stosunkowo miejscowości, które bardzo stanowczy wpływ wywrzeć muszą.

Otóż chciałem pozostać przy tem, ażeby strony miejscowe, które najbardziej są tem interesowane, ażeby im był wyznaczony termin do wypowiedzenia swego zdania, i ażeby to było przedłożone Wys. Rządowi do uwzględnienia.

Jednakże, ponieważ sam Rząd robi nam przedłożenie w tej mierze, więc chciałbym zostawić wolność pod tym względem, ażeby nie sam Rząd rozstrzygał co do tych reklamncyj, lecz ponieważ reprezentacya krajowa nie będzie zgromadzona tak prędko, sądziłbym ażeby Wys. Rząd zniósł się z Wydziałem krajowym, a zasiągnąwszy opinii jego co do tych reklamacyj, dopiero rozstrzygał.

Nie chcąc Wys. Izbie zabierać tego tak drogiego czasu, stawiam wniosek *salva redactione* (Czyta): „Sejm zaleca c. k. Rządowi, by po ułożeniu i ogłoszeniu podziału terytoryalnego przeznaczył stronom interesowanym termin prekluzyjny do wniesienia reklamacyj, i co do tychże, zasiągnąwszy poprzednio zdania Wydziału krajowego, rozstrzygał.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. (Gwar.) Poseł Ludwik Wodzicki ma jeszcze parę słów do powiedzenia.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Pragnę tylko kilku słowami sprostować pomyłkę, która jak dowiaduję się od bardzo wielu posłów, wślizgnęła się przy odczytaniu mego wniosku. Przeczytałem przez pomyłkę życzenia rad powiatowych „w dawniejszych powiatach“, a myślą moją było mieć je jak najspieszniej zaprowadzone w „dawniejszych obwodach.“ (Głosy: Tak tak!)

Marszałek. Proszę p. sekretarza odczytać wniosek posła Szeliskiego.

Sekretarz Sawczyński (czyta): „Izba ograniczy się na oznaczeniu liczby powiatów, na które kraj ma być podzielony, zostawiając Rządowi wykonanie szczegółowe.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Ponieważ teraz już nikt nie ma wniosków do stawienia, więc mogę po porządku dawać głos zapisanym posłom. Poseł xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Mam nadzieję, że szanowny nasz sprawozdawca lepiej potrafi bronić projektu komisyi niżeli ja. Chcę tylko krótką zrobić uwagę nad mowami szanownego posła Grocholskiego i Ludwika Wodzickiego. Chciałbym wiedzieć, na jakim pewniku poseł Grocholski opiera to swoje przekonanie, że te rady powiatowe i te powiaty teraźniejsze będą tak bardzo drogo kosztować, i na czem on tak opiera swoje zdanie, że Rząd nie miał żadnego innego powodu w wymiarze tych 74 powiatów, jak tylko okręgi wyborcze.

Tego nam szanowny poseł nie powiedział.

W ogólności życzyłbym sobie, dla swego własnego zorientowania się, od jednego jak i drugiego mowcy usłyszeć mocniejsze argumentowania (wesołość), gdyż mocno niektóre rzeczy uderzyły mnie w tych mowach, n. p. najmocniej to, że przecież osoby, które z przekonania i z zasady są autonomistami, że te osoby — mówię — zamiast rad powiatowych, proszą o c. k. exponowanych komisarzów w miejsce rad powiatowych. (Wrzawa; głosy: nie).

Więc to są rzeczy, które mnie najmocniej uderzają, i których ja nie rozumię — może z powodu mego słuchu. (Wesołość.) Ja nie wiem także, dla czego to prawo, które nie jest jeszcze zaprowadzone, jak prawo gminne i prawo co do podziału kraju, już mamy teraz tak bardzo krytykować, kiedy nie mamy żadnego przekonania, ażeby było złe, i wytykać naprzód wady, zanim wejdzie w życie. Że można zaś wytykać różne a różne niedokładności, różne i najgorsze strony, to bardzo naturalnie, gdyż nie było żadnego prawa takiego, ażeby można powiedzieć, że jest bardzo sprawiedliwem albo bardzo zastraszającem.

Dnia wczorajszego i onegdaj słyszeliśmy najszczersze żale i obawy ze strony Wysokiej Izby co do prawa gminnego i drogowego, choć prawie według mego przekonania dla tych, którzy najbardziej przeciwko niemu mówili i jego się bali, jest ono właśnie z największą korzyścią, ale i to prawda z drugiej strony, że język i wyobraźnia ludzka nie mają końca. (Wesołość.)

Mnie się zdaje, że tak prawo gminne jak i prawo podziału kraju sumiennie było zrobione przez ludzi, którzy dłużej się nad niemi zastanawiali. Więc mnie się zdaje, że więcej zaufania powinniśmy pokładać w ich obecnej pracy, aniżeli w tem, co nam na myśl przychodzi w opiniach nie dość może wytrawnych.

Będę zresztą wotować za wnioskiem komisyi i chciałbym tylko, żeby Wysoka Izba jak najprędzej przyszła do głosowania. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja poperaju wnesok komisyi. Dowody, jaki protywnyky skazały, buły slidujuczi:

Najsampered poseł tarnopilskyj skazaw, że czysło 74 wsich powitiw ne zaspokajaje wsich potreb naszoho kraju. Ja ne znaju, jaki to majut buty potreby i jaki wzhlady, kotri tym czysłom 74 ne sut' zaspokojeni, bo toho nam pocztennyj posoł tarnopilskij ne skazaw. Ja ne wydżu tut inszyi potreby, jak ino dohidniśt' dla tych wsich sel i żyteliw, kotri do jakohoś powita majut należaty.

Jesły zastanowlaju sia nad tym, szczo wże w toj Izbi w tym wzhladi buło howoreno i jeszcze sia bude mowyty, to jeśm pereświdczenyj, że kożdyj staraje sia, żeby jak najbłyższe buw do toho mistcia, hde powit maje buty.

Iz toho wypływaje, że błyzkost' powita jest toje, szczo kożdyi żełaje. Jako naturalna ricz sliduje z toho, że powynno byty czysło powitiw takie, kotoreby żełanyja sprawedływyi wsich zaspokoiło, to jest: żeby czysło musiło buty jak nejbilsze tych powitiw. Ja ne wydżu dla toho pryczyny dla czoho mały, byśmo toje czysło jeszcze obmeżaty, abo znyżaty, kotre prawytelstwo samo ustanowyło. Prawda że denekuda zachodyt prywatnyj interes tych osib, kotri sut' w mistcy; ale ja ne uwzhladniaju powodu tych osib, jeno uwzhladniaju żelanija zahalnyi tych hromad, sel i mist, kotori tu podały petycyi, o kotrych widomo, jak ony starajut sia jak najbłyższe byty do toho powitu.

W interesi nezmeńszanyja powitiw zwertaju uwahu na rik 1855.; szczo to sia tohdy diało koły dawnijszi uriady zneseni były, a nowi chot' zawedeni ne zaczały dijstwowaty; oto prychodyło do toho, że w kilka misiaciw musiło prawytelstwo rozporiadżaty obławy, ałe ne na wowki, ałe na złodijiw, na pidpałaczіw i na inszych zbrodniariw.

Otże tu pidnoszu, że w interesi nadzoru policyjnoho czysło 74 powitiw nykoły zmenszaty ne powynnyśmo.

Druha pryczyna, kotra była pidnesena, buł wzhlad na koszta. Muszu sia pryznaty, że ja toho ne ponymaju, szczo pocztennyjposeł tarnopilskyj skazaw, że podatky naszoho kraju sut menszi jak koszta administracyi; bo ja tu howorju o uriadach powitowych i toho neponymaju, żeby nasz kraj tak mało podatkiw płatyw, aby nawet uriady powitowi, t. j. polityczni, ne mohły byty zapłaczeni. Znaju że podatkiw stałych jest bilsze jak 5.000.000 (wielki szmer w Izbie), a ne czysłu ja do toho nestałych, jak i z monopolijw.

Jesły istynno do tohoby pryjszło, aby buło tylko 20 powitiw, abo jak denekotryi choczut tylko 16, toż prawytelstwo, kotore musyt swoji organa i swij nadzir maty wsiuda dla bezpeczeństwa, to musyt wysyłaty swoich uriadnykiw; tu prychodiat

dijety i koszta podoroży, kotri bilsze wynosyty budut, jak to praktyka uczyt, jak tyi uriadnyki, kotri w tim samim mistcy postojanno uriadujut.

Podiwim sia teper na koszta organiw autonomicznych po powitach. Znajemo że rady powitowi ne budut dijet nijakych poberaty, a tii radni budut musyły jichaty na własny koszt 7, 9 a nawet 12 myl, jak pereświdczywjemsia z tych predstawłenych projektiw do organizacyi. Ja dumaju, że przyjszołby kraj do toho stanu, żeby uriadu takoho radnoho nikto pryniaty ne chotiw; chotiaj ja ne howoriu dla moho mninia, poneże buwjem protywnyj radom powitowym, ałe howoriu tylko dla wyskazania nekonsekwencyi postawłenia tak małoho czysła powitiw i żadania obok nych rad powitowych.

Nakoneć pidnisł poseł tarnopilskij takoz, że rady powitowi budut bez inteligencyi; jabym buw prosyw pocztennoho posła szczoby byw z tym argumentom wystupyw pry zakoni hromadzkim, tam bułoby mistce skazaty, że ne bude dostatoczno sył do prowadzenia tych interesiw, kotri radam powitowym prypasty majut. Jesły zrobymo takych powitiw jak skazano 20 czy 16, to w radach powitowych bude taka komplikacya samych spraw autonomicznych, że w tim własni bude trudniśt'; jak maje rada powitowa dijstwowaty, hde wże budut try powiti połuczeni, a ne dopiro ażebyśmy na jeden cyrkuł jednu taku postawyły radu powitowu. My znajemo położenie naszoho kraju w okruhach jak sanockym, sambirskym, stryjskym, jaki riżnorodni prychodiat widnoszenyja i riżnorodni sostojanyja; tu hory tam dołyny, wody, płoszczady wełyki; to sut taki riczy, kotri jeno toj może dobre znaty i ocinyty, kotryj sam z okresnostyju każdoho powita jest obznakomłenyj. Toż ja poperaju ciłkom wnesenie komisyi, i skażu szczo do tych wnesenij, kotri postawyły pocztenni posły hr. Wodzickyj i Koczyńskij, że to sut samostojatelni wnesenija, kotoryi po moim mninyju ne powynny buty uwzhładneni, ałe okremiszno traktowani.

Marszałek. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Bardzo żałować mi przychodzi, że w ciągu tej dyskusyi nie mieliśmy sposobności słyszenia członków komisyi występujących w obronie jej wniosku, nie wątpię bowiem, że mowca z łona komisyi głos zabierający byłby nam wskazał jaki był tok dyskusyi prowadzonej, jaki był główny kierunek i zasady do których się komisya odwołała w swojem wypracowaniu i na których się oparła. Zapewne można mi na to powiedzieć, że to zadanie przypada na sprawozdawcę. Niewątpię że jasno i dobitnie nam tenże te powody wyłuszczy, jednak mowa jego, przypadając dopiero na samym końcu, już jako element do dyskusyi służyć nie może.

Pozostawaliśmy i pozostajemy tedy aż do tej chwili w zupełnej nieświadomości, dlaczego właśnie ten podział komisya uznała za dobry, tudzież liczbę powiatów przez Rząd proponowanych, bo w sprawozdaniu również o tem wzmianki nie widzę.

Nie wiem więc, czy rzeczywiście bliższe poznanie warunków i potrzeb kraju doprowadziły komisyę do uznania, że ta liczba a nie inna tym potrzebom odpowiada; nie wiem dalej, czy bardziej wzgląd na potrzeby administracyjne, czy też wzgląd na warunki samorządu, były rozstrzygającym powodem, dla którego komisya oświadczyła się za tą liczbą powiatów a nie za inną; w końcu nie wiem, czy stanowczym i prawdziwym powodem nie była chęć zrównania liczby powiatów, to jest podziałów administracyjnych, z liczbą dzisiejszych okręgów wyborczych.

W każdym razie sądzę, że powodem dla komisyi być nie mogły względy tak zwane utylitarne, aby przez wystąpienie przeciwko projektowi rządowemu nie wystawić pracy naszej na nieprzyjęcie u góry. Wszakże tu w tym razie nie idzie o uzyskanie sankcyi, wszakże nasza praca będzie tylko i być tylko może szacownym materyałem dla Rządu, wszakże uchwałą naszą nie wiążemy Rządu i władzy, do niczego jej nie zmuszamy; wszakże ostatecznie, gdybyśmy nawet zasadniczo wystąpili przeciwko całemu projektowi i przeciwko wskazanej liczbie powiatów, jeszczeby Rządowi i władzy zostawała zupełna wolność, swoją liczbę powiatów i swój podział przeprowadzić lub nie przeprowadzić, a to bez potrzeby tłumaczenia się przed Izbą, gdyż w tym razie nie powołuje Sejmu jako czynnika prawodawczego, tylko nas jako ludzi dobrych chęci, jako znających i znać mogących potrzeby i warunki kraju.

Żałuję więc że my, któryśmy nie mieli udziału w pracach komisyi, nie byliśmy naprowadzeni do bliższego poznania powodów, któremi się komisya kierowała. Suchy tylko fakt mamy przed sobą, że komisya zaleca Rządowi przeprowadzenie tego projektu.

Słuszne były zarzuty xięcia Sanguszki przed chwilą wypowiedziane, że jest do pewnego stopnia niewytrawnością występywać z chwilowem tylko przygotowaniem przeciw myśli tych, którzy przez ciąg dłuższego czasu tym przedmiotem się zajmowali.

Sądzę że nie bylibyśmy grzeszyli podobną niewytrawnością, gdyby nam powody były znane, dla których komisya tą drogą, a nie inną postąpiła. O ile mię jednak wieść i słuch o dyskusyach komisyjnych doszły, czuje się spowodowanym przypuścić, że główny powód, dla którego komisya zgodziła się z tą liczbą, nie było uznanie, że ta liczba odpowie istotnej potrzebie, że ta liczba zabezpieczy ustrój życia autonomicznego, że widząc iż celem Rządu jest utrzymanie związku pomiędzy podziałem administracyjnym, a podziałem na okręgi wyborcze, chciała komisya i tej chęci Rządu zadość uczynić. Nie chcę inaczej twierdzić, jak że mnie takie doszły wieści — jeżeli się mylę, prosiłbym żeby mię kto objaśnił. (Głos z lewej przerywa; Marszałek: Proszę mowcy nie przerywać). Jeżeli tak jest, przyznać się muszę, że nie tylko się z tym powodem zgodzić nie mogę, ale muszę przeciwko niemu stanowczo się oświadczyć.

Choćby o jeden powiat, choćby o jedną tylko liczbę, zmieniłbym liczbę powiatów administracyjnych, aby się nie zgadzała z podziałem okręgów wyborczych. Główny dla mnie powód jest ten, że oznaczanie okręgów wyborczych do kompetencyi Sejmu należy, podział zaś administracyjny do tej kompetencyi nie należy.

W danym więc razie, gdyby było życzeniem i uznaną w Sejmie potrzebą zmienić w kraju podział okręgów wyborczych, zrównanie tegoż podziału z podziałem administracyjnym, stanowiłoby ważną trudnością, wywołującą koniecznie starcie między kompetencyą Sejmu a kompetencyą rządową. Zasadniczo więc jestem za utrzymaniem tego, co dziś faktycznie istnieje, to jest — różność między podziałem na okręgi wyborcze a podziałem na powiaty.

Lecz pomijając ten pierwszy wzgląd, pragnąłbym postawić pytanie, czy rzeczywiście zachodzi potrzeba, abyśmy nowym podziałem administracyjnym wprowadzili nową rewolucyę we wszystkich wewnętrznych stosunkach kraju? Użyłem tego słowa „rewolucyi“, ponieważ nie ma takiego interesu ani stanowiska, które zaprowadzeniem nowego ustroju administracyjnego nie zostałyby dotknięte. Muszę się przyznać, że cały projekt rządowy zaliczam do rzędu owych nieszczęśliwych prób, które od 20tu prawie lat we wszystkich kierunkach Rząd austryacki przedsiębrał.

Zapatrując się na inne kraje widzimy, że nawet tam, gdzie podział admistracyjny nie odpowiada wszystkim wymaganiom, to jednak długi bardzo czas wstrzymują się od zaprowadzenia nowego podziału, albowiem za nadzwyczaj ważną uważają zmianę, która tak głęboko sięga we wszystkie stosunki społeczne.

Podług podziału kraju wszystkie stosunki wyrabiają się — podług podziału kraju kształcą się komunikacye, podług podziału kraju tworzą się centra kraju, podług podziału kraju tworzą się stosunki handlowe, przemysłowe, kupieckie, targowe i t. d. W Austryi zaś od lat 20tu przechodzimy z podziału obwodowego do powiatowego, t. j. do dziś istniejących powiatów, a z tych powiatów znowu mamy przejść do owej liczby 74 powiatów.

Otóż pytam się — czy nim postanowimy kraj na nowo dzielić, nim wypowiemy że rzeczywiście taki podział uważamy już za stanowczy i zupełnie dobru kraju odpowiedni — czy przedewszystkiem nie potrzeba nam dójść wewnątrz siebie do zupełnego pod tym względem przekonania, a z drugiej strony czy nie wypada nie szczędzić czasu, aby się gruntownie nad tą kwestyą zastanowić, aby następnie za lat jakich pięć znowu nie brać tej kwestyi pod nowy rozbiór i nie dochodzić do przekonania, że nie liczba 74, lecz inna mniejsza lub większa odpowiada wymaganiom i potrzebom krajowym. I znów obalaćby nam przyszło i wszystkie centra, i wszystko co na mocy ostatniego podziału administracyjnego kraju by się było potworzyło i do pewnego stopnia już rozwinęło.

Nie mógłbym więc sumiennie Wys. Izbie doradzać, ażebyśmy w zastępstwie kraju przyjmowali na siebie odpowiedzialność w tej mierze — chciałbym raczej ażebyśmy właśnie w tej kwestyi bez względu na natychmiastowe zastosowanie — bez względu na to co dzisiejszej tendencyi Rządu może się podobać lub nie, korzystali z naszego stanowiska doradców i nie dając głosu niczemu, co tylko prowizorycznem być może, wypowiedzieli bez ogródki i w całości to, co w naszem zdaniu w zupełności odpowiedzieć zdoła warunkom i potrzebom kraju, tak pod względem administracyjnym i pod względem przyszłego zaprowadzić się mającego samorządu.

tNiech mi będzie wolno po tych słowach wstępnych zastanowić się nieco bliżej nad projekem rządowym a względnie nad sprawzdaniem komisyi terytoryalnej.

Sądzę że byłoby fałszywem pojęciem rzeczy, gdybyśmy w przyszłości mierzyli stosunki administracyjne podług tego, co w kraju było i dotychczas jest.

Dotychczasowe stosunki administracyjne są połączone z sądownictwem, policyą i administracyą, i prócz tego reprezentują opiekę wszechstronną, którą władza rozciąga bezwzględnie na wszystko i na wszystkich. Że w takim pojęciu i składzie rzeczy bliskie umieszczenie władz zarazem sądowych, administracyjnych i policyjnych każdego obchodziło, jest rzeczą naturalną, albowiem pod wszelakim względem zachodziła potrzeba uciekać się do tych władz i je o pomoc wzywać. Tak sądzę w przyszłości nie będzie — gdyż nawet podług życzeń samego Rządu cała strona sądownicza ma stanowić osobną i odrębną gałęź, — która nietylko że będzie reprezentowaną przez osobne organa, ale będzie też mieć swój osobny podział, zupełnie odrębny od podziału administracyjnego.

Pod względem policyjnym prawo gminne przekazuje najznaczniejszą część czynności policyjnych na gminę i organa gminne — pod względem administracyjnym znów, organa samorządu krajowego mają największej części tych potrzeb zadość czynić. Przy takim podziale funkcyj dawnych organów politycznych rzeczą jest niewątpliwą, że i stosunki między prywatnymi a organami czysto administracyjnemi zmniejszą się, i mniejsza będzie potrzeba ciągłego uciekania się do nich, w skutek czego i oddalenie nieco mniejsze lub większe urzędu nie będzie miało równej ważności i doniosłości jak dzisiaj. Pod względem samorządu, istnieć ma w dwóch stopniach, raz w gminie, powtóre w tak zwanej organizacyi powiatowej.

Aby ta organizacya odpowiedzieć mogła potrzebie, trzeba żeby ściśle stosowała się do warunków kraju. W kraju naszym nie mamy ani gęstej ludności, ani też znacznej ilości miast; dla zebrania więc potrzebnych żywiołów powołanych do spełnienia obowiązkow i czynności zarządu autonomicznego, dla nadania znaczenia i powagi tym organom autonomicznym trzeba zajmywać w jedności podziałowej znaczniejszę przestrzenie. Radbym przeto dowiedzieć się, o ile komisya nabyła przekonania, że w tym nowym podziale na 74 powiaty, my w każdym razie możemy znaleźć w pojedyńczych powiatach owe warunki i siły, bez których w kraju naszym ani samorząd rozwinąć się nie zdoła, ani z drugiej strony Rząd nie znajdzie pomocy, której właśnie w instytucyach autonomicznych szuka.

Miejmy więc ważny ten szczegół na względzie, a jeżeli w podziale przez Rząd zamierzonym znajdujemy sił, które do skutecznego rozwoju instytucyi są potrzebne — wyrzeczmy potrzebę rozszerzenia granic owych jednostek administracyjnych. To moje przekonanie powoduje mnie do popierania myśli, która się mieści we wniosku posła Wodzickiego, mianowicie abyśmy na zapytanie Rządu odpowiedzieli — bez względu na to co następnie sam postanowił, i zupełnie zgodnie z naszem przekonaniem, iż podział kraju na obwody jak poprzód był i dotąd jest utrzymany, jest najbardziej odpowiednim, żeśmy do niego od tak dawna przywykli, że naszym potrzebom administracyjnym, utworzonym komunikacyom i centrom, jak i warunkom swobodnego rozwoju samorządu w kraju najbardziej odpowiada. Że w takim razie, w razie utrzymania dawnego podziału obwodowego, pomiędzy małą gminą, lub raczej gromadą, jak była uchwaloną, a obwodem wypadnie obmyśleć jakieś ogniwo łączące, że takie ogniwa zrównają się dzisiejszym powiatom, przez co istniejąca praktyka w wielkiej części będzie zachowaną, że podział ten na obwody nie może się stosować do organizacyi sądowniczej i podziału sądowniczego; wszystko to naturalnie się łączy z powyższym wnioskiem i z niego wypływa, a prócz tego powinno to być przez nas zastrzeżonem. Taką bowiem pośredniczącą organizacyą zbliżamy do miejscowości każdej siedzibę pierwszych najniższych organów władz administracyjnych, a pomimo to zostawiamy większe centra, dla oparcia na nich istnienia władz i organizacyj autonomicznych.

Niechciałbym zaprawdę wystawić się na posądzenie o lekkomyślne gonienie za nowościami. Może być że się bardzo mylę, ale właśnie ów podział na 74 powiaty za prawdziwą nowość uważam, za próbę, która — jeżeli się nie uda — znów kraj nasz na straty wielkie wystawi. Twierdzę, że to jest nowością, nie zaś myśl pozostania przy obwodach, bo w żadnym innym kraju niewidzę organizacyi, którąby odpowiadała tym rozmiarom, jakie do utworzenia jedności administracyjnej Rząd proponuje a komisya przyjmyje. We Francyi departament odpowiada myśli obwodu; w Anglii hrabstwo jest nawet większe od obwodu;

w węgierskim kraju bliżej nas położonem, gdzie samorząd istnieje, tam są komitaty, które są tem, czem w naszem pojęciu są obwody. My zaś nie opierając się na tych przykładach i wzorach, przyjmujemy jakiś nowy podział, który nie jest ani ową gospodarną jednością dzisiejszego powiatu, ani dawnym dotąd utrzymywanym obwodem, lecz wymysłym nowym, podziałem chcącym w sobie obejmować zalety powiatów i zalety obwodów, a który bardzo się obawiam — ani w jednem, ani w drugiem nieosiągnie celu. Z tych powodów głosować będę za wnioskiem, w którym wyrazone jest przekonanie, że podział kraju naszego na obwody jest właściwszy i potrzebom kraju naszego odpowiedniejszy. (Brawo.)

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Poseł Bocheński. Prosiłem o głos nie dla tego, ażeby bronić wniosku komisyi, ani też ażeby stawiać wniosek przeciwny wnioskowi komisyi, tylko dla dania sposobności p. Komisarzowi rządowemu zaspokojenia pewnych obaw, które obudził wniosek rządowy, a których nieuspokoił wniosek komisyi. Oto we wniosku rządowym, który mniej więcej tak samo przyjęty został przez komisyę, widzimy tylko powiaty, a nie ma wzmianki o żadnej innej władzy politycznej. Przyzwyczajeni byliśmy najprzód w dominiach, później w powiatach mieć najbliższy punkt policyi. Powiaty wykonują najważniejszy obowiązek Rządu, Państwa, t. j. obowiązki, z któremi się łączą pewne skutki i warunki łączności społeczeństw w Państwie, jest to obowiązek strzeżenia bezpieczeństwa osób i własności osób tego Państwa. Otóż obawy o których wspomniałem było te, że Rząd Państwa przyjmując ten podział powiatów i przyjmując pod pewnym względem autonomiczne urządzenie kraju naszego, tego swego najważniejszego obowiązku zbyć się pragnie i zrzucić go na instytucye autonomiczne, t. j. na rady gminne i powiatowe; — te obawy tedy zdawały mi się być dosyć ważnemi ażeby zwrócić uwagę Wys. Izby i p. Komisarza rządowego, że kraj nasz nie byłby w stanie z jednej strony zadosyć uczynić temu obowiązkowi przez swoje organa autononiczne, z drugiej, że to zrzucenie obowiązków z rządu Państwa na organa autonomiczne nie odpowiada pojęciu sprawiedliwemu, ponieważ to jest obowiązkiem Państwa. Gdzież n. p. dzisiejszy powiat miałby siły dosyć, ażeby na przestrzeni 40milowej bez żadnego organu, bez żadnej władzy wykonawczej państwowej mógł zabezpieczyć mieszkańców od napadu na własność i osobę? Podług tej organizacyi powiatowej, np. powiat doliniański, zdaje mi się mający 44 mil kwad., i na tej 44milowej przestrzeni byłaby dopiero w jednym punkcie reprezentacya władzy wykonawczej, mająca strzedz bezpieczeństwa osób i własności. Pozwolę sobie zrobić zapytanie p. Komisarzowi rządowemu, czy nie było myśli przy podawaniu tego projektu exponować komisarzy, którzyby byli bliżej miejscowości powiatowych, a osobliwie miasteczek, gdzie się targi odbywają i gdzie interes bezpieczeństwa tego wymaga?

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Juz na rannem posiedzeniu miałem zaszczyt oświadczyć i wyraziłem przekonanie, jak trudną jest do przeprowadzenia sprawa terytoryalnego podziału kraju, ażeby można wszystkim względom i życzeniom zadosyć uczynić. Rząd mniema organizacyę tę przeprowadzić tak w interesie kraju jak i w interesie własnym dla tego, ażeby sobie przysposobić i urządzić organizacyę, któraby była wyposażoną w siły i środki potrzebne do wykonania jego myśli i zamiarów, właśnie w obec nowego urządzenia państwowego i w obec wejścia w życie władz autonomicznych. Jeżeli z jednej strony była kierująca myśl, ażeby powiaty nowe odpowiadały potrzebom kraju i ludności, to z drugiej strony Rząd nie mógł zapoznawać względu, ażeby te powiaty tak były ugrupowane, iżby się Rząd zabezpieczył pewnego, ścisłego, sprężystego i dobrego urzędowania władz powiatowych.

Najważniejszą więc i najpierwszą podstawą tego urządzenia było badanie zakresu czynności przyszłych urzędów powiatowych. Jaki ten zakres w ogólności będzie, zdaje mi się, że Wys. Zgromadzenie, znając dzisiejsze urządzenie władzy politycznej, łatwo sobie to wyobrazić może. Urzędy powiatowe wykonywują dziś administracyę polityczną i sprawują część sądownictwa. Sądownictwo ma odpaść, pozostanie więc administracya polityczna, która ma przejść na przyszłe władze powiatowe. Jakie przedmioty administracya polityczna urzędów powiatowych obejmuje, jest rzeczą znajomą; że wiele rzeczy odpadnie z zakresu czynności urzędu powiatowego i przejdzie do zakresu ciał autonomicznych, to już wykazuje ustawa gminna co do gmin miejscowych, i ustawa o reprezentacyi powiatowej co do rad powiatowych. Jaki zakres po odpadnięciu tych czynności; które przechodzą na autonomiczne ciała, pozostanie dla urzędów przyszłych politycznych, ten zakres Rząd co do ogólnego oznaczenia w swojem przedłożeniu wykazał mianowicie, w motywach dotyczących tego

przedłożenia. Artykuł 4. opiewa, iż zakres działania politycznej władzy powiatowej jako też krajowej, dotyczeć ma sprawy administracyjne i polityczne, w ścisłem znaczeniu sprawy wyznań i oświaty, sprawy zarządu policyjnego i sprawy handlu i gospodarstwa krajowego. Przy układaniu projektu rządowego co do podziału terytoryalnego, w celu urządzenia nowych władz powiatowych, Rząd przedewszystkiem musiał się postarać o materyały do tego najpotrzebniejsze. Za materyał taki wydawały się najstosowniejszemi wykazy dotychczasowego zatrudnienia urzędów powiatowych dzisiejszych.

Ze stanu spraw załatwianych przez dzisiejsze urzęda powiatowe, a mianowicie z liczby spraw dzisiejszych urzędów w zakresie politycznym, po odtrąceniu przedmiotów, które mają przechodzić w zakres ciał autonomicznych, pozostała ostateczna ilość tych czynności, które miały być uważane jako przedstawiające zakres czynności przyszłych urzędów politycznych powiatowych. Otóż ze względu na tę liczbę Rząd się orientował i tym względem się niejako kierował przy podziale terytoryalnym kraju. To był jeden wzgląd. Drugi był nie mniej ważny ten, że każdy podział terytoryalny kraju, zdziałany bez żadnych podstaw, bez żadnych pewników, zapewnie byłby najłatwiejszy, ale z jakim rezultatem praktycznym i z jaką korzyścią dla kraju, to jest pytanie inne. Słyszałem głosy które oświadczyły, że liczba 74 powiatów jest zbyt wielką, drudzy utrzymowali że tych powiatów jest za mało; p. Grocholski zrobił wniosek, żeby podzielić kraj na powiatów 63, odnosząc się do organizacyi z r. 1850. Mam zaszczyt p. Grocholskiemu odpowiedzieć, że organizacya z r. 1850. odbywała się w sposób następujący: wzięto mapę Galicyi czystą, pociągnięto granice powiatów sądowych, i ugrupowano te powiaty sądowe w powiaty polityczne, nie mając wzgląd na granice obwodów, ani na inne okoliczności i stosunki decydujące w sprawie podziału terytoryalnego; i tak też pokazało się, że jak tylko wiadomość o nowym podziale z r. 1850. w kraju się rozniesła — powstało mnóstwo reklamacyj i zażaleń z powodu właśnie tego, że nieuwzględniono należycie stosunków rzeczywistych, że połączono okolice i miejscowości, które z sobą żadnej, ani handlowej ani przemysłowej styczności nie miały, że nie uwzględniono należycie ani kierunek rzék, ani kierunek dróg, położenie gór i t. d.

Ten podział z r. 1850. Rząd uznał jako nie odpowiedni, zdawało się zatem, że trzeba o ile możności, granice obwodów zatrzymać, dla tego że są niejako długiem istnieniem uświęcone — po drugie i granice teraźniejszych powiatów nie mogły być zupełnie pominięte, dla tego że już podczas istnienia dzisiejszych powiatów wyrobiły się niektóre kierunki handlowe i przemysłowe w powiecie, powstały w pewnym kierunku drogi, podniosły się miejscowości, — wszystko to są okoliczności, które nie mogą zostać bez uwzględnienia. Nareszcie i okręgi wyborcze Rząd nie mógł nieuwzględniać i nie ma tu w stosunku do innych krajów koronnych żadnej różnicy dla tego, gdyż podczas w innych krajach koronnych okręgi wyborcze zastosowano zupełnie do organizacyi z 1850. r., t. j. do ilości powiatów w r. 1850. orzeczonych, w naszym kraju postanowiono okręgów wyborczych więcej jak tych powiatów. Gdyby zatem Rząd nie był się ilości okręgów wyborczych trzymał, musiałby ten podział na jakiejś innej podstawie uczynić, której ale w rzeczywistości nie można było dopatrzeć, zdawało się więc, że najlepiej będzie się trzymać ilości okręgów wyborczych.

Nie będę się rozwodził nad trudnościami, któreby z tego powodu powstały, gdyby w jednych obwodach trzymano się ilości okręgów wyborczych a w drugich nie, i na jakie by trudności przeprowadzenie pojedyńczych wyborów natrafiło. Zdaje mi się więc, że jeżeliby ktoś tylko w ogólności utrzymywał, iż liczba 74 powiatów jest zbyt wielką lub małą, to w obec motywów przedłożenia rządowego nie można takiemu ogólnikowemu nieuzasadnionemu twierdzeniu przyznać słuszności. Proszę uwzględnić, że Rząd ma swoje słuszne powody i pretensye, żeby urzęda, za których czynności odpowiada, i za których odpowiedzialności się nie zrzeka, mógł sobie w sposób stosunkom służbowym odpowiedni urządzić, a to tak, żeby i kraj był z tego urządzenia zadowolniony.

P. hr. Wodzicki podał wniosek, żeby zrobić dzisiejsze obwody powiatami, i żeby exponować w powiatach komisarzy. Expozytury takie komisarskie były już praktykowane za czasów mandataryatów.

Pozwolę sobie uwagę Wys. Izby zwrócić na to, że za czasów mandataryatów łatwo było takimi komisarzami w urzędowaniu się wysługiwać, ponieważ zakres czynności ich był łatwiejszy, oni mieli czynność więcej nadzorującą, — dzisiaj gdyby chciano obwody zostawić i zaprowadzić takich exponowanych komisarzy, to niedostatecznem byłoby zaopatrzyć ich tylko w zakres czynności nadzorującej — trzebaby im nadać także zakres admini-

stracyjny. Ja sądzę, moi Panowie, że po zrobionych tylu doświadczeniach można z pewnością wnosić, iż ta myśl nie przyniosłaby ani Rządowi, ani krajowi wielkiego błogosławieństwa.

Ja sądzę, że jak prędko byśmy expozytury zaprowadzili, jeszcze prędzej musielibyśmy je znosić, bo od takich pojedyńczo i bez kontroli wysadzonych organów nie można się spodziewać urzędowania ze wszech miar dobrego, a z takich organów wyrobiłoby się całkiem co innego jak to, czego się p. hr. Wodzicki spodziewa.

Pan poseł Szeliski uczynił zapytanie, jaki zakres działania ma być przyszłych urzędów powiatowych, i według tego zakresu działania myśli formułować swój wniosek co do liczby powiatów.

Ja sobie pozwolę szanownego mowcy odesłać do motywów przedłożenia rządowego, gdzie zakres wspomniony jest w ogólności wyrażony. Pan poseł Bocheński zapytuje się, czyli Rząd układając projekt rządowy nie spuścił to z myśli, iż będzie potrzeba w niektórych powiatach większych, w pojedyńczych miejscowościach ustanowić expozytury. Mam zaszczyt odpowiedzieć, iż Rząd stałą expozyturę nie miał na myśli, jednakowoż sądził, że w razie potrzeby i gdzie konieczność by tego wymagała, dla najodleglejszych miejscowości będą się tak zwane „dni urzędowe“ odbywać, gdzie w pewne dni w tygodniu lub dwa razy na tydzień urzędnik z powiatu będzie delegowany, ażeby załatwiać sprawy na miejscu. Rząd przywiązuje wielką wagę do tego, ażeby mu umożebnić przeistoczenie dzisiejszej politycznej administracyi. O wadliwościach dzisiejszej administracyi juz na tem miejscu nie jedno poruszono; Rząd wprowadzając nowe instytucye, musi sobie należyte wsparcie ze strony urzędów zapewnić, a do tego celu musi przeistoczenie organizmu nastąpić. Jeżeli Wysoka Izba według wniosku komisyi zechce swoje zdanie objawić, ażeby do urządzenia politycznej administracyj wziąść za podstawę podział przez komisyę proponowany, to Rządowi będzie umożebnionem, przeprowadzenie w jak najkrótszym czasie organizacyi politycznej uskutecznić, a od tej organizacyi nierozłącznie zawisłą jest organizacya ciał autonomicznych. (Brawo.)

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Jeden jeszcze mowca jest, x. Ginilewicz. (Wielki gwar. Kilkunastu posłów zbiera się ku odejściu).

Marszałek. Trzeba, abyśmy wysłuchali ostatniego mowcę, a potem przemówi sprawozdawca.

Poseł hr. Wodzicki. Proszę xiecia Marszałka, ażeby sprawozdawca także jutro mówił, on sam pozbiera dokładnie materyał i będzie mógł jutro sprawę zdać.

Marszałek. Więc teraz tylko x. Ginilewicza wysłuchamy.

Poseł x. Ginilewicz. Dla braku czasu i zauważajuczy na utomłenie Wys. Izby, ne mensze na izjawłenie p. Komisara prawytelstwennoho, korotko moje mninie wyskażu. Wysokie Prawytelstwo, riczywszy sia stiahnuty doteperiszyi jak my sia wydyt 162 — powity na 74 powitiw w kraju, powodowało sia dwoma wzhladamy, a to: persze ze na wwesty sia majuczyi autonomicznyi własty znaczna czaść' uriadowania wid c. k. uriadiw na tyiże perejde; po druhe szczoby oszczadyty wydatki derżawnyi. No pry tim ne mohło czejże tak Wys. Prawytelstwo, redukujuczy czysło powitiw, jak i komisya sohłaszajuczy sia na postawłene Wys. Prawytelstwom czysło, ne uwzhladniaty takoż dohodnisť i potreby ludej wychodiaczy z zasady, że uriady suť dla ludej a ne ludy dla uriadiw. Jesły że perejdemo prostoroń po odynokich powitach, to baczymo, że taja w mnohych tak wełyka je, szczo prystup do mistcia uriadiw z wełykymi trudnostiamy z toho wzhladu dla ludej połuczena je. Tak wynosyt prostoroń nikotorych powitiw 24, a daże 33 myl kwadr.

Prypustywszy szczo mistce powitowoho uriadu w samym sredetoczyju powita łeżyt, to czełowik majuczyj orudku w uriadi 12 do 16 myl ity i szczastie jeho, jesły uriadnyk zaraz izwołyt jeho wysłuchaty; no jesły panu czynownykowy ne podobajesia ho do sebe prypustyty, a małjem sam słuczajnisť perekonatysia, że ludy majuczyi 5 myl dorohy, musiły jeszcze w mistcy uriada try dny ždaty, aż p. uriadnyk izwołył łaskawo awdiencyju mu daty. Otże koły pry podili kraju na 74 powitiw ludy z takimy trudnostiamy borytybysia musiły, o kilko bilszyj byłyby tyi trudnosty, jesłyby toje czysło wedla wnesenija pocztennych posłiw Grocholskoho i hr. Wodzickoho umeńszytysia mało. Z tych powodiw sprotywlajusia tym wneseniam i hołosowaty budu z predłożeniem komisyi.

Pozwalaju jeszcze sobi oprewerhnuty nawedenyj poczt. posłom hr. Wodzickim do popertia swojeho wnesenija powody. Meże innymy każe hr. Wodzicki, szczo pry tak wełykim czysli powitiw dastsia czuty brak uriadnykiw. Toja zo wsim

zapereczaju, bo koły do 162 powitowych i 17 okružnych uriadiw ne buło nedostatku uriadnykiw, to tym menšze potreba bude obawlatysia nedostatku uriadnykiw, po znesenju okružnych włastej i zredukowaniu czysła powitiw na 74. Do toho koždyj wydyt, szczo czysło widdajuczychsia studiam bezprestanno roste, z kotorych bilsza czast' obrazuje sia na uriadnykiw, otże owszim Prawytelstwo w kłopoti bude, hdeby zdibnych do uriadiw pomistyty. Druhij powid nawodyt hr. Wodzicki oszczadzenie kosztiw. No ja myślu, że czerez pobilszenie powitowych uriadiw załedwi koszta zmeńszyty bude można; bo im menšze uriadiw, tym bilsze potreba bude uriadnykiw. Ta i sam p. Komisar prawytelstwennyj zajawył, szczo Wys. Prawytelstwo zamyślaje ustanowyty tak zwani amtstagi, hde wysyłaty sia majut komisary do załahodżenia orudok, a toj pewni znaczytelnymy dijetamy polzowatysia bude. Otże sprotywlajusia wnesenyjam zdiłanym poczt. posłamy Grocholskim i hr. Wodzickim i popyraju predłoh komisyi

Marszałek. Jutro będziemy mieli na porządku dziennym....

Poseł Kozłowski. Przepraszam xięcia Marszałka; — ja miałbym parę słów się zapytać.

Marszałek. Proszę zapytanie uczynić.

Poseł Kozłowski. Na jednem z ostatnich posiedzeń przed świętami była przekazana poprawka p. Koczyńskiego Wydziałowi krajowemu, żeby zdał sprawę na najbliższem posiedzeniu po świętach z tego projektu zmiany co do ordynacyi wyborczej. Otóż zapytuję się, czy Wydział krajowy ma to już gotowe i czyli przedłoży nam na jednym z najbliższych posiedzeń?

Marszałek. Jest to już prawie gotowe i Wydział przedłoży na przyszłem posiedzeniu.

Na jutrzejszem posiedzeniu będzie na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw o podziale administracyjnym kraju; dalszy ciąg rozpraw o prawie drogowem; a gdyby czas pozwolił, co się nie spodziewam, także i sprawozdanie komisyi o konkurencyi kościelnej i szkolnej.

Posiedzenie będzie jutro o 11. godzinie. Posiedzenie na dziś zamknięte.

(Posiedzenie zamknięto o $7^1/_2$ wieczorem.)